

KONKRETY

nr 4

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 651 • 25 stycznia 1985 r. • 10 zł
PL ISSN 0137-4680 • Nr ind 36272

Ceny do oceny

Mówi Barbara Boładz, kasjerka. — Zarabiam 8 tys., z rodzinnym prawie 10, mąż — 17 tys. Mamy jedno dziecko i jesteśmy na dorobku. Żyjemy skromnie, ale i tak na wiele rzeczy nas nie stać. Uważam, że można już znieść kartki na kasze i mąkę. Ja np. nie wykupuję całego przydziału, bo jest on za duży jak na moje potrzeby. Cukru mi też wystarcza, jednak nie wierzę, że po zniesieniu reglamentacji będzie go dość w sklepach. Tym, którzy przerabiają cukier na alkohol i tak będzie opłacało się wydać 90 zł. Mięsa na kartkach jest stanowczo za mało. Ale jeżeli już podwyższać, to przede wszystkim to droższe, bo jeżeli wszystko pójdzie w górę, to tych najbardziej potrzebnych w ogóle nie będzie stać na mięso i wędliny.

3

Spojrzenia Roberta Szecówki



ZIMA



Fot. Janusz Budnicki

U progu kampanii

Sila partii wynika w dużym stopniu z przestrzegania leninowskich norm życia wewnątrz-organizacyjnego. Kampania sprawozdawcza powinna przyczynić się do okrzepnięcia zasady kolegalności w podejmowaniu decyzji i uchwał oraz osobistej odpowiedzialności za ich realizację.

4

Model ze spizu

„Zanam” jest monopolistą w remontowaniu ciężkiego sprzętu dla górnictwa miedzi. Jest do tego technicznie doskonale przygotowany. Ale jego monopolistyczna pozycja jest iluzoryczna. Wszystkie zakłady górnicze posiadają własne, bardzo rozwinięte służby remontowe i wysłannice wyposażone warsztaty.

5

Parada absurdów

Nie wiem, czy ktokolwiek byłby w stanie ułożyć zdarzenia w krzeczynskiej historii w logiczny i chronologiczny ciąg. Decyzja w sprawie budowy osiedla domów jednorodzinnych narodziła się w Polsce powiatowej, realizacja zaś przypadła głównie na czasy mikrowojewództw.

7

Achillesowa pięta zagłębia

Polkowice, to „serce zagłębia miedziowego”, co z ironią podkreśla naczelnik miasta. Określenie jest dwuznaczne. Z jednej strony mówi o zasobności złóż miedziowych. eksploatowanych w pobliskich szybach Zakładów Górniczych Polkowic. Rudnej, Sieroszowic.

8-9

Podróż

Tibby umilkł... Kiedy czekał na wypłacenie nagrody, wpadł na pewien pomysł. Większą część nagrody, a była to część wypłacona w diamentach, przełożył do aluminiowych rurek, które kiedyś ochraniały hawajskie cygara. Te rurki mógł spokojnie ukryć przy sobie, choć było mu nieco niewygodnie... Pozostało mu jeszcze jedno — znalezienie towarzysza podróży.

13

Konkrety tygodnia

EGZEKUTYWA KW PZPR W LEGNICY omówiła (23 bm.) sytuację społeczno-ekonomiczną w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i spółdzielniach kółek rolniczych w 1984 r. W obradach uczestniczyli prezesi wybranych jednostek gospodarczych i wojewódzkich związków i organizacji rolniczych.

W województwie legnickim działa 42 spółdzielnie produkcyjne gospodarujące na ponad 10 tys. ha gruntów. W ostatnich trzech latach liczba spółdzielni zmalała o 3, zmniejszył się również o około 1.400 ha uprawiany areal, niemal dwukrotnie spadła liczba pracowników, która wynosi obecnie 1.574. Mimo spadku ogólnego stanu posiadania spółdzielczość rolnicza osiągnęła lepsze wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Tylko RSP w Pomocnem zamknęła rok ubiegły ujemnym wynikiem finansowym. Generalnie poprawiło się wykorzystanie czasu pracy i wydajność pracy, podniosła się wydajność z jednego ha. Podczas obrad oceniono pozytywnie ubiegłoroczną działalność spółdzielczości rolniczej, lecz wskazano jednocześnie liczne zjawiska negatywne. Coraz wyższy udział produkcji zbożowej przy spadku upraw innych roślin, obniżenie produkcji żywności, wymagająca ciągłego doskonalenia organizacji. Zwrócono uwagę na konieczność efektywniejszego gospodarowania środkami produkcji.

27 spółdzielni kółek rolniczych działających w Legnickiem zamknęło ubiegły rok pozytywnymi wynikami finansowymi. Zajmują się one głównie świadczeniem usług mechanizacyjnych dla rolnictwa, usług budowlanych i remontowych. Generalnie SKR-y były w ubiegłym roku znacznie lepiej przygotowane do kolejnych kampanii niż poprzednio. Dochody ze sprzedaży usług były wyższe o 20 proc. Wzrosła także wydajność na jednego zatrudnionego. Odbiło się to przy spadku liczby maszyn we wszystkich jednostkach i zmniejszonym zapotrzebowaniu na usługi. Dobre wyniki należy zawdzięczać m.in. ogólnej poprawie gospodarności. Egzekutywa zwróciła uwagę na potrzebę dalszego, systematycznego doskonalenia modelu gospodarowania w tych jednostkach. Szczególnie ostro odniesiono się do „kooperacji” SKR-ów z wielkim przemysłem.

Spółdzielcom z obu sektorów zwrócono uwagę na konieczność wzmocnienia wysiłków na rzecz dalszej integracji załóg, tworzenia szerokiej rezerwy kadrowej i rozwój własnego budownictwa mieszkaniowego.

Egzekutywa oceniła także pracę grupy instancji partyjnych stopnia podstawowego (24 Komitety Gminne PZPR). Zapoznana się też z przygotowaniem do wspólnego Plenum KW PZPR, WK ZSL, WK SD i RW PRON z okazji powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy.

PRZYGOTOWANIA DO III WOJEWÓDZKIEGO ZJAZDU STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO były 23 bm. przedmiotem obrad plenarnych WK SD w Legnicy. Omówiono przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w miejskich organizacjach stronnictwa w Legnickiem. Zatwierdzono tezy referatu na III Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Demokratycznego, który odbędzie się na początku lutego br.

PRZEGLĄD SYTUACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ oraz stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w Legnickiem był 22 bm. tematem obrad Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Obradami kierował szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk Maksymilian Korzeniowski. Wiele uwagi poświęcono przebiegowi konsultacji społecznych w sprawie proponowanych podwyżek cen żywności i ograniczenia reglamentacji. WKO zaakceptowało działania, które podjęto w celu zmniejszenia rozmiarów przestępczości pospolitej.

SKARGI I ZAZALENIA OBYWATELI przyjmowane są w Komitecie Miejskim PZPR w Legnicy, ul. Lenina 8 codziennie (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt) w godzinach 12-15. Sekretarze KM przyjmują w każdy wtorek w godz. 12-15. I sekretarz KM dyżuruje w każdy pierwszy wtorek miesiąca. Członkowie komisji skarg wysłuchują obywateli w piątki. Członkowie Egzekutywy i Plenum KM przyjmują w poniedziałki, środy i czwartki.

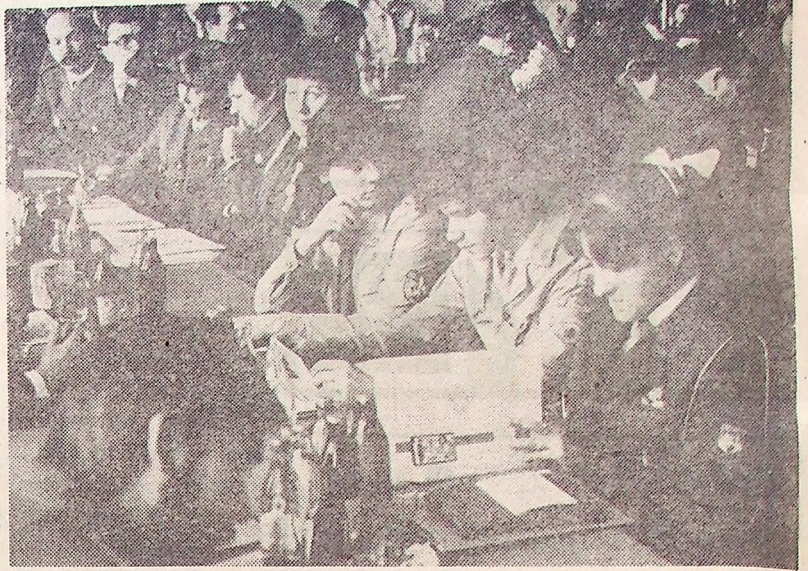
Umocnić drużynę

17 stycznia br. obradowała III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Legnickiej Chorągwi ZHP. Delegaci wybrali władze na najbliższą kadencję. Komendantem chorągwi ponownie został Kazimierz Pleśniak hm PL, także funkcje zastępców komendanta w dalszym ciągu pełnić będą — Tadeusz Koniak i Alicja Dzido.

W trakcie dyskusji oceniono realizację uchwał VII Zjazdu ZHP i poprzedniej konferencji oraz przyjęto zadania na najbliższe lata. Do najważniejszych należą: rozwój harcerstwa starszego i drużyn specjalnościowych, umacnianie drużyny — podstawowego ogniw wychowawczego ZHP, zdobywanie kadr instruktorskich, zachęcanie hufców do samodzielnego organizowania akcji letniej, współdziałanie harcerstwa z innymi organizacjami w szkole.

Gościem honorowym konferencji był druh Ryszard Wyszogrodzki — uczestnik Powstania Warszawskiego, członek Szarych Szeregów. Kwaternę Główną reprezentował hm Julian Nuckowski — zastępca naczelnika ZHP.

(emka)



Zdjęcie: Janusz Budnicki

Wczoraj - dziś - jutro

Coraz bardziej realnych kształtów nabiera wystawa dorobku przemysłowego ziem zachodnich i północnych, która zorganizowana zostanie w dniach 2-12 maja we Wrocławiu. Zlokalizuje się ją na terenach przyległych do Hali Ludowej, w kuluarach hali i dwu budynkach Wytwórni Filmów Fabularnych. Wystawa będzie też miała dwie ekspozycje „zamiejscowe” — na Dworcu Głównym zorganizuje się wystawę szynowych środków transportu, a na Przystanku Zwierzynieckiej zaprezentuje się żegluga i przedsiębiorstwa związane z Odrą.

Organizatorzy przewidują, że 15 województw zachodnich i północnych zaprezentuje swój dorobek jako pewną całość regionalną. Pokażą one nie tylko dzień dzisiejszy, ale także wczoraj i jutro. Od tej reguły będą jednak wyjątki. Oddzielne, ponadregionalne, całości pokazażą na wystawie przemysł węgla brunatnego, wydobywie i przetwórstwo miedzi, energetyka, a także spółdzielczość pracy, spółdzielnie inwalidów i rzemiosło. Organizatorzy zachęcają wystawców do wytwarzania i sprzedawania (idzie o tę ostatnią grupę) na miejscu swoich wyrobów. Przewidziano wiele imprez towarzyszących i różnych atrakcji dla zwiedzających. Będzie można korzystać z najnowszych środków łączności (również satelitarnej). Będą prezenta i seanse filmowe obrazujące dorobek poszczególnych wystawców. Nie zapomniano oczywiście o filatelistach, dla których Poczta Polska wyda serię znaczków poświęconych 40-leciu. Zorganizuje się także konkurs dla dziennikarzy obsługujących imprezę. Ponadto czynne będzie biuro promocji eksportu, zaplanowano liczne konferencje naukowe i sympozja poświęcone postępowi technicznemu i robotyzacji. Każdy z wystawców będzie miał możliwość szerzego (niż można to pokazać) zaprezentowania swego dorobku.

W gronie 15 województw znajdzie się również legnickie, a odrębnie zaprezentuje się przemysł miedziowy. Jak poinformowano na konferencji prasowej 15 stycznia br. organizatorzy czekają jeszcze na zgłoszenia „Milany” oraz jawnoskich Zakładów Kuzienniczych. W całej sprawie dziwi stanowisko KGHM, który upiera się nad umiejscowieniem jego ekspozycji w kuluarach Hali Ludowej. Organizatorzy — i to słusznie — proponują zaprezentowanie przemysłu miedziowego na terenach przyległych. Argument jest prosty — będzie znacznie więcej miejsca, a wystawca z powodzeniem może postawić jakieś zadanie, czy pawilon. Miejsmy nadzieję, że KGHM zmieni zdanie i ulegnie sugestiom organizatorów. Zwłaszcza, że ci skłonni są nawet zlokalizować miedź przed głównym wejściem do Hali Ludowej. Takie usytuowanie ekspozycji będzie doskonałą propagandą przemysłu miedziowego i warto się nad tymi propozycjami poważnie zastanowić.

(Sig)

Nowe samorządy (6)

LEGNICA.

Komitet Osiedlowy 1 — Adam Budas, KO 2 — Ewelina Plochacz, KO 3 — Adam Giergielewicz, KO 4 — Zygmunt Sołtyśiak, KO 5 — Marian Holownia, KO 6 — Wiesław Machowski, KO 7 — Władysław Merta, KO 8 — Michał Węgrzyniak, KO 9 — Leon Kopalski.

RUJA.

Ruja — Jan Zuk, Lasowice — Antoni Szumiel, Tyniec Legnicki — Ignacy Grygorowicz, Dzierżkowice — Zbigniew Sabala, Strzałkowice — Julian Rewak, Janowice — Zenon Szurkalo, Usza — Maria Ambroz, Polanka — Wiesław Obara, Rogoznik — Edward Byczko, Piotrówek — Henryk Zagrobski, Wądrożno — Stanisław Stelmaczonek, Komorniki — Jan Kulesza.

WĄDROŻE WIELKIE.

Wądroże Wielkie — Bogumiła Pawluk, Kępy — Teodor Kluczek, Mierzycze — Edward Gajęcki, Pawłowie — Ludwik Chowaniec, Gądków — Czesław Borowiec, Budziszów Wielki — Mirosław Piłowarski, Granowice — Jerzy Ignasiak, Kosińska — Marian Król, Budziszów Mały — Karol Szwedo, Wądroże

Male — Henryk Szawajka, Sobolew — Kazimierz Drzyzga, Rąbienie — Henryk Pasternek, Biernaki — Czesław Byczko, Skala — Zbigniew Samiec, Wierzchowice — Władysław Saj, Jenków — Stanisław Rak, Bielany — Zdzisław Bielecki, Postolice — Stanisław Jopkiewicz.

GMINA ZLOTORYJA.

Sępów — Waclaw Leszczyński, Leszczyna — Wanda Kawczak, Lubiatów — Kazimiera Winnik, Wysok — Tadeusz Chmielowski, Pyskowice — Stanisław Landenburski, Pysice — Franciszek Kotas, Gieraltowiec — Feliks Okniński, Kopacz — Jan Popławska, Nowa Wieś Zlotoryjska — Tadeusz Kallnowski, Podolany — Czesław Pawlus, Rokitnica — Ludwik Urban, Kozów — Roman Lesny, Jerzmanice Zdrój — Czesław Misztur, Wilków — Marian Trojnecki, Łańniki — Elnora Holowko, Brennik — Jan Krzepisz, Wysocko — Edward Nowak, Rzymówka — Zbigniew Cybulski, Wilków Osiedle — Zdzisław Zenter.

ZUKOWICE.

Brzeg Głogowski — Kazimiera Dubaniowska, Zabłocie — Czesława Pawlaczek, Czerna — Stanisław Mróz, Dobrzejowice — Stanisław Borecki, Domianowice — Feliks Sosnowka, Glinica — Bronisław Stelmach, Nielubia — Władysław Zyla, Kromolin — Piotr Kologryw, Kamiona — Jan Tomaszewski, Kloda — Jerzy Kobuz, Słone — Waldemar Żukow, Zukowice — Stanisław Pęciak, Wróblin Głogowski — Eugeniusz Kopczyński, Dankowice — Jan Ogórek, Bukowice — Eugeniusz Florczyk. (zz)

Oby dopisała aura

Od jutra ferie zimowe. Tysiące dzieci i młodzieży pożegna się na dwa tygodnie ze szkolnymi murami i w różny sposób spędzać będzie swój wolny czas. Nad tym, by był on jak najlepiej wykorzystany czuwają nie tylko władze oświatowe, ale także Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, ZHP, organizacje młodzieżowe i zakłady pracy. Wszystkim idzie o to, aby uczniowie dobrze i czynnie mogli spędzić ferie. Dla części z nich przygotowano zimowiska poza województwem legnickim. Z tej formy wypoczynku skorzysta około 4 tysięcy (przed rokiem 3200) osób. Wyjadą one do miejscowości sąsiednich województw (Jelenia Góra i Wałbrzych), a mniejsze grupy do Nowego Sącza i nad morze. Zalatwiający pobyt u sąsiadów z młodzieży organizatorzy wypoczynku liczyli się z wydatkami. Koszty transportu są bardzo wysokie i stąd też taka, a nie inna geografia zimowisk. Najważniejszą rzeczą jest to, by młodzież — chociażby na krótki czas — wyjechała poza miedziowy region i zmieniła warunki klimatyczne. Nie będzie to zbyt liczna grupa (latem wyjechało ponad 18 tysięcy), ale uczyniono to na co było wszystkich stać.

W bieżącym roku duży nacisk położono na zapewnienie wypoczynku dzieciom wsi, które w okresie zimy mają znacznie więcej czasu niż latem. Dla nich też uruchomiono się dwa ośrodki wycieczkowe w Legnicy i Głogowie. TPD zorganizuje wypocznik dla stu, a ZHP dla dwustu młodych mieszkańców wsi. Oprócz tego uczniowie szkół wiejskich będą korzystać z zimowisk, półkolonii, a ponadto zajęć przeprowadzanych w każdej szkole gminnej.

Najwięcej uwagi poświęcono jednak wypocznikowi w miejscu zamieszkania. Do tej akcji włączyły się dodatkowo

ZMW, SZS, szkoły i kółka gospodyń wiejskich. Przewiduje się, że łącznie skorzysta z wypoczynku 14-15 tysięcy uczniów. Chętnym do korzystania z tej formy zaplanowano różnego rodzaju zajęcia i to na zasadzie tzw. zimowisk wędrujących. Niemal każda gmina (nie mówiąc już o miastach) posiada własne środki transportu i można z powodzeniem wzajemnie się odwiedzać. Każde środowisko szkolne będzie miało okazję pokazać nie tylko swój teren, ale także zorganizować interesujące zajęcia. Będzie to nie tylko pewien rodzaj współzawodnictwa, ale również doskonała okazja do wzajemnego poznania się i nawiązania trwałych kontaktów. Przygotowano już szczegółowe programy zajęć. Przewiduje się m.in. zabawy noworoczne, dyskoteki, choinki, spotkania z lokalnymi władzami i ciekawymi ludźmi, udział w 40 rocznicy wyzwolenia różnych miejscowości oraz dokarmianie zwierząt. Jak co roku nie zapomniano o zajęciach kulturalno-oświatowych o zajęciach rekreacyjnych. Dla wszystkich uczniów udostępni się świetlice szkolne, osiedlowe, przyzakładowe oraz obiekty sportowe i turystyczne. Wszystko bezpłatnie, a tylko w wyjątkowych przypadkach (np. sztuczne lodowisko) po obniżonych cenach. Należy się także spodziewać, że do akcji zimowej włączy się także domy kultury, MDK, GOK, OSiR, kluby sportowe, SZS, LZS i Międzyшкоlny Ośrodek Sportowy, gdyż głównym jej celem jest zapewnienie aktywnego wypoczynku.

Do tegorocznych ferii zimowych przygotowywano się od dawna, a nad całością czuwał wojewódzki sztab wypoczynku dzieci i młodzieży. Wszystko zapięto na ostatni guzik. Trzeba tylko zaciąść kciuki, aby dopisała aura. (zz)

Ceny do oceny

Podwyżki cen. Temat aktualny — w domu, autobusie, w pracy, w kolejkach. Głosy są różne. Jednych ponoszą emocje, inni do propozycji wyższych cen podchodzą z chłodną rezerwą, inni jeszcze rozumieją konieczność tego niepopularnego zabiegu ekonomicznego i gotowi są na zaciskanie pasa, byle na półkach przybywało. Opinię warunkuje najczęściej sytuacja ekonomiczna poszczególnych osób i rodzin.

Oto co na temat rządowych propozycji nowych cen żywności i ograniczenia reglamentacji powiedzieli „Konkretem” przypadkowo wybrani rozmówcy.

Otwieram książkę telefoniczną. Trzy — trzy — dwa — jeden — trzy. Krzepów — stacja PKP.

Dokładnie nie zapoznałam się z wariantami, ale mam wrażenie, że byłoby to zbyt wysokie podwyżki w stosunku do naszych zarobków — mówi Barbara Boładz, kasjerka. — Zarabiam 8 tys., z rodzinnym prawie 10, mąż — 17 tys. Mamy jedno dziecko i jesteśmy na dorobku. Żyjemy skromnie, ale i tak na wiele rzeczy nas nie stać. Uważam, że można już znieść kartki na kasze i mąkę. Ja np. nie wykupuję całego przydziału, bo jest on za duży jak na moje potrzeby. Cukru mi też wystarczy, jednak nie wierzę, że po zniesieniu reglamentacji będzie go dość w sklepach. Tym, którzy przezbijają cukier na alkohol i tak bępnie opłacało się wydać 90 zł. Mięsa na kartkach jest stanowczo za mało. Ale jeżeli już podwyższać, to przede wszystkim to droższe, bo jeżeli wszystko pójdzie w górę, to tych najbiedniejszych w ogóle nie będzie stać na mięso i wędliny.

Zdaniem rejestratorki Wiejskiego Ośrodka Zdrowia podwyżki są potrzebne pod warunkiem, że w sklepach przybędzie towaru.

Oczywiście, na temat propozycji cenowych rozmawialiśmy w domu, przymierzaliśmy nasz budżet do ewentualnych zmian. Doszliśmy do wniosku, że najbardziej odpowiadałby nam wariant drugi albo nawet trzeci. Niechby towar był droższy, niechbym go przez to mniej kupiła, ale żeby był, ponieważ obecnie jest tak, że jadąc do miasta na zakupy wcale nie mam pewności, czy dostanę to co jest mi potrzebne. Pracujemy oboje z mężem i nie mamy czasu na wystawianie w kolejkach. Do wspólnego gospodarstwa dokłada również córka i we troje utrzymujemy syna — studenta. Budżet nasz jest skromny, bo przecież wiadomo, że w służbie zdrowia pensje nie są za wysokie.

Czy zgadza się pani na podanie swojego nazwiska?

Wolałabym zachować anonimowość... (łącność przerwana).

Daję pani zespół 234 — mówi telefonistka z lubińskiego zakładu „Elpo”.

Na rozmowę decyduje się szwaczka — Helena Zalas:

Nie odpowiada mi żaden wariant! Jestem oburzona! Zarobki idą w dół. My w akordzie mamy coraz gorzej. Po reformie płac w przedsiębiorstwie zarabiam o połowę mniej. A przecież wszystko drożeje, bez wyjątku. Spółdzielnia bez przerwy podwyższa czynsz, płacę już 2 tys. zł. Za co? — za zagrzybione mieszkanie! Klatki bładne, nie ma ciepłej wody, mieszkania niedogrzane. Spółdzielnia nie wywiązuje się z niczego co winna lokatorowi. W sklepach same buble. W „sportowym” wisi kombinezon za 8 tys., a on nawet 2 tys. niewart. Jakim prawem te podwyżki! Ostatnio do wypłaty zostało mi 20 zł. A przecież ani synki nie jem na co dzień, ani innych frykasów i alkoholu, co najwyżej cztery razy do roku kupuję. Mam troje dorastających dzieci, one też chciałyby się ubrać. Nie kupuję im drogich rzeczy, ale przecież jakoś muszą wyglądać. Żeby było nam lżej mąż podjął pracę na pół etatu. Ale to się wcale nie opłaca, wbrew temu co mówią ci panowie z telewizji, bo płaci się duże podatki i człowiek jest stale przemęczony. Nie wiem czy po tych podwyżkach na margarynę mi starczy. Przepraszam jestem tak zdenerwowana, że dalej nie mogę już mówić...

Sklep obuwniczy w Jaworze. Słu-

chawkę podnosi ekspedientka — Edwarda K.:

— Podwyżki? Z jednej strony są potrzebne, bo może wtedy łatwiej będzie coś kupić. Ale przy naszych pensjach (w handlu placą bardzo słabo po 15 latach zarabiam 9—10 tys.), będzie bardzo ciężko związać koniec z końcem. Za wysoką propozycję podwyżki ceny cukru, mięso też nie powinno drożeć, bo i tak jest już bardzo drogie. Już teraz nie stać mnie na lepsze gatunki, cały czas kupuję tańsze. Wyrównanie? Dokładnie nie wiem ile bym dostała, ale z góry wiadomo, że będą to grosze.

Jadwiga Dworzecka, sekretarz Zarządu Miejskiego Ligi Kobiół Polskich w Głogowie wie już co na temat propozycji nowych cen na artykuły żywnościowe sądzą kobiety z głogowskich zakładów pracy:

— Dyskutowałam o tym z przewodniczącymi LKP w zakładach. Kobiety opowiadają się za wariantem I. Mnie osobiście również interesują minimalne podwyżki, bo uważam, że na znoszenie reglamentacji jeszcze za wcześnie, poza kaszą, mąką i ewentualnie tłuszczami. Mięso — tylko i wyłącznie powinno być na kartki. To jedyna gwarancja żeby je kupić. Cieszy mnie to, że renciści i emeryci dostaną wyrównanie w zależności od wysokości rent i emerytury. W sumie proponowane rekompensaty są za niskie, dlatego osobom pracującym należałoby podwyższyć zarobki. A jeżeli chodzi o podwyżkę cen na opał, gaz, światło, to normalne, że te ceny idą w górę. U nas mieszkania kosztują tanio, jak nigdzie indziej na świecie. Wiem coś o tym, bo mam rodzinę na Zachodzie. Tam mieszkanie pochłania astronomiczne sumy. Myślę, że podwyżki nikogo nie zaskoczyły, należało się z nimi liczyć.

— Uważam, że II wariant jest najslusniejszy — mówi Zbigniew Beller — ponieważ I nie wprowadza prawie żadnych zmian, a trzeci mnie osobiście nie odpowiada, bo jestem rencistą. Ile miałbym dostać wyrównania jeszcze nie wiem. Na razie rzuciłem tylko okiem na propozycje.

Fabryka Ozdób Choinkowych w Złotoryi. Telefonistka łączy z produkcyjną. Rozmawiam z brzdękistką:

— Żadna z kobiet nie chce podejść do aparatu — mówi brzdękistka. — Ale mówiły, że żaden wariant im nie odpowiada. Moja własna opinia? Taka sama. Zarabiam 7 tys. i ani grosza więcej, po 18 latach pracy. Chociaż jestem kobietą samotną, to jest mi ciężko. Żadna podwyżka mnie nie urządzi. Nie starcza mi nawet na podstawowe artykuły. Do butlików nie chodzę. Kupuję tylko to co muszę. A gdy się coś zepsuje, to sama naprawiam. Moje nazwisko? A po co to pani? Na imię mam Maria.

— Uważam, że najbardziej będą poszkodowani renciści, emeryci i ci, którzy mało zarabiają — mówi Józef Kaczor, pracownik działu gospodarczego WPK. — Dostaję 8 tys. miesięcznie, żona nie pracuje, jeden syn się uczy, a drugi jeszcze nie podjął pracy. Teraz sama pani wie, co taki człowiek jak ja może sądzić o podwyżkach. Jest tu obok mnie kierowca, je śniadanie, może on coś pani powie.

— Przeglądałem tabelki z nowymi cenami — mówi Stanisław Salamczyński, kierowca. — Nie jestem za tym, żeby wszystkie ceny były rentowne, bo to za dużo by nas kosztowało. Chociaż dla mnie osobiście II wariant jest jeszcze do przyjęcia, ale wiem że dla niektórych byłaby to katastrofa. Nie byłbym też za tym żeby znieść reglamentację, bo ludzie zaczęliby kupować na zapas. Obawiam się również, jak wielu innych młodych na dorobku, że nadal drożeć będą artykuły przemysłowe.

— Jeszcze jeden kierowca:

— Coś pani powiem. Za kierownicą siedzę już 16 lat. Jeżdżę w miesiącu 253 godziny, zarabiam — 11.900 zł. Żona. Dziecko. Ciężka sprawa z tymi cenami. Ciężko będzie związać koniec z końcem. Głosuję za utrzymaniem reglamentacji, bo nie wierzę, że po podwyżkach będzie można dostać towar bez klo-

potu. Muszę panią jednak przeprosić. Mam pilny wyjazd. Nazywamy się Jan Duda.

Księgowy jednej ze spółdzielni w Legnicy:

— Na razie śfedeję konsultację, która z pewnością jest pożyteczna. Jako ekonomista jestem dość ostrożny w sądach. Nie mam jeszcze własnego zdania na temat proponowanych cen. I nie chciałbym wypowiadać pochopnych i nieprzemyślanych opinii. Dlatego wstrzymuję się od głosu.

Dziękuję i za tyle. Leszek Kaczkowski — kierownik warsztatów szkolnych ZSSCh w Legnicy:

— Czas najwyższy skończyć z dopłatami do artykułów spożywczych i ustawić ceny tak, żeby były rentowne. Ale jednocześnie należałoby właściwie wynagradzać ludzi. Bo rekompensaty, wyrównania niczego tu nie rozwiążą. W III wariantcie nierozumiem są dla mnie zasady przyznawania wyrównań. W myśl propozycji wyrównanie ma przysługiwać tym pracującym, którzy zarabiają poniżej 15 tys. i tym emerytom, którzy mają mniej niż 20 tys. emerytury. Coś tu nie tak, biorąc pod uwagę, choćby taki fakt, że osoby czynne zawodowo mają zwykle na utrzymaniu rodziny. Sledzę dyskusję na temat cen i wiem, że moje zastrzeżenia dotyczące rekompensaty podziela inni. Mam jednak nadzieję, że szeroka konsultacja społeczna doprowadzi do wypracowania optymalnych rozwiązań.

Bogumiła Pawluk mieszka w Wądrożu Wielkim, ma na utrzymaniu dwoje dzieci, pracuje w banku jako pracownik fizyczny, zarabia ok. 8 tys., mąż na rencie — 4,5 tys. miesięcznie. Posiada 3 ha pola.

— Gdyby to ode mnie zależało wybrałabym wariant I. Reglamentacji nie znieść z wyjątkiem mąki i cukru, choć obawiam się, że może zostać wykupiony przez bimbrowników. Wydaje mi się, że podwyżki najbardziej uderzą w emerytów i rencistów. Im będzie najtrudniej.

Ryszard Zbrzyzny — górnik, przewodniczący związków zawodowych w ZG „Lubin”:

— Nikt się nie cieszy z planowanych podwyżek. Opinie są różne, od skrajnej negacji, po akceptację III wariantu. Wielu opowiada się za tym, żeby skończyć wreszcie z reglamentacją, która nie dość, że jest w ogóle uciążliwa dla społeczeństwa, to jeszcze wiąże sporo siły roboczej. Ja osobiście, jako pracownik górnictwa nie mogę narzekać na zarobki, dlatego opowiadałbym się za rozwiązaniem trzecim, z założeniem utrzymania reglamentacji. Wiem jednak, że propozycje rządowe zbyt dobrze nie są przyjmowane w społeczeństwie. Odczuwa się to nawet tu u nas w kopalni.

W „Defilu” łączę się z oddziałem mechanizmów pianinowych. Żadna z kobiet nie chce podejść do telefonu.

— Niech się pani nie dziwi — mówi mistrz Stanisław Rybicki. — Denerwują się gdy wspominam się im o podwyżkach. One bardzo mało zarabiają: 7, 9, 11 tys. Dlatego mówią, że żaden wariant im się nie podoba. Ale ja chciałbym koniecznie coś od siebie powiedzieć. Wybrałbym I wariant. Niech ta cena podskoczy, bo musi. Ale co mnie niepokoi? To, że min. Krasieński już z góry obala i krytykuje wariant I, jako niedobry. To po co te konsultacje? Jeśli bym mógł, nie dopuściłbym do likwidacji kartek. Otworzy to furtkę do spekulacji. Przecież wszystkim nie starczy. Ludzie mają pieniądze, wykupią towar, a my szaraki będziemy cierpieć. Na przykład cukier — pójdzie w górę o 38 zł, to go i tak wykupią. A jak nie będzie cukru w sklepach, znów wprowadzą kartki i znów podwyżki żeby równoważyć. Poparzyliśmy się na podwyżkach już niejednym raz, dlatego tak mówię. Gorczy człowiekka nachodzi, przecież po tylu latach po wojnie powinno nam być lepiej. Mam już prawie 60 lat, żadnych wysokoków nie robię, a do końca miesiąca grosza nie starcza. My tu w „Defilu” mamy niskie zarobki, a takich jak my są miliony. Trzeba skubnąć tych, którzy mają kapitał. Bo jak kogoś stać na samochód za 500 tys., to na pewno zapłaci i 520 tys. Tam u nich należy szukać pieniędzy. I nie ma co się oszukiwać — my szaracy o podwyżkach nie dobrego nie powiemy.

Zanotowała: MARIA KUNCAITIS

Im drożej, tym gorzej

Marek Borski

Rozsypuje się nasza gastronomia. Jak by nie liczyć — wedle wartości sprzedaży, liczby miejsc przy stolikach na przykład — interes chyli się ku upadkowi, a nigdy nie był w stanie świetnym. Nielatwo w tej branży, bo z surowcem kiepsko, sprzęt się starzeje — ale komu dziś lekko? Wśród ludzi, którzy chcą powstrzymać proces zamykania restauracji, barów, itp. przeważa pogląd, iż ratunek winien przyjść od strony rządu, który ustalił zbyt niskie marże, zwłaszcza na alkohol. I jest to opinia interesująca. Gdy marże na trunki pijane poza domem były wysokie, wszyscyśmy zgodnie narzekali, że cała gastronomia trzyma się na wodze, nie karmi a poi, zaś jednostki najslabsze ekonomicznie wpędza do bramy. Obecnie mówi się coś zupełnie innego. Podobno 25 proc. narzutu na pół litra nie pokrywa nawet kosztów doprowadzenia tego napoju do klienta. Aby więc wyjść na rentowność trzeba ścigać większy haracz z niepijących. Cóż, gdyby to chodziło o kalkulację salatek jarzynowych, wiarygodność wywołu byłaby większa. Jednakże jeśli o obsługę butelki chodzi absolutna większość wie, jak mało pracochłonny jest ten proceder, jak wielką można wykaazać wydajność w otwieraniu — przy zerowych kwalifikacjach. Gdyby podnieść marże, powiada, można by zatrzymać w gastronomii najlepszych, którzy obecnie odchodzą tam, gdzie płaci się lepiej. Ciekawe uprzedzić, jaki inny zawód uprawiać może osoba z kwalifikacjami kucharki czy kelnera, ale niech tam. Rzecz w naiwności tego poglądu.

Nie zdarzyło się jeszcze w naszej praktyce gospodarczej, aby podniesienie ceny na jakąkolwiek usługę — a przecież żywność marż musi taki ruch, wywołać — dało jakkolwiek efekt jakościowy. Nie ma żadnego związku między opłatą za list, za przejazd koleją, między wysokością czynszu — a czasem doręczenia przesyłki, czystością wagonu czy gorliwością dozorczy. Tę lekcję przerobiliśmy dokładnie. Gastronomia zasługuje na szczególną uwagę ze względu na typowość zachowań w krytycznej sytuacji: jedyną reakcją na kłopoty są postulaty podniesienia cen, aby było rentowne itp. Otóż jest to znakomity przepis na samolikwidację, ponieważ nie ma przymusu stolowania się w restauracjach, a nieustanie forsowanie cen, w połączeniu z innymi cechami, o czym za chwilę, prowadzi wyłącznie do wznowienia obyczaju wozenia ze sobą wałków w papierze śniadaniowym lub w gazetce, zależnie od gustu.

Ponieważ wolowina i wieprzowina są trudno dostępne, kierownicy załamują ręce i chcą jak najdrożej sprzedać jak najgorzej kawalek mięsa. Odpędzają tym skutecznie klientów — więc koszty własne rosną. Kontrolerzy NIK i PIH zarejestrowali wystarczającą liczbę przypadków braku kwalifikacji i niedbalstwa personelu kuchennego, a także nieuczciwego gospodarowania surowcem (zakwestionowano jakość prawie połowy badanych potraw...), aby zaryzykować uogólnienie. Jednocześnie stroni się od ryb, baraniny, królików, koniny, choć są to produkty wyjściowe do fantastycznych potraw. Gastronomia rzekomo nie lubi pijących i uważa, iż 25-procentowa marża otwiera dla nich zbyt łatwy dostęp do placówek szlachetnych, które chcą żywić. Jednocześnie ta sama branża podnosiła krzyk pod niebiosa wówczas, gdy wprowadzono zakaz pojenia piwem, ponieważ obroty katastrofalnie spadły. Każde warunki można więc uznać albo za fatalne albo wybitnie sprzyjające: dla jednego tłumy tubylców chodzących boso, to brak możliwości sprzedaży butów, dla drugiego — symptom ogromnie chłonnego rynku w obuwniczej branży. W praskiej knajpcie „U szewca Mateusza”, barman obsługuje także sześć stolików, wita gości i żegna, roznosi potrawy, prowadzi szatnię, inkasuje należność, zachęca do zreperowania butów na poczekaniu. Pozostali personel: kucharka z pomocnicą, szewc na zapleczu. Od wielu lat ten sam zestaw tak samo przyrządzanych dań. Interes, rzecz jasna, państwowy, żadnych agencji w CSRS nie ma. Personel dba o robotę jak na swoim, ponieważ z napiwków dorabia sobie ministerialną pensję. Chodzi o to, że gastronomia to nie przemysł, tu nie uda się przerzucić kosztów własnej niesprawności na klienta.

U progu kampanii

Janek Broszkiewicz

Na dziewiątym w bieżącej kadencji posiedzeniu plenarnym spotkali się 18 stycznia członkowie KW PZPR w Legnicy. Obrady poświęcono omówieniu zadań wynikających z założeń do nadchodzącej kampanii sprawozdawczej w partii. Posiedzenie prowadził I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, a wzięli w nim udział m.in. wiceprzewodniczący CKKP plk Władysław Bęben, członkowie centralnych władz partyjnych z województwa legnickiego oraz WKKP.

Domnującym nurtem obrad była próba oceny wykonania zadań wynikających z uchwał IX Zjazdu, Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z 25 stycznia ubiegłego roku oraz instancji różnych szczebli. W referacie wprowadzającym wygłoszonym przez sekretarza KW Zbigniewa Korpaczewskiego znalazło się wiele spostrzeżeń dotyczących osobistej, jednostkowej odpowiedzialności członków partii za realizację jej polityki i programu. Mówca podkreślił, że krótki czas kampanii, którą zakończy konferencja wojewódzka w trzeciej dekadzie marca, nie powinien ujemnie wpłynąć na głębię i rzeczowość oceny pracy ogniw partii. Miniony rok był niezwykle ważny z politycznego punktu widzenia. Wybory do rad narodowych i samorządów mieszkańców, umacnianie się ruchu zawodowego i samorządności w zakładach pracy — to wydarzenia i zjawiska, w kontekście których należy rozpatrywać kondycję ideową i organizatorską partii. To właśnie przez jej wpływ na kształtowanie się realiów życia społeczeństwa przekonuje się o słuszności obranej drogi.

Podczas plenum stwierdzono, że kampania sprawozdawcza powinna dać odpowiedź na pytania o skuteczność partyjnych działań na rzecz odbudowy więzi z klasą robotniczą, czy organizacje partyjne właściwie reagowały na krytykę negatywnych zjawisk zgłaszanych przez ludzi pracy, czy partia istotnie spełnia swą przewodnią i służebną rolę. Z kwestiami tymi wiąże się konieczność szczegółowej oceny działalności na rzecz odbudowy i umacniania szeregów partyjnych.

W ubiegłym roku do wojewódzkiej organizacji partyjnej przyjęto 637 towarzyszy. Nie jest to jeszcze liczba imponująca, lecz dobitnie świadczy o przełamaniu застоju. Z drugiej jednak strony przy przyjęciach do partii wiele organizacji stosuje ostre wymogi i przewidziane statutem kryteria, którym winni sprostać kandydaci. Już dziś wiadomo, co podkreślono w referacie, że w pierwszej części bieżącej kadencji nie osiągnięto zamierzonych celów w pracy z młodzieżą. Kontakty ze środowiskiem młodzieżowym nadal cechuje aktywność i przypadkowość.

Siła partii wynika w dużym stopniu z przestrzegania leninowskich norm życia wewnątrzorganizacyjnego. Kampania sprawozdawcza powinna przyczynić się do okrzepnięcia zasady kolegialności w podejmowaniu decyzji i uchwał oraz osobistej odpowiedzialności za ich realizację. Dotyczy to także urzeczywistnienia uchwalanych programów. Jednym z podstawowych elementów oceny pracy ogniw partii powinien być ich wpływ na rozwój ruchu zawodowego. Na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia, bowiem zaledwie 61 procent członków wojewódzkiej organizacji partyjnej jest jednocześnie członkami związków zawodowych. Trzeba odpowiedzieć dlaczego tak się dzieje. Analizie powinna zostać poddana aktywność organizacji partyjnych w kształtowaniu partnerskich stosunków między samorządami pracowniczymi, związkami zawodowymi a dyrekcjami zakładów pracy.

Bardzo szeroki jest zakres spraw związanych z obecną sytuacją gospodarczą województwa. Mimo że rok ubiegły zamknięty został 6,3-procentowym wzrostem produkcji przemysłowej, to wiele jest jeszcze do zrobienia w takich dziedzinach, jak wydajność pracy, której postęp odbiega o 11 punktów od wzrostu wynagrodzeń. Rodzi się więc pytanie, w jakim stopniu POP wpływa na realizację podstawowych zadań produkcyjnych zakładów pracy, gospodarności, postęp techniczny i organizacyjny, eksport, rozwijanie dodatkowej produkcji rynkowej, zaspokajanie potrzeb społecznych załóg.

Przed organizacjami partyjnymi działającymi w środowisku wiejskim staje kwestia oceny działalności i postaw członków partii, którzy z racji swych obowiązków zawodowych mają wpływ na funkcjonowanie instytucji obsługi rolnictwa. Na ten bowiem wycinek życia narzeka coraz częściej rolnictwo.

W czasie nadchodzącej kampanii sprawozdawczej szczególnie ważną będzie ocena (i wnioski z niej płynące) działalności szkoleniowo-ideologicznej i jej znaczenia dla umacniania wartości szeregów partyjnych. Sekretarz Korpaczewski nawiązał przy okazji do zadań związanych z tegorocznymi obchodami 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Ogromną rolę będzie również miała ideaowa prężność członków partii w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu. Podstawowym instrumentem służącym podnoszeniu ideowości członków partii są zebrania ideologiczne. Muszą one jednak mieć charakter poważnej, partyjnej debaty.

Podczas plenum przyjęto zasadę, że w trakcie dyskusji przedstawiciele instancji różnych szczebli zaprezentują informację o przebiegu przygotowań do kampanii sprawozdawczej na obszarze swego działania. Jako pierwszy zabrał głos I sekretarz KM PZPR w Lubinie Adam Karolak, który stwierdził, że pierwsza część bieżącej kadencji upełniła pod znakiem postępującej stabilizacji życia miasta, co przejawiało się w powszechnym udziale mieszkańców w wyborach do rad narodowych i samorządów mieszkańców. Nastąpił również wyraźny wzrost szeregów partyjnych i związkowych. Są jednak obszary, w których jest jeszcze wiele do zrobienia. Trzeba większej konsekwencji w realizacji uchwał i programów, należy utrzymać nurt rozliczeniowy, zwiększać mobilność podstawowych organizacji, zaś sama kampania powinna określić kondycję ideowo-polityczną miejskiej organizacji partyjnej.

O wzroście aktywności każdej z 24 POP, działających w ramach głogowskiej gminnej organizacji partyjnej mówił I sekretarz KG Jerzy Kaczmarek. Wysoko oceniając pracę aktywu stwierdził, że nadal jednak obserwowany jest spadek liczebności gminnej organizacji. Wynika to także z surowych kryteriów, jakie obowiązują przy ocenie dotychczasowej pracy i postaw niektórych członków partii. Z tymi, którzy im nie sprostała, partia się żegna. Polityka ta zmierza do osiągnięcia takiej bazy, o której z czystym sumieniem można będzie powiedzieć, że w pełni odpowiada wymogom statutowym. Partia nie może pozwolić sobie na „martwe dusze”. Z kolei wysiłki zmierzające do pozyskiwania nowych członków skierowane są przede wszystkim na środowiska robotnicze i chłopskie.

Paweł Rączkiewicz, I sekretarz KZ PZPR w „Legmecie” poddał pod rozwagę kwestię, co należy zrobić, by zakładowe organizacje partyjne w czasie kampanii umocniły się zarówno wewnętrznie, jak i zwiększyły swój autorytet w codziennym życiu zakładu. Aby tak się stało należy sobie uświadomić własne niedoskonałości i niedomagania. „Jeśli krzyczymy o kryzysie postaw — powiedział mówca — o słabej nieraz pracy POP — do kogo kierować te żale i pretensje? Do nas samych. „W „Legmecie”, jak stwierdził Paweł Rączkiewicz, aktywnie działa jedynie kilkunastu aktywistów, reszta stoi z boku. Członkowie partii nie garną się do uczestnictwa w działalności innych organizacji — na przykład w NOT. Tymczasem okazuje się, że wszelkie inicjatywy podejmowane przez POP i kończące się sukcesem, na przykład w poprawie warunków bhp od razu polepszają polityczny klimat wokół organizacji. Trzeba, by tych działań było znacznie więcej. Kilka minut poświęcił sekretarz Rączkiewicz sprawom propagandowej działalności partii stwierdzając, że w wielu przypadkach język partyjnych publikacji jest w środowiskach robotniczych niekomunikatywny.

Do treści, jakie wypłynęły podczas dyskusji ustosunkował się wiceprzewodniczący CKKP Władysław Bęben, który wysoko ocenił przebieg plenarnej dyskusji i stwierdził, że przyjęty przez legnicką organizację model poszukiwania zmian w stylu pracy partyjnej jest godny naśladowania. Model ten cechuje samokrytycyzm oraz precyzyjne, poważne podejście do rzeczywistości. Następnie wiceprzewodniczący CKKP omówił najważniejsze zjawiska i tendencje rysujące obraz życia społeczno-politycznego kraju, wskazując wiele pozytywnych zmian zwłaszcza w sferze gospodarczej.

Władysław Bęben poinformował członków plenum o odbytych w godzinach rannych posiedzeniu i decyzjach Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. W

(Dokończenie na str. 5)



Fot. Janusz Budnicki

Aktywność w cenie

W legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej zainaugurowano kampanię sprawozdawczą. Najważniejsze jej treści i sposoby przeprowadzenia były tematem obrad 1,5-tysięcznej grupy sekretarzy wszystkich ogniw i instancji PZPR, którzy w poniedziałek 21 stycznia spotkali się w Legnicy. W naradzie odbywającej się pod hasłem „Siła partii tkwi w słuszności jej programu i więzi z narodem”, uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Tadeusz Porębski.

W trakcie partyjnego forum szeroko omówiono założenia programowe kampanii sprawozdawczej oraz stwierdzono, że najbliższe dwa miesiące muszą być okresem szczególnie wzmożonej aktywności wszystkich członków partii. Zebrania sprawozdawcze, które odbędą się na wszystkich szczeblach organizacyjnych powinny przyczynić się do umocnienia świadomości wszystkich członków swej wielkiej odpowiedzialności za oblicze ideowe, moralne i polityczne partii. Kampania nie może ograniczyć się jedynie do sprawozdawczości i pobieżnej refleksji. Jej celem jest także umocnienie siły partii, jej ofensywności, wręcz determinacji w zwalczaniu negatywnych zjawisk w różnych sferach życia oraz pogłębianie tendencji pozytywnej.

Założenia programowe kampanii opracowane przez Biuro Polityczne zostały wzbogacone o treści wynikające ze specyfiki miejskiego regionu. Na drugą część bieżącej kadencji pozostało zadań sporo, lecz wyniki gospodarcze osiągnięte w roku ubiegłym przez legnicki przemysł napawają optymizmem. W kontekście uchwały przyjętej na wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbyła się w styczniu ubiegłego roku, ważne będzie rozliczenie się organizacji partyjnych z zobowiązań, jakie wzięli na siebie, a które sprowadzały się do wpływu na polepszenie efektywności gospodarowania w przemyśle, budownictwie i rolnictwie. Jest to bowiem jedyna droga wzrostu produkcji i przewyżczenia kryzysu.

Rok ubiegły był pod tym względem korzystny. Przekroczone bowiem poziom produkcji osiągnięty w najlepszym 1979 roku, zaś prawie 20-procentowy przyrost budownictwa był najwyższy w kraju. Wartość produkcji rynkowej osiągnęła poziom 41 miliardów złotych. Sześć razy powiększyła się (do 4,5 mld zł) produkcja przemysłu drobnego. Wartość dodatkowej produkcji rynkowej wyniosła 750 milionów złotych. 41 jednostek gospodarczych wyeksportowało towary przez siebie produkowane na sumę 40 miliardów.

Zestawienie to ma budujący charakter. Wspólnym zaś zadaniem instancji i organizacji partyjnych jest podtrzymanie i umacnianie tych tendencji. Są jednak zjawiska budzące niepokój. Wydajność pracy nie nadąża za tempem wzrostu płac. Wykorzystanie nominalnego czasu pracy wynosi zaledwie 80 procent, spada jakość, systemy wynagradzania nie są jeszcze doskonałe. Wszystkimi tymi sprawami powinny w swej codziennej działalności zajmować się organizacje partyjne.

Kwestie gospodarcze nie zdominowały przebiegu obrad. Wiele uwagi poświęcono ideowym i moralnym, a także poli-

tycznym postawom członków partii, wskazując m.in. na ciągle się utrzymujący brak determinacji w podejmowaniu walki z tymi, którzy łamią podstawowe zasady życia społecznego, co znacznie utrudnia kształtowanie się socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Podkreślono również, że nie można tolerować sprzyjającego klimatu dla rodzenia się partykularnych interesów grupowych, do czego dążą niektóre organizacje związkowe. Uczestnicy dyskusji postulowali również zaostrezenie walki z pasożytnictwem, alkoholizmem i znieczulicą społeczną. Partia dysponuje wielkimi potencjalnymi możliwościami, idzie tylko o to, by je uruchomić.

W dyskusji padały też krytyczne głosy dotyczące m.in. słabej więzi aparatu partyjnego z szeregowymi członkami. Jest to, jak się wydaje, odbicie pokutującego jeszcze tu i ówdzie poglądu, że OOP i POP powinny być prowadzone za rękę.

W czasie narady głos zabierali również robotnicy — sekretarze podstawowych ogniw partii. Jeden z nich stwierdził, że klasę robotniczą niepokoi arogancja i doprowadzająca do absurdów brak kompetencji pracowników niektórych szczebli zarządzania tak administracją państwową, jak i gospodarczą. Niekiedy całe dwugodzinne przemówienie, czy referat pełen górnolotnych sformułowań i mądrości nie stoi w żadnej relacji do przykładów tępoty i bezdużności. Na takie właśnie zjawiska partia powinna natychmiast reagować i tym sposobem uwiarygodniać swą rolę i autorytet.

Tadeusz Porębski stwierdził, że zainicjowane w Legnickim narady kierowniczego aktywu partyjnego stały się dobrym wzorem rozpowszechnianym obecnie w całym kraju. Pozwalają one na szeroką wymianę poglądów o progu waznych kampanii politycznych. Mówca podkreślił, że bieżący rok obfituje w doniosłe wydarzenia, począwszy od konferencji sprawozdawczych w partii, poprzez kampanię wyborczą do Sejmu, do przygotowań do X Zjazdu PZPR. Wszystkie one wymagają wielkiej aktywności członków i organizacji partyjnych, zwłaszcza zaś wybory do Sejmu, bowiem należy się liczyć ze wzmożoną konfrontacją przeciwnika politycznego. Już teraz popularyzować należy nową ordynację wyborczą i walczyć o jak najszerszy udział społeczeństwa w tych wyborach.

Nawiązując do kampanii sprawozdawczej w partii Tadeusz Porębski wskazał na istniejące możliwości rozbudowy szeregów partyjnych, a także na mankamenty w pracy niektórych organizacji. Powiedział, że efekty partyjnej roboty mierzyć trzeba nie ilością zebrani i składek, a widocznymi na co dzień skutkami tej działalności. Co załatwiłszy ze słusznych postulatów ludności? Co zmienia się dookoła w wyniku naszej pracy? Czy zwiększa się liczba zwolenników naszej polityki? — na te pytania odpowiedzieć sobie muszą wszyscy członkowie partii.

Sekretarz KC omówił również bieżące problemy współpracy partii ze związkami zawodowymi i organizacjami młodzieżowymi.

Przemysł miedziowy robi furorę. Zachwyłom nie ma końca. Przymiotniki w rodzaju największy, najlepszy, najdoskonalszy związały się na trwałe z nazwą: Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie i mają coraz bardziej wysublimowaną formę. Powiastają się nawet w statystykach i specjalistycznych opracowaniach, chłodnych z natury rzeczy. Wielu publicystów pisząc o KGHM nie schodzi poniżej poziomu górnego „C”. Cała ta erupcja powszechnej chwały ma, rzecz jasna, istotną przyczynę. Miedziowy koncern niemal zniżył wszystkich swych konkurentów z listy „500”, sadowiac się na najwyższych szczeblach klasyfikacyjnej drabinki. Chcąc być sprawliwym trzeba powiedzieć — zastrzeżenie. Kryteria klasyfikacyjne przyłożone do KGHM nie mogły dać innego rezultatu. Czy jednak na tej podstawie można bezkrytycznie uwierzyć w rzetelność wszystkich dodatkowych naj-?

Moim zdaniem, nieszczęście piewów kombinackiego idealizmu gospodarczego polega na postępowaniu się wyselekcjonowaną, globalną informacją statystyczną. A jest ona rzeczywiście budująca. Gdyby mieli oni dostęp — co wcale nie jest takie proste — do źródłowych informacji, gdyby mogli poznać tajniki funkcjonowania wielkiego przedsiębiorstwa, ton wypowiedzi z pewnością uległby zmianie. Kombinat wprawdzie nie stroni od organizowania sympozjów i konferencji dla teoretyków i praktyków. Byłoby nawet niekiedy odzwierciedlenie zainteresowania możliwością zapoznania się np. z „metodami zarządzania unikalnym w kraju przedsiębiorstwem” lub „przykładem zdecydowanego i konsekwentnego wdrażania zasad reformy gospodarczej”. Lecz podczas takich zlotów faszeruje się uczestników informacją notabene odpowiadającą rzeczywistości, ale odpowiednio wyselekcjonowaną — tak, aby potwierdziła ona powszechnie znany obraz. O niedoskonałościach mówi się ogólnikowo, najczęściej w kontekście grzechów przeszłości, a o sferach bałaganu wcale. Z reguły nie ma czasu ani możliwości na jakąkolwiek indywidualną penetrację rzeczywistości. W takiej sytuacji trudno nie wysnuć wniosku, że KGHM jest spizowym modelem wielozakładowego organizmu gospodarczego. Czy rzeczywiście jest?

Jeden element pozostaje poza wszelką dyskusją: obok obligatoryjnych i dobrowolnych (a w istocie przypadkowych) zreszta, KGHM jest w kraju jedynym przedsiębiorstwem typu koncernowego z wszystkimi charakterystycznymi dla tego modelu rozwiązaniami. Do jego funkcjonowania trzeba się jednak odnieść z mniejszą lub większą dozą sceptycyzmu, zależnie od analizowanej sfery. Bo chociaż cały model funkcjonuje niezłe — w trybach zgrzyta.

Specjalizacja KGHM jest produkcja miedzi elektrolitycznej. Tej specjalizacji podporządkowano organizację. Są więc w koncernie zakłady produkcji podstawowej — kopalnie i huty — są zakłady produkcji pomocniczej i zaplecza oraz jednostki badawcze i wdrożeniowe. System organizacji jasny, logiczny i ekonomicznie uzasadniony. Kopalnie wydobywają rudę miedzi i produkują koncentrat, huty wytapiają miedź. Zakłady produkcji pomocniczej wykonują górnicze roboty przygotowawcze i inwestycyjne, zakłady zaplecza świadczą usługi remontowe i modernizacyjne, placówki badawczo-wdrożeniowe zajmują się szeroko rozumianym rozwojem i postępowaniem. Każdy z nich pozostaje na pełnym wewnętrznym rozrachunku, przy prawie nieograniczonej samodzielności, w scentralizowanym systemie finansowym na szczeblu koncernu. Z punktu widzenia formalistyki jest to model jeśli nie doskonały, to bardzo dobry — unikalny w skali kraju. Ale pragmatyka odbarwia ten pastelowy obraz. Jeśli spojrzemy nań przez szkiełko wewnętrznej organizacji, koordynacji, specjalizacji, ekonomiki pojawiają się ciemne plamy. Pojawiają się sfery budzące nie tylko

Model ze spizy

Janusz Dobrzański

sceptycyzm i kontrowersje, lecz wywołujące sprzeciw swą nielogicznością i brakiem poszanowania dla elementarnych zasad organizacji i rachunku ekonomicznego.

Pierwszym faktem budzącym poważne wątpliwości jest liczba zakładów składających się na KGHM — jest ich 19. Ale czy musi ich być 19? Pomiędzy jednostki produkcji podstawowej, jest to sprawa raczej bezdyskusyjna. Przyjrzyjmy się zapleczu. Zakłady Mechaniczne „Legmet”, Zakład Urządzeń Górniczych „Lena” i Zakłady Naprawcze Maszyn „Zanam” zgodnie z ideą, jaka przyswajała ich utworzeniu, miały się zajmować zagwarantowaniem utrzymania ruchu szeroko pojętego parku maszynowego w zakładach produkcji podstawowej, głównie w kopalniach. Wymieniona trójka produkuje niektóre rodzaje maszyn górniczych, podzespoły i części zamienne w tej dziedzinie uprawia też produkcję antyimportową, remontuje maszyny i ciężki sprzęt. I formalnie wszystko jest w najlepszym porządku. A jak wygląda praktyka? Współczynnik zmienności w tych jednostkach (po uśrednieniu) z trudem przekracza jedność. Mamy więc do czynienia ze skandalicznym wprost niewykorzystaniem parku obrabiarkowego, w której części bardzo nowoczesnego i wydajnego. To zaś odbija się, bo musi, na cenach, w które w kalkulację się po kilkadziesiąt procent kosztów wydziałowych i ogólnozakładowych. Klienci (zakłady produkcji podstawowej) płacą, bo nie mają innego wyjścia. Przy wspólnych finansach logiczną konsekwencją jest obniżenie rentowności całego koncernu.

Nie wiem czy ktoś zadał sobie trud zwinentaryzowania parku obrabiarkowego w wymienionych jednostkach. Ale jestem prawie pewien wyniku takiego przeglądu. Mogłoby się okazać, że kilkanaście albo nawet kilkadziesiąt procent obrabiarek to takie same obrabiarki w jednakowym stopniu nie wykorzystane. Na tym tle mogłyby się zrodzić pytania: Czy z trzech zakładów zrobić np. dwa, eliminując część zbędnych maszyn i poprawiając wskaźniki ekonomiczne, czy też wyeliminować część maszyn, utrzymać przy życiu trzy zakłady, lecz zmusić je do ściślejszej kooperacji? Są to tylko dwa z całej gamy pytań możliwych do postawienia.

Inny przykład. „Zanam” jest monopolistą w remontowaniu ciężkiego sprzętu dla górnictwa miedzi. Jest do tego technicznie doskonale przygotowany. Ale jego monopolistyczna pozycja jest iluzoryczna. Wszystkie zakłady górnicze posiadają własne, bardzo rozwinięte służby remontowe i wyspecjalizowane warsztaty. Znow więc występuje powielenie się parku maszynowego. „Zanam” wykorzystuje swą zdolność przerobową w jednej trzeciej. Jak się to ma w kopalnianych warsztatach? Należałoby rzec: Bóg raczy wiedzieć... Kopalnie twierdzą, że remont we własnych warsztatach kosztuje taniej. Ale konia z rzedem temu, kto udowodni, że tak jest w istocie. Bo to „taniej” bierze się stąd, że kopalnie przy rozliczaniu kosztów samodzielnie wykonywanych remontów nie uwzględniają wielu elementów rachunku, upychają je w kosztach ogólnozakładowych. A więc świadomie lub nieświadomie dokonują fałszerstwa. Tu znow pytanie: Jaki mógłby być rezultat fuzji kopalnianych war-

sztatów z „Zanamem” i poważnych zmian strukturalnych systemu organizacyjnego i ekonomicznego? Pytanie jedno z wielu możliwych. Czy w KGHM ktoś je sobie zadał?

Poważne wątpliwości budzi polityka remontowa w ogóle. Remont statystycznej maszyny w „Zanamie” równa się w praktyce jej odtworzeniu. Do ramy przykręca się zupełnie nowe lub zregenerowane podzespoły. Czy taki remont jest tańszy od fabrycznej nowej maszyny? Można mieć wątpliwości. Bo niech ktoś (per analogiam) sorobuje złożyć fiata z części zamiennych. Koszt takiej operacji będzie kilkakrotnie większy od ceny nowego samochodu. W przypadku kopalni remontowanie nawet nieopłacalne ma sens do czasu, kiedy maszyna nie osiągnie wymaganego wieku emerytalnego, czyli nie zamortyzuje się. Mówiąc konkretnie — po czterech latach. A remontuje się maszyny 8- czy 12-letnie!

Spójrzmy jednak w innym kierunku, na inną grupę zakładów. Zakład Budowy Kopalni i Zakład Robót Górniczych są jednostkami o niemal identycznej specjalizacji — zajmują się budownictwem górniczym i przygotowaniem złóż do eksploatacji. Z tą niewielką różnicą, że ZBK buduje szyby wydobywcze, a ZRG nie. Obie firmy wykonują więc tę samą robotę — tylko pod innymi szyldami — mają podobną strukturę organizacyjną, podobne służby, prowadzące podobną jeśli nie identyczną działalność. Gdyby KGHM przekazano ajentowi, to idąc za głosem rozsądku połączyłby obie firmy. I zrobiłby to natychmiast, wiedząc, że byłaby to operacja bardzo opłacalna pod wieloma względami, od zarządzania poczynając na ekonomicznie kończąc.

Dokładne odzwierciedlenie podanego wyżej przykładu: Zakład Remontowo-Montażowy KGHM i Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego. Bardzo zbliżona specjalizacja — dwa różne szyldy. Co to ma wspólnego z racjonalną organizacją i realizmem ekonomicznym?

Szczególnego zabarwienia przydaje temu przykładowi fakt, iż „przy okazji” toleruje się funkcjonowanie przy ZBK dużego Zespołu Remontowo-Budowlanego. Jest też w kombinacie Zakład Transportu, samodzielne przedsiębiorstwo zatrudniające ponad 2,5 tys. pracowników — i jest zakład transportu przy ZBK...

Wkroczy teraz do zakładów produkcji podstawowej. Jednym z podstawowych celów reformy gospodarczej było bezpośrednio powiązanie wysokości płacy z poziomem i jakością pracy. W kopalniach, pozerających licząc z grubszą 80 procent ogólnych kosztów produkcji prawie nic się nie zmieniło. Wprowadzono wprawdzie, przy wielkiej wrzawie, nowe tabele placowe (in extenso przeszczepione z przemysłu węglowego), ale trudno fakt ten utożsamiać z wprowadzeniem motywacyjnego systemu plac. Nowe tabele nie spełniają funkcji motywacyjnej i górnik nadal nie wie za co mu właściwie płacą. Kierownictwa niektórych kopalni usiłują stosować własne ćwierć- i półsystemy, ale bez większego przekonania i efektu. Per saldo całe miedziowe górnictwo patrzy na węgiel i czeka co zrobi wielki, starszy brat. Jest to bardzo wygodna postawa. Można mniemać, że wielki brat nie zrobi nic. Jest dotowa-

ny z budżetu, daje górnikom bardzo dobrze zarobić i ostatnią rzeczą, za którą się weźmie, będzie motywacyjna funkcja płacy.

Jest faktem, że miedziowe górnictwo osiągnęło niespotykane w swej historii wyniki produkcyjne, że w ciągu ostatnich lat przy minimalnym spadku zatrudnienia wydajność pracy wzrosła o kilkanaście procent. Lecz nie można nie zadać pytania, o ile te wyniki byłyby lepsze, gdyby poważniej i odważniej traktowano rachunek ekonomiczny? Powaga jest potrzebna w poszukiwaniu źródeł oszczędności, wszelkich źródeł, a odwaga dla konsekwentnego wdrażania reformatorskich zamierzeń. Niestety, jednego i drugiego nie było i nie ma w nadmiarze. Wprawdzie kopalnie przestały być siedliskiem marnotrawstwa i zaczęły liczyć koszty, lecz zagospodarowały rezerwy najprostsze, a i to nie wszystkie. Do tych bardziej skomplikowanych zabierają się jak pies do jeża. Na przykład do selektywnej eksploatacji złóż, co może przynieść kolosalne oszczędności. Poza nielicznymi wyjątkami (kop. „Polkowice”) nikt nie traktuje tego zagadnienia poważnie.

Ekspert polskiego koncernu objawił nowy, w polskim przemyśle miedziowym dotychczas ignorowany, a niezwykle ważki element. Procent zawartości chloru w koncentracie miedzi. Zachodniemiecki kontrahent KGHM postawił w kontrakcie warunek, że za przekroczenie zawartości chloru ponad obowiązującą normę będzie naliczał kary, zaś za obniżenie będzie wypłacał nagrody. Pomijając już fakt, że żądanie to przyjęto nie bez zdziwienia, to propozycję skwapliwie wykorzystano, zarabiając dodatkowo okrągłą sumkę w twardej walucie. Ale nie wpłynęło to zupełnie — choć jest to fakt w KGHM znany — na układ stosunków wewnątrz koncernu. Polskim hutom miedzi jest nadal zupełnie obojętne ile chloru zawiera koncentrat. A jego poziom jest ważny z dwóch względów — ochrony środowiska i żywotności urządzeń technologicznych. Widać z tego, że to, co opłaca się innym nie opłaca się nam. Czyżby u nas obowiązywała inna ekonomia?

Ale nie ma skutku bez przyczyny. Frywolny stosunek jednostek do rachunku ekonomicznego bierze się między innymi z liberalizmu kombinackiego centrum zarządzania. Niektóre fakty dokumentujące ten liberalizm już znamy. Ale to nie wszystko. Wspólny system finansowy ma z założenia ograniczać wydatki z centralnych funduszy do niezbędnych i ekonomicznie uzasadnionych. Ma niejako instytucjonalnie wymuszać uprawianie polityki trudnego pieniądza. W praktyce o środki ze wspólnej kasy wcale nie jest trudno. A bywa, że o dać czy nie dać decydują względy pozamerytoryczne. Gra się tu miast na jednym, wspólnym, na kilku partykularnych fortepianach. Pytanie: Jak długo? I w imię czego?

Ale póki co KGHM ma się zupełnie niezłe. Jest przykładem dobrej kondycji finansowej — osiągniętej wprawdzie także dzięki wielu bohaterom wywalczonym ulgom podatkowym — ale dobrej. Należy jednak pamiętać, że cena miedzi jest ceną urzędową, kształtowaną na podstawie cen światowych. Wszystko tu zależy od giełdy i nie można „dopisać” jak do ceny umownej kosztów nieudolności i bałaganu. Na razie na londyńskiej giełdzie panuje dobra pogoda dla miedzi. Ceny są wysokie, gwarantujące opłacalność produkcji. Ale dobra pogoda nie trwa wiecznie. Kiedy zmieni się na gorszą i ceny spadną okaże się jak jest naprawdę — czy miedziowy koncern jest ze szlachetnego spizy, czy jest pracowicie wyglansowaną imitacją solidnego gospodarowania. Tylko, że wówczas może być już za późno na wprowadzanie zasadniczych zmian w celu obniżenia kosztów wytwarzania i urentownienia produkcji. A co nagle to po diable. Dziś jest jeszcze na to czas, aby spokojnie pomyśleć. Pomyśleć ekonomicznie.

życie partii

U progu kampanii

(Dokończenie ze str. 4)
związku z nimi podziękował dotychczasowemu jej przewodniczącemu Eugeniuszowi Barczyńskiemu (obecnie przewodniczącemu WRN) za pełnienie tej funkcji oraz przekazał najlepsze życze-

nia nowemu przewodniczącemu WKKP Piotrowi Czaj.


Następnie plenum zwolniło ze składu KW PZPR, Egzekutywy i funkcji sekretarza KW Piotra Czaję. W tajnym głosowaniu uzupełniono skład Komitetu Wo-

jewódzkiego o nowych członków i zastępców. W skład KW, Egzekutywy i na sekretarza KW wybrano Jerzego Radzie — dotychczasowego I sekretarza Komitetu Miejskiego w Jaworze. Na członków KW powołano Józefa Charęzę, Bożenę Jaśkowiak i Michała Mulikę, zaś na zastępców członków KW Zuzannę Buranicz, Włodzimierza Kolasieńskiego, Helenę Rowińską i Witolda Sobotkiewicza. Plenum powzięło uchwałę w sprawie przeprowadzenia tegorocznej kampanii sprawozdawczej w legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

JERZY RADZIO urodził się w 1947 roku. Ukończył Instytut Nauk Politycznych Uni-

wersytetu Wrocławskiego. Pracę zawodową rozpoczął w Fabryce Maszyn Włókienniczych w Kamiennym Górze, a następnie pracował w spółdzielni „Inprodukt” w Jaworze. Do partii wstąpił w 1965 roku. Pełnił m.in. funkcję I sekretarza POP w „Inproduście”, sekretarza KM PZPR w Jaworze, a od 1981 roku I sekretarzem KM partii w tym mieście. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

PIOTR CZAJA urodził się w 1947 roku. Jest absolwentem Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Najpierw pracował w Kopalni Węgla Kamiennego „Zabrze”, a od 1970 roku w Zakładach Górniczych „Lubin”. Do partii wstąpił w 1966 roku. Pełnił m.in. funkcję I sekretarza KZ PZPR w ZG „Lubin”, przewodniczącego WRZZ w Legnicy, I sekretarza KM PZPR w Lubinie, a od 1982 roku sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem 40-lecia PRL.



Próby literackie

pod redakcją
Ryszarda Adamowa

Poczta

TADEUSZ F. — Zielona Góra.

Szanowny Panie, pisać można o wszystkim, nawet o własnych kompleksach (temat to zresztą bardzo atrakcyjny i modny, odczyta i często eksploatowany przez Autorów i autorów). Chodzi o coś innego. Chodzi mianowicie o — bagatel! — jak pisać. Ale to już Pana sprawa. Na pewno jednak nie należy pisać w ten sposób tekst pt. „Ukochana moja!”, „Wandzia w nocy/Wandzia w dzień/ciągle widzę Wandzię cieni/oczy w podnóżu pospieszonym/autobusie/szybkim samochodzie/ukochana Wandziula wciąż za mną chodzi”.

Otoż nie należy pisać w ten sposób, jeśli rzecz jasna chce Pan, by ukochana Wandziula stała się kiedyś Marylą i na wiek wieków weszła do historii literatury, obok Szanownego Pana oczywiście.

ZOFIA T. — Lubin.

W liście swym pisze Pani: „Niewątpliwie zauważy Pan różnicę na „in plus” między wierszami, które obecnie zaszyłam, a poprzednimi”. Zauważyłem „in plus” jako „in plus” i rzeczywiście — „in plus”. Nareszcie pisze Pani „nareście” (a nie „nareście”), „sep” (nie „semp”), „wieża” (nie „wierza”), nareszcie w tekście Pani Bóg stał się Bogiem i wstąpił w niebiosy, a Bug zszedł na ziemię i chlupocze po kamieniach. Zatem wszystko wróciło do normy i na swoje miejsce, i nie poza tym. A to, niestety, nie wystarczy. Nie wystarczy, by z tekstów Pani uczynić poezję. Przykro mi, ale taka jest siermiężna rzeczywistość.

KRYSTYNA W. — Legnica.

Głosi Pani (tekst pt. „Natura”): „Kura gdacze/Pies szczeka/Krowa ryczy...” I dalej podobnie o baranach, kozie, wróbelku, żabce i wronie. No i bardzo dobrze, że kura gdacze, pies szczeka itd. Niech se gdaczą na zdrowie. Tylko co z głoszenia tych ogólnie znanych prawd ma wynikać? Bo, Bogiem a prawda, nie wynika. Absolutnie nie, poza oczywiście szczekaniem i gdakaniem. A to za mało by te prawdy ogłaszać drukiem.

KATARZYNA B. — Legnica.

Pisz Pan w liście: „Moje wiersze na pewno się Panu nie spodobały...” A to dlaczego. Droga Autorko? Właśnie, że się spodobały, szczególnie „Dom na wzgórzach” i „Noc”, postaramy się je wydrukować. Szerzej — w liście Dziękuję za życzenia i zaszyłam nie mniej serdecznie.

WŁADYSŁAW U. — Złotoryja; ZENON E. — Malczyce; HUBERT S. — Wrocław; GRACYNA C. — Bolesławiec; IWONA L. — Stalowa Wola — proszę o cierpliwość, odpowiem listownie.

KATARZYNA PIECZARKA



kiedy mówię o sobie
że jestem
pólsłowem
wyjąkanym przez
przegadane usta
myślą nie zrealizowaną
natychmiast
chcę pozostać
w niedokończonym
w sylabie

MIECZYSLAW CZLONKA

Trans-forma

Znakom i znaczeniom
któż by przeciwstawić się śmiały
Wynajdujemy nazwy
dziewicze pułapki dla przyszłych pokoleń
Znaki czytane przez nas
dla innych hieroglifami tylko będą
Znaczenia przyjma inne formy zrozumienia

Za ścianą Przesycenia
nie ma miejsca na tworzenie
swego cienia we mgle
Miejsce w którym płacz i śmiech
są równocześnie granicą wytrwałości
i niczym więcej

Wrócić do Niedosytu
by znaleźć
szepł własnego wnętrza
w tym co w nas
i co nasze

MAREK WÓJCIK

Niewiara

uczyli mnie pisać
słowa które nic nie znaczą
uczyli mnie czytać
zakodowane wersety
uczyli mnie mówić
niezrozumiałym językiem
uczyli mnie żyć
na własny rachunek
uczyli mnie kochać
przyjaciół i wrogów
uczyli mnie dbać
o to co nie moje
uczyli mnie pracować
tak by inni mieli korzyść
uczyli mnie marzyć
o lepszej przyszłości
uczyli mnie wielu rzeczy
lecz nie nauczyli wierzyć
w swe własne siły
w pomoc drugiego człowieka

MIECZYSLAW CZLONKA

Jeszcze ty'ko

Jeszcze tylko poproszę o uśmiech
o łagodne spojrzenie ciepłych oczu
Jeszcze tylko zatrzymam
twoją twarz na chwilę
w swoich myślach
uczę się jej całe życie
Potem mogę spokojnie zasnąć
gdyż znów jutro widokiem twoim
będą mógł się cieszyć

ANDRZEJ MULARCZYK

Poezja

Poezja żyje grubymi literami w nas
dotykamy jej koniuszkami palców
Dźwigamy na ramionach jak worki
z pszenica
i cieszymy się na widok wiersza
który inny poeta napisał za nas
tak dobrze jak my chcieliśmy

Żyje tak jak nauczono nas w szkole
w pozytywnym bohaterze kruszącym
kopie
w walkach ze smokiem
Tylko czasami jakiś zbłąkany rycerz
poeta
rzucił słowem sperma o ściany naszego
domu
lub krwi upuści z krwioobiegu kobiety

Albo poetka o dźwięcznym imieniu
Maria
nawybrzydza na narzeczonego poetę
i zdradzi go z karczmazem
palec podsuwając mu w kościele
I gdy już zostanie panią tysiąca kóz
królową baranów licznych jak trawa
na łakach swojego królestwa
I będzie mogła topić się w mleku
skowronków
tę powie za starym filozofem i królem
marność mnie otacza

BOGDAN BRZozowski

Pusta w zięćność

Na niewielkich wysepkach
bycia sobą
ze snu budzi mnie skowyt
najwierniejszego z psów —
poďtej samotności

wzruszam się kroplami deszczu
które są jak serca szklanych
dzwoneczków

A kiedy już nałożę maskę
i wrócę do siebie
błogosławie
obojętność przechodniów
nie dostrzegających moich łez

LUCYNA WOŹNICKA

Przemijanie

Piękno starego człowieka
jak czerstwy chleb

Przeorane skibą żywej
ziemi
ciężko spracowane ręce
złożone na kolanach
nadziei
tętnią życiem ustalym

W oczach czytam skargę
na los
Brwi unoszą się
z powagą bólu
w jakim rodzi się życie
i bólu w jakim ono umiera

BERTA HORWATH

Droga

balansuję
codziennie
na krawędzi
życia
zahaczam
zmarszczkę
na twarzy
i rano
już wiem
że znowu
zblżyłam się
do Niebytu
z którego
przyszłam

Dobroczyńność

Los
z bledem wyperforował
moje przeznaczenie
często
chichocze złośliwie
odwrócili się ode mnie
i ze wszystkich świętych
tylko Mikołaj
podrzuca czasami
(aby nie mieć superaty)
PREZENT
którego NIKT inny
NIE CHCE

ANDRZEJ MULARCZYK

Spokój

Już byłem
Wróciłem
Będę siedział cicho
Przykucnę pod piecem
Będę drzewo rąbał
i drogę przecierał
z kajdan śniegu zimy
co jutro nadejdzie
Będę milczał
Nie powiem słowa
Ja twój zwierzak
o rudych oczach
Strach we mnie taki
że uderzyć możesz
i zostawić w lesie
Bo przeszedłem
przez brody wielu rzek
Bo przejrzałem
na te kłamliwe oczy
wiele razy
I krzyczałem w tłumie
a krzyk biegł
do uszu dziurawych
Aż ktoś litościwy
zamknął mnie
w białej szacie
Z rękami związanymi
na plecach
Długo potem musiałem
milczeć
aby pozwolono wrócić
pod twój piec
Pod mrużącemu kota
twoich rąk

WALDEMAR PIECHOWSKI



Siedzimy
Jest już ciemno
Snujemy
Rozmowy istotne
O niczym
(Dlaczego umarł
kot Dionizego)
Splatając
Konstrukcje słów.
Tworząc wyciągi myśli
Lamiąc
Bariery ideałów
Brudnymi stopami zdań
Chodzimy po świętościach
Chłonąc zapach
Spalonych ksiąg
Słowacki Mickiewicz
I Kafka i Mann
Gal Anonim
Ach, czemuż pan
Panie Witkacy
zgwałcił Sokratesa
W rozmiełanej mamalydze

Parada absurdów

Wanda Dybalska

Jest rok 1985. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie uchwałą w sprawie Krzeczyna podjęło 16 września 1965 r. Rachunek więc prosty — równo dwadzieścia lat trwa parada absurdów w krzeczyńskim osiedlu domów jednorodzinnych. Piszę o osiedlu Leśnym, o tej części Krzeczyna, o której, jak mówią mieszkańcy, nikt nie chce wiedzieć. Bo dzisiaj trwa już planistyczna euforia na temat budowy kolejnych etapów. Krzeczyn ma bowiem pomieścić blisko 750 domków jednorodzinnych i przemienić się w potężne, satelitarne osiedle Lubina.

Sprawy Krzeczyna przybrały już jednak, według mnie, rozmiary skandalu. Tolerowane od lat absurd, prowizorka, dychawiczna działalność urzędów w rozwiązywaniu podstawowych problemów, z którymi nie uporano się do dzisiaj, sprawiły, że dzisiaj osiedle Leśne kojarzy się z partactwem i to w klinicznym stanie.

Od początku wiadomo było, że będzie to osiedle „dla miasta”, ale ponieważ Krzeczyn przypisany jest gminie, więc gminę i naczelnika obarczono obowiązkami związanymi z budową. Wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi. Klóczy się bowiem od zarania interesy rolników i hieszczuchów i do zgodnej symbiozy nie doszło do dzisiaj. Trudno się dziwić, przecież gmina ma obowiązek i rozliczana jest głównie z produkcji rolnej, a nie z wykonania, sztucznie zaszczyconych na jej gruncie, inwestycji. Dlaczego więc rolnicy mają godzić się na dzielenie skromnego, gminnego budżetu między potrzeby własne a „zachcianki” nowych lokatorów. Ze była to nieprzemysłana decyzja niech świadczy fakt, iż kolejne etapy budowy „jednorodzinnych” Krzeczyna przejął już pod swoją kuratelę Urząd Miasta w Lubinie. Osiedle Leśne jednak, mimo iż jest integralną częścią krzeczyńskiej budowy, spoczywa do dzisiaj na wątlach barkach gminy.

Nie wiem czy ktokolwiek byłby w stanie ułożyć zdarzenia w krzeczyńskiej historii w logiczny i chronologiczny ciąg. Decyzja w sprawie budowy osiedla domów jednorodzinnych narodziła się w Polsce powiatowej, realizacja zaś przypadła głównie na czas województwa. Te ostatnie — jak mówi pan Antoni Myszkowski, jeden z budujących — przyniosły Krzeczynowi więcej bałaganu, niż pożytku.

W Urzędzie Gminy dzieje Krzeczyna opisane są w kilku opasłych „teczkach”. „Najstarsze” pisma w gminnej dokumentacji pochodzą z roku 1976. Wcześniejszych brak, ponieważ mimo poszukiwań w Urzędzie Miasta, w biurze z-odezji, w archiwum wojewódzkim w biurach projektowych nie odnaleziono podstawowych dokumentów z czasów powiatowych, jak np. planu zabudowy osiedla. Tak naczelnik Wojciech Komarnicki, w lutym 1978 r. informował wojewodę.

— Czyli — mówi obecny naczelnik, Wiesław Szostak — w 1978 roku nie było jeszcze konkretnej dokumentacji, chociaż zaawansowany był już stan budowy osiedla.

Sytuacja przez lata i do dzisiaj wygląda więc tak — domy rosną, a w ślad za nimi w ślimaczym tempie postępują roboty uzbrojeniowe. Ze być powinno na odwrót, nie trzeba nikogo przekonywać. Jak anormalnie budowano i buduje się osiedle dowodzi urzędnicza korespondencja. Kilka przykładów:

— Styczeń 1977 r. — wojewoda zobowiązuje naczelnika do pilnowania spraw związanych z dokumentacją, do współpracy z prezydentem Lubina i zakładami pracy, ponieważ większość inwestorów to mieszkańcy miedziovej stolicy.

— Maj 1977 r. — naczelnik proponuje prezydentowi, by przeanalizował możliwość przejęcia osiedla pod administrację Urzędu Miasta lub poinformował, jak urząd może pomóc w uzbrojeniu.

— Luty 1978 r. — naczelnik zawiadamia wojewodę, że wykonanie jego zaleceń okazało się niemożliwe, próby porozumienia z prezydentem i zakładami nie przyniosły rezultatów i że sprawy Krzeczyna przekraczają możliwości Urzędu Gminy (!).

— Maj 1977 — mieszkańcy osiedla Leśnego czują się oszukani, ponieważ

Urząd Gminy nie uprzedził ich że osiedle nie będzie uzbrojone. Żądają wody, energii elektrycznej, drogi.

— Lipiec 1977 — nowo wybrany komitet osiedlowy domaga się: sklepu, komunikacji, drogi, telefonów, wody.

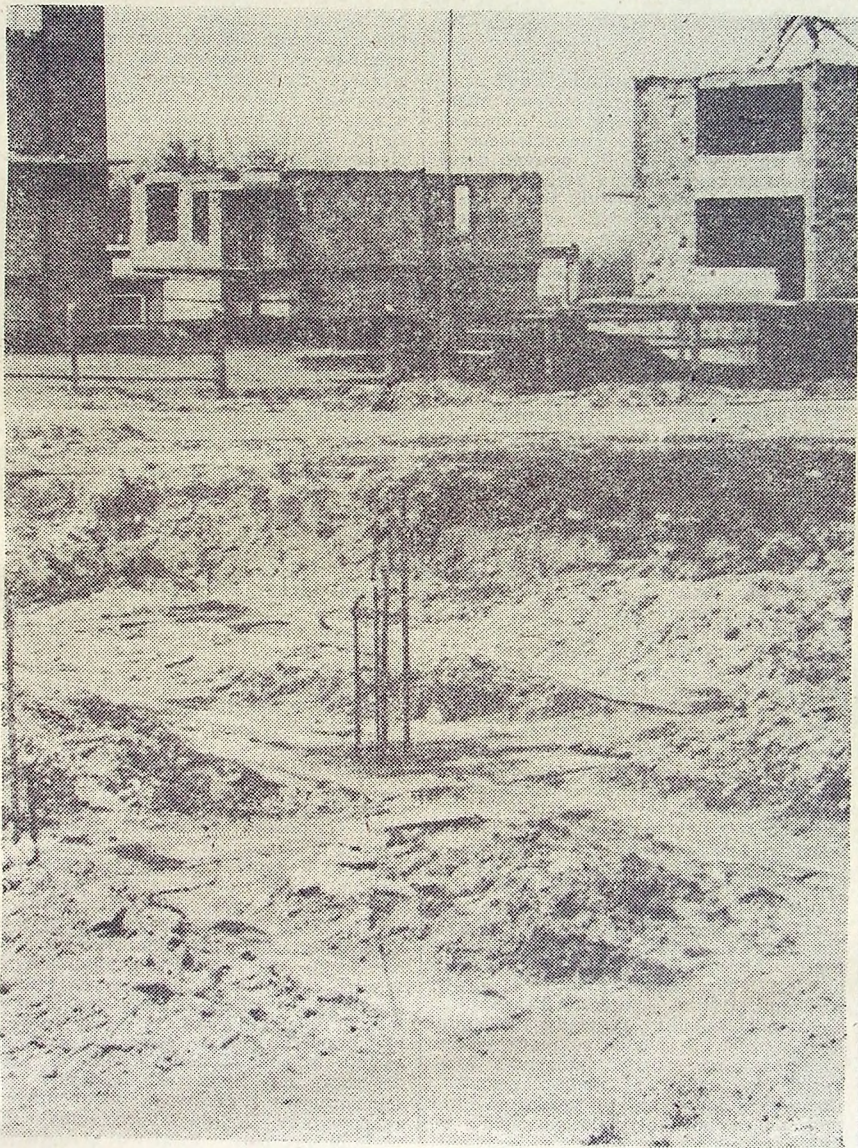
— Wrzesień 1977 — Urząd Gminy zleca (dopiero) Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich przyjęcie funkcji inwestora zastępczego i zajęcie się budową dróg, podłączeniem energii elektrycznej, wody.

— Październik 1977, z notatki służbowej — w budowie jest 45 domów — 10 w stanie wykończenia, 8 w stanie surowym, 27 w zerowym.

— Styczeń 1978 r. — Urząd Gminy

Parada absurdów w Krzeczynie Wielkim trwa nadal. W osiedlu stoi sto kilkadziesiąt domów, jedna trzecia z nich tętni już życiem. A mieszkańcy nadal uprawiają pielgrzymkę do gminnego urzędu. I walczą — o wodę, uzbrojenie, autobus, drogę, śmietnisko, sklep.

Krzeczyn leży prawie pięć kilometrów z miastem, ale mieszkańcy osiedla Leśnego na co dzień związani są i uzależnieni od Lubina. Tam pracują, zaopatrują się w żywność i artykuły przemysłowe, uczą się, leczą, korzystają z placówek kultury itd. Ponad połowa mieszkańców osiedla pracuje w zakładach KGHM. Do pracy i do domu



Fot. Janusz Budnicki

zleca DRMiOŚ. wykonanie inwentaryzacji osiedla, planu realizacji, weryfikacji podziału geodezyjnego, projektu technicznego uzbrojenia w energię, wodę, gaz, ulice.

— Luty 1979 — samorząd osiedla prosi o ujęcie w projekcie zagospodarowania pawilonu handlowo-usługowego i przychodni lekarskiej.

— Marzec 1979 — naczelnik interweniuje u wojewody — nadal nie ma planu zagospodarowania osiedla. Zakończono już budowę 19 domów, zasiedlono jednak 8. Powód — brak podstawowych instalacji. Sprawa jest priorytetowa — pisze naczelnik — ale tylko w teorii.

Wrzesień 1981 — petycja mieszkańców skierowana do naczelnika: jeżeli nie zostaną rozwiązane sprawy elektryfikacji i wody będą interweniować u władz wyższych, pójdą do sądu — do telewizji.

— Luty 1982 — wojewoda odpowiada naczelnikowi: dokumentacja drugiej części pierwszego etapu osiedla Leśnego zostanie wykonana w drugim kwartale 1982 roku...

I tak dalej.

trzeba więc codziennie dojechać Kursuje wprawdzie kilka kombinackich, pracowniczych autobusów i przelotowe autobusy PKS (z reguły bardzo przepełnione), ale dostać się i wyostać z Krzeczyna jest bardzo trudno. Mimo to żadne argumenty — ani naczelnika, ani mieszkańców, ani oficjalne pisma i zbiorowe petycje — nie przekonują dyrekcji WPK. Odpowiada uparcie i niezmiennie — nie ma taboru, ludzi, środków na uruchomienie dodatkowych linii, zobowiązana jest do utrzymania na niezmiennym poziomie układu linii w relacjach międzymiastowych i miejskich itd. A Krzeczyn to przecież wieś. W tej heroicznej batalii chodzi zaledwie o 5 kilometrów, to znaczy o przedłużenie linii „44” ze Starego Lubina do krzeczyńskiej remly.

Do Krzeczyna buduje się drogę. Od wielu lat i w teorii. Droga ma połączyć obwodnicą osiedle z Chrostnikiem i z miastem. Jest tak potrzebna ludzom — twierdzi Zbigniew Szudrowicz, kolejny inwestor — jak woda ziemi. Od niej zależy rozwój życia w osiedlu, wiele budów, komunikacja. Ze od drogi powinno się zacząć, to już

inna rzecz, ale na takie wnioski już dzisiaj za późno. O drodze wciąż się mówi, od dawna i wciąż jako o nieosiągalnej perspektywie. Raz bowiem brakuje pieniędzy, raz wykonawcy, kiedy indziej na trakcie stają wiekowe i zabytkowe dęby, więc projekt trzeba zweryfikować itd.

— Droga będzie — deklaruje naczelnik Wiesław Szostak. — Pierwszy kilometr w tym roku, a następny kilometr i 200 metrów w roku przyszłym. W 1983 roku Rejon Dróg Publicznych przyjął inwestycję do realizacji. A drogę wewnątrz osiedla nie robi się dlatego, ponieważ planuje się w 1988 r. powrót (po zakończeniu etapu drugiego) do etapu pierwszego i instalowanie gazu, ogrzewania, kanalizacji. W deklaracje wierzyć trudno. Przecież na krzeczyńskiej budowie prawie wszystkie terminy „ślizgają się” permanentnie.

Woda to następna sprawa. Osiedle korzysta z pegeerowskiej sieci.

— Z dokumentów wynika — mówi naczelnik — że miała to być prowizorka, ale tylko do 1984 r. Dopóki nie będzie „wielkiej wody” zawsze będą problemy. Odwierciliśmy drugą studnię, teraz chodzi o pompę głębinową. Myślę, że do marca ją znajdziemy. Ale wody, z nowego ujęcia, jak wynika z wyliczeń, będzie mniej. Trzeba więc ją „magazynować” i oszczędzać.

Mieszkańcy osiedla na wiosnę i lato czekają z niepokojem. Wtedy bowiem muszą się życiodajnym płynem dzielić jeszcze z bydłem. Gdy przychodzi czas pojenia, z kranów nie cieknie ani kropla. Tak samo jest po kilkadziesiąt upałów. Wedrują więc z wiadrami do wsi. Niektórzy zbierają do wanien i zbiorników deszczówkę, przydaje się na budowie.

— A proszę zapytać — mówi pan Szudrowicz — czy ktokolwiek myślał np. o śmieciach?

Śmieci wywozi się w foliowych workach, albo wyrzuca gdzie się da, najczęściej do pobliskiego lasu. Od dawna. Problem byłby już rozwiązany, dowiadują się w Urzędzie Gminy, ale sanepid zakwestionował lokalizację wysypiska. Trzeba więc znów zebrać komisję, pojechać i poszukać, zastanawia się naczelnik. Można postawić kubły i zwrócić się do LPK, żeby opróżniało je systematycznie. Ale nie ma drogi.

— Kiedy więc, konkretnie, będzie śmietnisko?

— Mimo kłopotów z drogą, raczej będziemy rozmawiać z LPK. Urządzenie śmietniska kosztuje 2—3 miliony. Nie mamy pieniędzy. W planie społeczno-gospodarczym gminy nie przewidziano do 1988 roku wydatków na ten cel — odpowiada naczelnik.

I obiecuje, że pawilon handlowy z prawdziwego zdarzenia stanie w przyszłym roku, chociaż GS też nie narzeka na nadmiar złotych. Ciepło, gaz, przychodnia lekarska, telefony — są to sprawy odległe i możliwe do zrealizowania dopiero po zakończeniu drugiego etapu budowy.

— Z dozbrojeniem terenu uporamy się do końca kwietnia. Dokumentacją chyba już nadeszła.

Pan Andrzej Myszkowski widzi tylko jedno rozwiązanie osiedlowych trudności. — Dłużej i sztucznie nie można już — twierdzi — oddzielać osiedla projektowanego i istniejącego. O ile wojewoda nie podejmie konkretnych decyzji, stłopduje dalszą budowę. Już w tej chwili osiedle powinno być obsłużone, bo może okazać się sanitarnie niebezpieczne. Sprawy dojrzały do decyzji wojewody — trzeba jednoznacznie ustalić kategorię osiedla i władze terytorialną w „jednorodzinny” Krzeczynie.

Prywatni inwestorzy nie spieszą się z przeprowadzką na wieś, bo przeraża ich krzeczyńska rzeczywistość. Pan Stanisław Siewierski mieszka tam najdłużej z moich rozmówców i obserwuje taką tendencję. Ludzi niepokoi zjawisko i pytają, czy stać nas na takie marnotrawstwo. W Krzeczynie zamrożone są miliardy państwowych złotych, a w miesiące blokuje się kilkadziesiąt spółdzielczych mieszkań. W czasach mieszkaniowego głodu. W Krzeczynie można znaleźć przypadki, w których dom w stanie surowym i pod dachem staje w ciągu 17 dni. Czy więc tylko braki materiałów są przyczyną opieszłości?

— Już przestałem chodzić do naczelnika, bo przekonałem się, że od niego nie można żądać za dużo. Ciągłe słyszę, że będzie woda, energia, dojazd. Tylko kiedy? — panna Stanisława Woźniczka nie stać już na optymizm.

— Niech wrzeszczą będzie tu gospodarz — konkluduje rozmowę pan Zaczynski. — Władze muszą zdecydować — albo gmina, albo miasto.

Achillesowa pięta zagłębia

Agnieszka Szydłowska



Na obrzeżach Polkowic granice nowoczesności wyznaczają dwie imponujące budowle: Centralna Cechownia i Zespół Przychodni Górniczych. Między nimi rozciąga się pełne kontrastów i niespodzianek miasteczko, o którym narosło w ostatnich latach wiele mitów i opowieści z dreszczykiem...

BEZKA PROCHU?

W drodze do Polkowic zbieram w całość okrucy informacji, składając się na obraz „zagrożonego” miasta. Z zasygnalizowanych wieści wylania się nieomal apokaliptyczna wizja miasta skazanego na zagładę, beczki prochu grożącej brzemieniem w skutki wybuchem. Polkowice to „serce zagłębia miedziowego” co z ironią podkreśla naczelnik miasta. Określenie jest dwuznaczne. Z jednej strony mówi o zasobności złóż miedziowych, eksploatowanych w pobliskich sztybach Zakładów Górniczych Polkowic, Rudnej, Sieroszowic. Z drugiej — przypomina o tym, czym miasto stać się miało, a czym nigdy nie będzie: zamiast sercem zagłębia, zostało jego achillesowa pięta...

Na początku lat sześćdziesiątych, kiedy Polkowice były zaledwie kilkudziesięcym wsiami, zrodziły się koncepcje rozbudowy do wielkości sześćdziesięciotysięcznego miasta. Nawet jednak w megalomańskich latach siedemdziesiątych pomysły okazały się nierealne: a że rozwiązań konkretnych i jednoznacznych nie było, Polkowice stały się miastem rozbudowywanym się połowicznie choć z rozmachem, bez perspektyw, ale z iluzjami. Jedną z tych iluzji była budowa Centralnej Cechowni, kolosa z betonu i stali, stanowiącego osobny rozdział w historii Polkowic i będącego historią samą w sobie. Inną — stanowiła budowa 11-kondygnacyjnych bloków mieszkalnych, nie przystosowanych do występujących lokalnych wstrząsów terenu. Zapomniano jakby o tym, że Polkowice stoją na Wielkiej Miedzi. Oczywiście, w rejonach występowania szkód górniczych budować można i robi się to na całym świecie. Tylko w przypadku Polkowic nie wliczono wcześniej, że znajdujące się tu budynki muszą posiadać zwiększone parametry odporności na wstrząsy związane z obecnością górnictwa. Konsekwencją są uszkodzone budynki, które wzmocnienia się dopiero teraz. Konsekwencją jest „dobicie” nadgrzyzionej zębem czasu zabytkowej zabudowy dawnej wsi Polkowice. Konsekwencją jest czasowe wstrzymanie eksploatacji miedzianych złóż wysokiej klasy znajdujących się tuż pod Polkowicami. Czy można było tego uniknąć, nie potrafię powiedzieć. Pewne jest natomiast, że zagrożenie jest znacznie mniejsze, niż to się powszechnie przypuszcza.

ZŁUDNE MARZENIA

Centralną Cechownię zaczęto budować w roku 1974, a może wcześniej. Obok stadionu sportowego, przewidzianego na siedem tysięcy osób, miał powstać potężny ośrodek kulturalno-rekreacyjny na miarę kombinatu: 3750 metrów kwadratowych powierzchni, sala widowiskowa zdolna do pomieszczenia 1,5 tysiąca osób. Przewidywano pełen komfort i nowoczesne rozwiązania — wysuwane fotele, scena z zapleczem zdolna pomieścić zespół wielkości „Mazowsza”. Po dziesięciu latach budowy gmach stoi w stanie surowym. Nie wystąpił w nim „Mazowsze”, nie będzie seansów filmowych, nikt tu nie rozegra meczu w siatkówkę. W części głównej budynku powstanie

sklep meblowy Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego, część otrzyma miasto, co z resztą — pokaże czas. Luksusowy pomnik minionego dziesięciolecia okazał się niewypałem. Dla potrzeb dwudziestotysięcznego miasta cechownia jest zbyt obszerna, nie mówiąc już o kosztach jej utrzymania. Gdyby przypadkiem zaczęła spełniać swoją funkcję. Jak wspominałam, część cechowni ma otrzymać miasto: „ma się w niej znajdować ośrodek kultury i biblioteka. Uzgodniono już nawet termin: 22 lipca. Jest on realny, ale biorąc pod uwagę dotychczasowe tempo prac, można wątpić, czy zostanie dotrzymany.

Na miarę nowoczesności skrojono też Zespół Przychodni Górniczych, w którym działa nawet Górnicze Pogotowie Ratunkowe. Górników przyjmują specjalistami z różnych dziedzin, istnieje możliwość wykonania na miejscu badań laboratoryjnych, prześwietleń, zabiegów, a jedno skrzydło budynku zajmuje doskonale wyposażony Zakład Rehabilitacji Leczniczej. Tego zakładu zazdrości się Polkowicom, bo nie ma takiego drugiego w Legnickiem, a chyba niewiele jest w kraju. W odróżnieniu od górniczych przychodni specjalistycznych, w Zakładzie Rehabilitacji Leczniczej przyjmowani są wszyscy bez wyjątku, o ile otrzymają skierowanie od lekarza rejonowego w miejscu zamieszkania. Niestety, praktyka wskazuje, że nie doróżniłmy jeszcze do ośrodka o takim standardzie. Lekarze często nie orientują się, jakie możliwości daje ich pacjentom właściwie prowadzona rehabilitacja, i kierując ich do zakładu, często nie określają rodzaju ani ilości zabiegów.

Jest to mniej więcej tak, jakby lekarz, dając zlecenie na zastrzyk, dawkowanie antybiotyku pozostawił pielęgniarce. Między innymi dlatego zakład nie jest wykorzystany zgodnie z możliwościami. Halina Konieczna-Przybylska, kierownik zakładu, prowadzi w nim nadprogramowo godziny rekreacyjne dla górników i ich rodzin, gimnastykę leczniczą dla dzieci z wadami postawy, skrócone kursy nauki pływania, po których siedmiolatki pływają poprawnie w kilku stylach. Oczywiście, rozwiązuje to potrzeby zdrowotne i rekreacyjne mieszkańców Polkowic w stopniu bardzo niewielkim. Miasto nie ma odpowiedniej przychodni, a działające w jego obrębie poradnie znajdują się w trzech różnych punktach.

SKALA POTRZEB I PROBLEMÓW

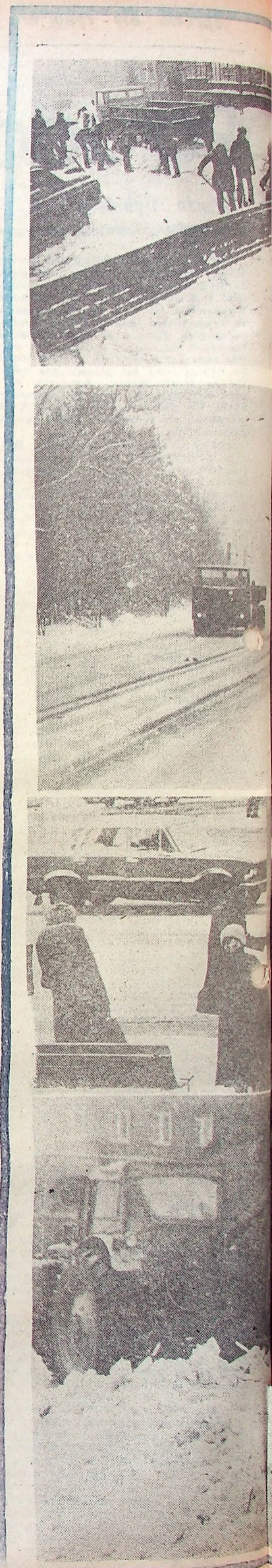
Długo można wliczać, czego Polkowice nie mają. Nie mają na przykład własnych ujęć wodnych i wodę pitną kupuje się od ZG Polkowice i Rudna po paskarskich cenach — 16,80 zł za metr sześcienny. Przerwy w dostawach wody zdarzają się często na skutek awarii, są też kłopoty z ciśnieniem i doprowadzeniem wody na wyższe kondygnacje. Nie ma także ciepłowni i ciepło również kupuje się od Zakładów Górniczych. Są kłopoty z odprowadzaniem ścieków. Nie ma siedziby ani dworca PKS, zbyt mało jest szkół podstawowych — dzieci uczą się w nich na trzy: zmiany, a ponadto przy SP nr 3 mieści się liceum ogólnokształcące i zasadnicza szkoła zawodowa. Nie ma stanowisk pracy dla kobiet, odczuwa się niedobór lekarzy i nauczycieli. Polkowice rozwijały się jednostronnie. Miasto liczy 19 tysięcy stałych mieszkańców, przeważnie górników i ich rodzin, prawie 3 tysiące za-

mieszkuje w hotelach robotniczych na terenie miasta, 17 tysięcy ludzi przejeżdża przez Polkowice w drodze do pobliskich kopalń lub zakładów kombinackich. Miedź wyznacza fale przypływu i odpływu mas ludzkich, daje im pracę i przywileje górnicze. Zarobki górników są wysokie. W ZG Polkowice średnia za rok ubiegły wynosiła 34 611 zł miesięcznie, w ZG Rudna 35 574 zł. Pięniądź musi znaleźć ujście. Mimo że zaopatrzenie w Polkowicach oceniane jest przez władze miasta jako lepsze niż w sąsiednich miastach, towary znikają natychmiast z półek, a kolejki tworzą się bardzo często. Ostatnio przyszyły spiówory i natychmiast je rozkupiono — „Nawet gdyby były dwa wagony, to też by poszły.. Nagle się okazało, że wszyscy, na gwałt, potrzebują spiówory!” Ludzie kupują, bo ich na to stać. Poza tym niewiele troski przywiązują do innych spraw — na przykład do wyglądu miasta. Zielen jest systematycznie niszczone, klatki schodowe dewastowane, po ulicach wiozą się bezpańskie psy, które znudziły się właścicielom lub ich pociechom. Społeczna troska o wygląd i przyszłość Polkowic wykazuje tylko niewielka grupa mieszkańców — inni wolą żądać. Polkowice natomiast zajmują pierwsze miejsce w województwie w statystyce popełnionych tu przestępstw: z nich najczęstsze są wybryki chuligańskie i włamania.

Najtrudniejszy jednak problem stanowią remonty i usuwanie szkód górniczych. Te ostatnie powinien usuwać KGHM, czyni to jednak opieszale i bez zapału. Dziesięć wieżowców wymaga wzmocnienia, wiele mieszkań powinno być wyremontowanych. Oprócz tego wyburzona i postawiona na nowo powinna być niemal cała stara zabudowa Polkowic. Z czterech zabytków klasy zerowej jako tako trzymają się kościoły, ratusz wygląda już gorzej, a holenderski wiatrak przypomina raczej kupę gruzu, niż zmyślnie urządzenie do mieleńia maki. Kamieniczki w Rynku, wpisane do Wojewódzkiego Rejestru Zabytków mimo kosmetycznej warstwy śniegu, straszą opadającym tynkiem i grubymi rysami pęknięć. Według opinii specjalistów z Politechniki Śląskiej w Gliwicach zużycie poszczególnych domów, spowodowane upływem czasu i szkodami górniczymi sięga 70 procent. Dokumentacja rekonstrukcji Rynku została już przygotowana.

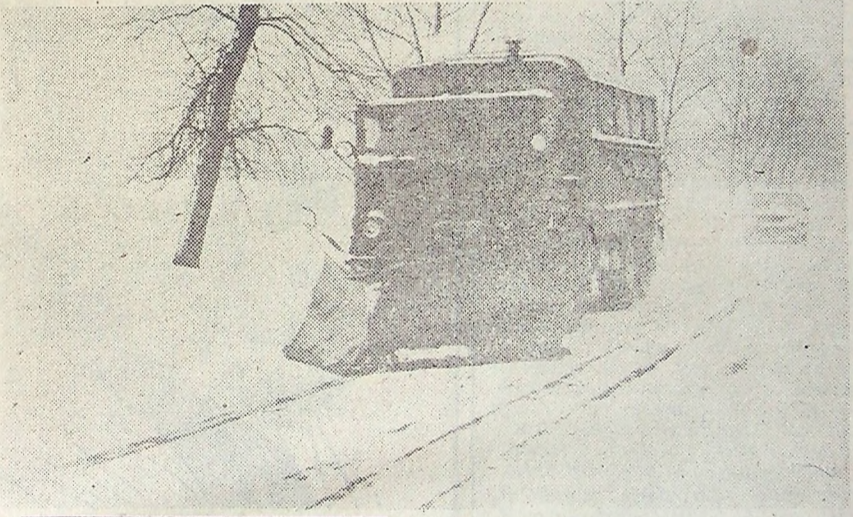
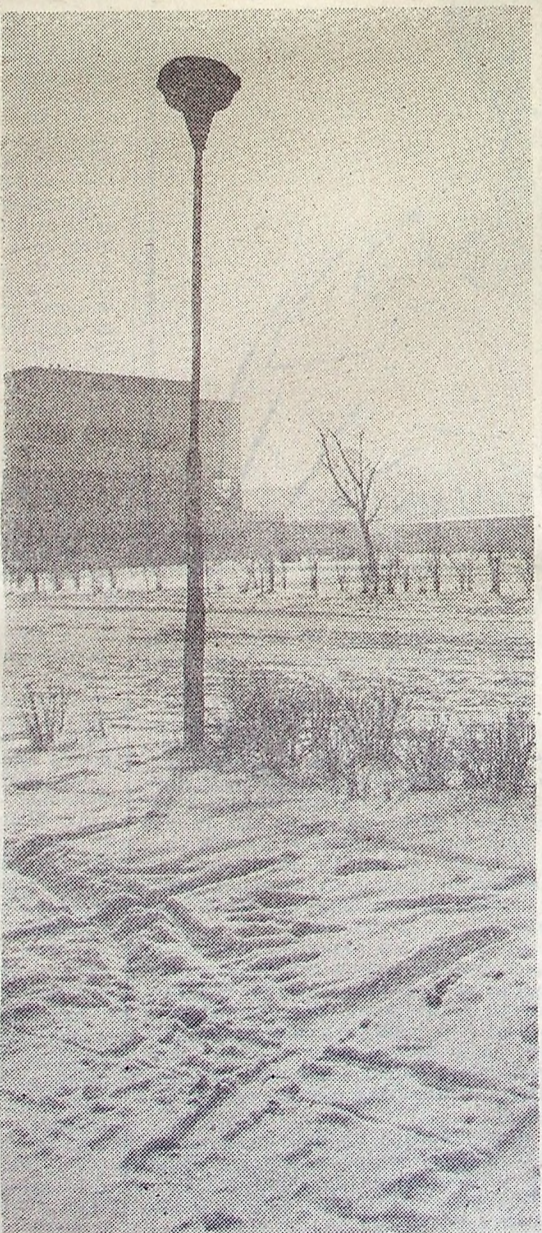
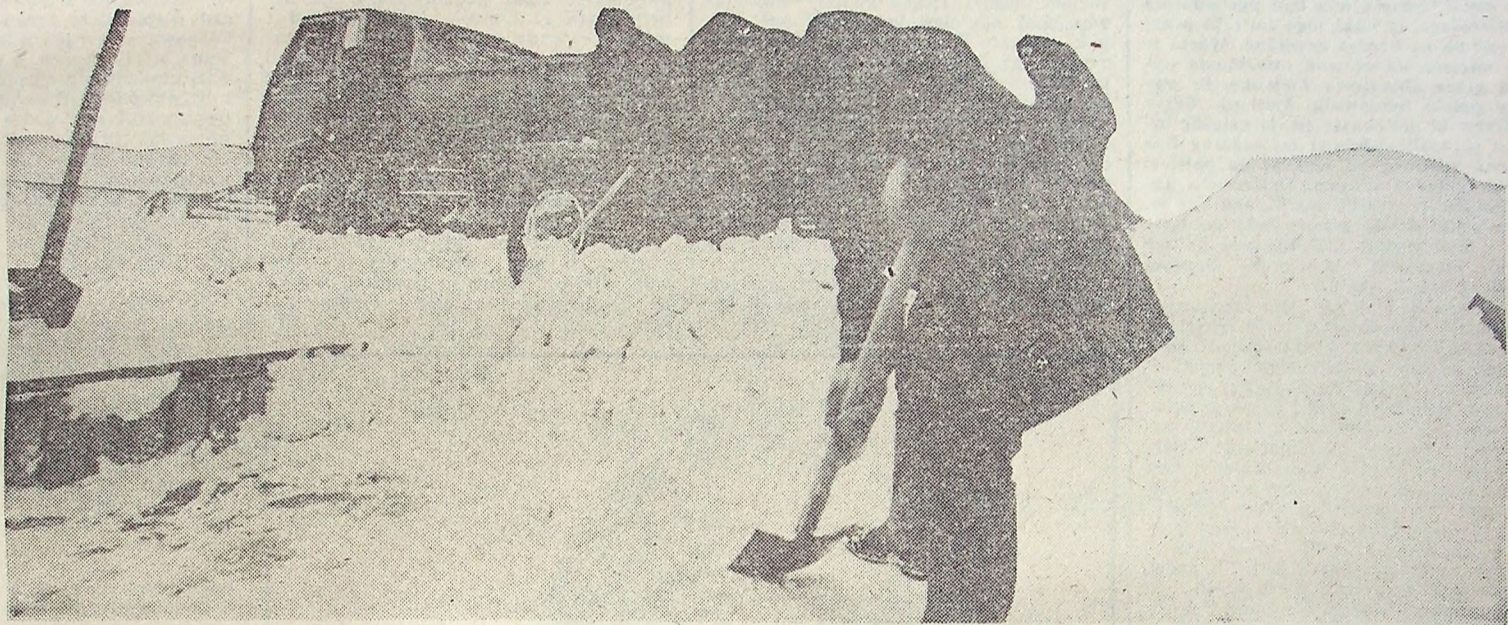
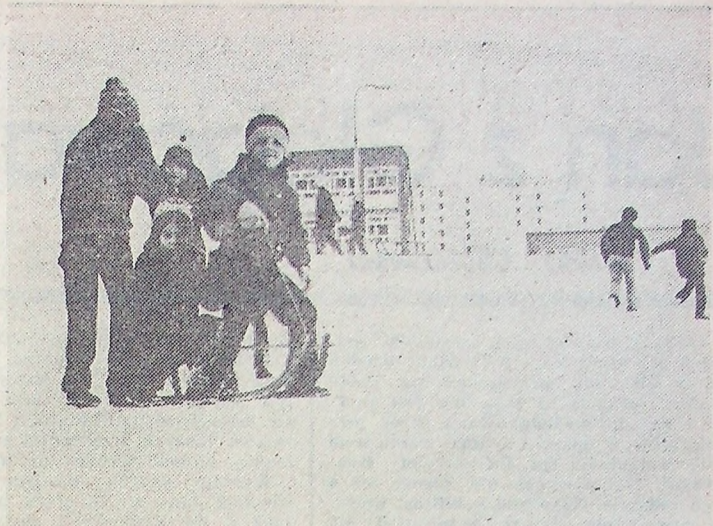
PERSPEKTYWY

Mieszczący się w dwu pokojach Referat Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniczej i Komunikacji jest w stałym obciążeniu. W poniedziałki interesantów nie przyjmuje się, ale że mimo wszystko przychodzi, w tym dniu referat zamyka się na klucz. Tu skupiają się wszystkie newralgiczne sprawy Polkowic i od nich rozpocznie się prostowanie zawiątych ścieżek rozwojowych, po których Polkowice błądziły przez ostatnie dwadzieścia lat. W ubiegłym roku, 11 czerwca (datę pamięta dokładnie Bolesław Kocwa, naczelnik miasta, Mirosława Mazepa, jego zastępca, Jan Stoklaszek, inspektor ds. budownictwa i zapewne wielu innych pracowników Urzędu Miasta) odbyło się w Polkowicach wyjazdowe posiedzenie Sekretariatu KW PZPR i kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego na którym omawiano najistotniejsze dla Polkowic problemy. Zapadły wtedy decyzje, które przyszłość miasta określają w sposób na tyle jasny, że w końcowej fazie opracowania znajduje się już plan zagospodarowania przestrzennego. W Polkowicach — wbrew obawom — będzie się budować nadal, choć tylko w zakresie bieżących potrzeb. Docelowo Polkowice mają być miastem dwudziestopięcioletnim, co zapewni budownictwo wielorodzinne wielkości 100 mieszkań rocznie. Wyznaczono już tereny pod budownictwo wielorodzinne a także 240 działek pod budownictwo jednorodzinne. Kombinatu zobowiązano do terminowego usuwania szkód górniczych i wzmocnienia wyznaczonych budynków. ZG Rudna buduje dworzec PKS. Wzmocniono budynek szkoły nr 3, i kończy się budowę SP nr 4, w przyszłości powstanie też nowa ZSZ. Rozpocznie się budowę przychodni rejonowej i zapewni mieszkania dla lekarzy i specjalistów z innych dziedzin. Wysilki władz miasta w ciągu najbliższych lat koncentrować się będą na zagadnieniach infrastruktury technicznej i społecznej — aby w mieście żyło się wygodniej i bezpieczniej.



ZIMA

w obiektywie JANUSZA BUDNICKIEGO,
ANDRZEJA PAŃCZUKA
i KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA



Jan z Głogowa - astronom i astrolog

Janusz Chutkowski

Jeden z największych uczonych polskich przelomu XV i XVI wieku urodził się w Głogowie przypuszczalnie około 1445 r., chociaż ta data nie jest pewna i została wydedukowana przez jego biografów w oparciu o inną, znaną nam datę wstąpienia na Uniwersytet Krakowski. Nic pewnego nie wiemy też o jego rodzinie. Nazwisko Schilling, którego zresztą nie używał (podpisywał się Gloger albo Glogovita), pozwala domyślać się, że mogła ona być pochodzenia niemieckiego, chociaż tego rodzaju przypuszczenia są bardzo zawodne. Warto w tym miejscu odnotować informację podaną przez Zbigniewa Zielenkę, że wybitny polski humanista Andrzej Frycz Modrzewski dedykując swoją książkę innemu przedstawicielowi tej rodziny Danielowi Schillingowi napisał po polsku: „Prziaszczyłowi szwemu laskawemu panu Danielowi Schillingowi”. Dziwne to, skoro samo dzieło pisane było po łacinie, a Modrzewski znał również dobrze język niemiecki. A może tamten Schilling był Polakiem?

Zostawmy jednak na boku rozważania na temat narodowości Jana z Głogowa, jako że te sprawy w średniowieczu miały zupełnie inne znaczenie niż dzisiaj — człowiek był takiej narodowości do jakiej sam się przyznawał i z którą związał swój los. Spróbujmy natomiast powiedzieć coś więcej na temat jego rodziny. Właściwie jednak wszystko co o niej wiemy to to, że musiała być bogata. Jan z Głogowa dysponował bowiem sumami, które nie mogły pochodzić z jego profesorskich dochodów. Być może była to rodzina bogatych głogowskich kupców. Głogowczyk wywodził się bowiem ze stanu mieszczańskiego. Znacznie więcej można natomiast powiedzieć o mieście, z którego pochodził, o Głogowie.

Głogów w połowie XV wieku był miastem dużym i bogatym. Liczył około 10 tysięcy mieszkańców, co na owe czasy było bardzo dużo (dla porównania: Kraków miał w tym okresie ponad 10 tysięcy, Wrocław 15 tysięcy, a Poznań tylko 4 tysiące mieszkańców). Wprawdzie znaczenie polityczne miasta jako stolicy księstwa głogowskiego znacznie zmalało z chwilą podziału księstwa w 1381 r. na dwie części, a sam Głogów z czasem przestał nawet pełnić funkcję miasta rezydencjonalnego książąt głogowskich, którzy woleli mieszkać w mniejszym wprawdzie, jednak będącym ich wyłączną własnością Koźuchowie, ale właśnie ta względna słabość władzy książęcej spowodowała znaczny wzrost znaczenia i zamożności mieszczan głogowskich. Miasto położone na przecięciu ważnych szlaków handlowych, prowadziło ożywiony handel z wielu miastami polskimi i kontrolowało transport towarów Odrą.

Z wzrostem zamożności wiązał się również rozwój życia umysłowego. W samym Głogowie czynne były trzy szkoły, przy czym szkoła kolegiacka miała charakter zbliżony do dzisiejszego gimnazjum i uczono tam wszystkich siedmiu sztuk wyzwoleń: gramatyki, retoryki, dialektyki, arytmetyki, muzyki, geometrii i astronomii. Do tej szkoły najprawdopodobniej uczęszczał Jan z Głogowa, z niej bowiem rekrutowała się większość późniejszych scholarów Uniwersytetu Krakowskiego pochodzących z księstwa. A było ich немало. W ciągu XV wieku około 150. Nic dziwnego. Z jednej strony przyciągała rosnąca sława krakowskiej uczelni, a z drugiej — gdzie mieli podążyć mieszkańcy księstwa. Byli to przecież w ogromnej większości Polacy. Wprawdzie samo miasto było już w poważnym stopniu zniemieczone, to jednak w okolicznych wsiach panował jeszcze prawie niepodzielnie żywioł polski. Dopiero pod koniec XV wieku zaczynają się tam pojawiać pierwsi Niemcy. Było więc rzeczą oczywistą, że większość udawała się na studia do Krakowa. Jeden z nich, późniejszy rektor Andrzej Schoneus napisał po latach w liście do biskupa Andrzeja Jęrycha: „Zawsze Akademia ta ścisłym ogniwem nauk i jakoby świętego pokrewieństwa była połączona ze Szlązakami. Pielęgnowała i kształciła Szlązaków ta nasza Akademia, od nich nawzajem nieprzerwanie czczona i przyzodabiana. Była to Akademia i jest dotychczas całej Sarmacji i naszego Szląska szczytną, z której niezliczeni i doskonali ko-

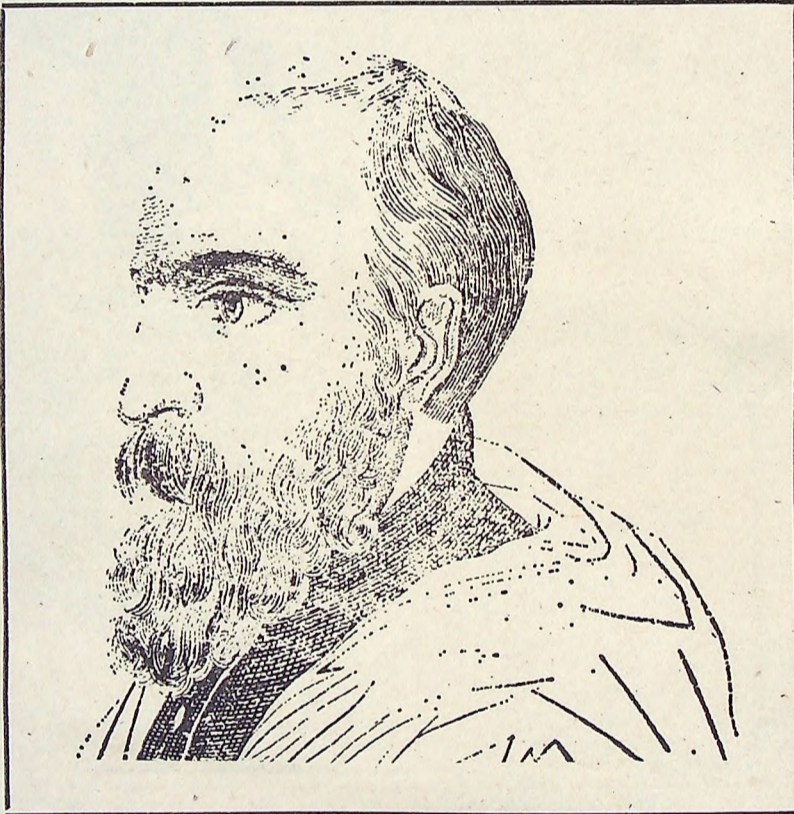
ciola twego zastępcy wychodzili zawsze... Ten więc związek Akademii ze Szlązakami, dawne temu lata wszczęty i przez tyle wieków w skutek najlepszej zawsze biskupów wrocławskich dla akademików naszych zyczliwiości wiernie pielęgnowuj, odnow, wzmacniaj, utrwal”.

Wzorem swoich licznych ziomeków również Jan z Głogowa przybył w 1462 r. do Krakowa i został wpisany w poczet studentów. Miał wtedy około 16 lat. Studia rozpoczynano wówczas wcześniej niż obecnie, trwały one jednak znacznie dłużej, nieraz ponad dwadzieścia lat. Rozpoczął naukę na Wydziale Artium (sztuk). Tutaj przez 3 do 5 lat uczono tzw. „trivium” tj.: gramatyki, retoryki i logiki, a po jego ukończeniu uzyskiwało się stopień bakałarza. Dochodziło do niego jednak tylko około 30 procent studentów, bo studia były trudne i... kosztowne. Jan z Głogowa uzyskał stopień bakałarza w 1465 r., musiał więc być bardzo zdolny i dosyć zamożny. Bakałarz, jeżeli chciał kształcić się dalej, mógł po dwóch latach dalszych studiów, w czasie których musiał już

mi pozostał na wydziale sztuk i wykładał tam przez blisko 40 lat.

Właśnie, co wykładał Jan z Głogowa? Okazuje się, że odpowiedź na to pytanie wcale nie jest prosta. Profesorowie wykładający na wydziale sztuk nie mogli się bowiem specjalizować w poszczególnych przedmiotach, a były im one przydzielane... drogą losowania, na każdy semestr inne. Musiał więc wykładać wszystko w zakresie siedmiu sztuk wyzwoleń. Ilość godzin pracy też nie była mała i wynosiła jeden wykład i jedno ćwiczenie dziennie, nie licząc pracy nad ich przygotowaniem i własnej pracy naukowej. Co gorsza uposażenie profesorów było bardzo skromne (skąd my to znamy?) i uzależnione od beneficjów przypisanych do określonej katedry.

Po odbyciu obowiązkowego dwuletniego stażu został Głogowczyk pełnoprawnym członkiem Collegium Minus (Kolegium Mniejszego), do którego należeli wszyscy młodzi profesorowie. Pozostawali oni w celibacie, prowadzili wspólne, na pół zakonne życie i wspólne go-



prowadzić szereg samodzielnych zajęć dydaktycznych, przystąpić do egzaminu obejmującego fizykę, metafizykę, etykę, politykę, ekonomię, matematykę, muzykę i astronomię, po zdaniu którego uzyskiwało się tzw. „licencjaturę”, co upoważniało już do samodzielnego prowadzenia wykładów. W następnych latach można było uzyskać tytuł magistra artium (równoważny w zasadzie tytułowi doktora praw czy medycyny). Było to jednak bardzo kosztowne, głównie z uwagi na obowiązek wyprawienia uczy dla uczestników tej uroczystości, tak, że wielu rezygnowało z tego tytułu. Następnie... można było rozpocząć studia na jednym z trzech wydziałów wyższych obejmujących prawo, medycynę lub teologię. Wielu studentów podejmowało jeszcze coś w rodzaju podróży naukowej po uniwersytetach Europy aby słuchać tam wykładów wybitnych profesorów i uczestniczyć w uczonych dysputach.

Jan z Głogowa uzyskał tytuł magistra artium w 1468 r. Nie zapisał się jednak na żaden z wyższych fakultetów, a rozpoczął pracę wykładową na wydziale sztuk. Dopiero w późniejszych latach odbył studia teologiczne i uzyskał stopień bakałarza teologii, zgodnie jednak ze swoimi zainteresowaniami przyrodniczy-

spodarstwo domowe. W 1478 r. został Jan z Głogowa dziekanem Wydziału Sztuk i godność tą powierzano mu jeszcze wielokrotnie. Od 1484 r. był członkiem Collegium Maius (Kolegium Większego). Jak pisze, biograf Jana z Głogowa, Hieronim Szczegółka: „Członkowie Kolegium musieli przestrzegać specjalnego, bardzo surowego regulaminu, który zakazywał m. in. obcowania sam na sam z białogłowami („nawet zacnymi”), chodzenia nocą po mieście, przebywania w lokalach nie cieszących się dobrą opinią itp.”. Jak więc widzimy nie łatwo było wówczas być profesorem.

Jan z Głogowa znany był z tego, że opiekował się swoimi ziomekami studiującymi na krakowskiej uczelni. W 1483 r. założył i utrzymywał dla nich bursę, a w 1487 r. wybudował nawet nowy budynek na to przeznaczony. Musiał więc mieć jakiegoś rodzinnego kapitały bo z profesorskich dochodów nie mógłby tego dokonać.

Z zachowanych zapisków uniwersyteckich wynika, że Jan z Głogowa wykładał głównie dzieła Arystotelesa, a w szczególności jego logikę, chociaż w wielu semestrach zajmował się również gramatyką, astronomią, fizyką, psychologią, fizjologią i... astrologią.

Właśnie astrologia, którą dziś, słusznie

lub nie, traktujemy jako przejaw średniowiecznej ciemnoty i zacofania, była wówczas przedmiotem nie tylko wykładów uniwersyteckich (nawiasem mówiąc obecnie też jest wykładana na niektórych uniwersytetach zachodniej Europy), ale również treścią wielu uczonych ksiąg. Do obowiązków profesorów krakowskiej uczelni należało nadto (i to aż do końca XVIII wieku) układanie tzw. prognostyków tj. kalendarzy zawierających różne, wynikające z układu planet i innych ciał niebieskich, przepowiednie. Jan z Głogowa ułożył ich kilkadziesiąt. Drukowane w Niemczech, a później w Krakowie, cieszyły się ogromną popularnością i były źródłem dochodów. Jeden z nich przysporzył mu nadto znacznej sławy ponieważ przepowiedział w nim, że: „niebawem pojawi się na świecie czarny zakonnik, który na chrześcijaństwo sprowadzi wielkie zamieszanie, gorsze od herezji husyckiej”. Okazał się nim Marcin Luter, który jako augustianin nosił czarny habit.

Był nadto Jan z Głogowa autorem szeregu rozpraw astrologicznych, a pod koniec życia przystąpił do opracowania ogromnego dzieła pod tytułem „Summa astrologica”, którego jednak nie zdążył już ukończyć. Napisał również kilka traktatów astronomicznych, a nadto wiele dzieł filozoficznych szczególnie logicznych. Jego gramatyka była wykładana w szkołach krakowskich przez ponad 100 lat i wydawano ją wielokrotnie. Wykłady Jana z Głogowa słuchał największy polski astronom i o czym nie zawsze pamiętamy, astrolog, Mikołaj Kopernik i największy mag średniowiecznej Europy Johann Faust — bohater licznych poematów i oper oraz wielu innych znanych i cenionych uczonych. Był Jan z Głogowa jednym z pionierów polskiej geografii. W jego pismach po raz pierwszy w Polsce ukazała się wzmianka o odkryciu Ameryki. Był również, wzorem innych „uniwersalnych” uczonych, znakomitym lekarzem i w tej dziedzinie pozostawił również liczącą się dzieła z zakresu medycyny i fizjologii. Napisał nawet jeden traktat prawniczy.

Wielokrotnie wspominałem już w tym artykule o zainteresowaniach astrologicznych Jana z Głogowa. Myślę więc, że warto podać czytelnikom garść informacji o naukach tajemnych wykładanych w tym czasie w Krakowie. Otóż przedmiotem wykładów uniwersyteckich były tam tylko niektóre galezie magii przyrodniczej (magia naturalis), takie jak: astrologia i alchemia. Nie śmiejemy się z tego. Astrologii zawdzięczamy naszą wiedzę astronomiczną, a alchemia przyczyniła się ogromnie do rozwoju chemii. Inne rodzaje magii, takie jak: nekromancja (wywoływanie duchów), kabałistyka, fizjonomika (sztuka wrożenia z rysów twarzy), chiromancja (wrożenie z dłoni), krystalomancja i kryptomancja (sztuka przepowiadania przyszłości przy pomocy luster i kryształów), uprawiane były w tajemnicy i poza murami uczelni, a scholarom parającym się tymi dziedzinami niejednokrotnie wyznaczano procesy, chociaż kary na ogół nie były zbyt dolegliwe. Ukazywały się jednak oficjalnie liczne dzieła poświęcone tym naukom, takie chociażby jak: „Postępek prawa czartowskiego przeciw rodziowi ludzkiemu”, czy Jana z Głogowa: „Phistonomia” — dzieło z pogranicza medycyny. W Polsce żyli i działali tacy mistrzowie nauk tajemnych jak Sedziwoj czy Twardowski. Interesowali się nimi, a nawet czynnie je uprawiali królowie polscy: Zygmunt August, Stefan Batory i Zygmunt III Waza, który przy tej okazji omal nie spalił Wawelu. Człowiek zawsze chciał wiedzieć więcej niż na to pozwalał mu normalny rozwój nauk.

Jan z Głogowa zmarł w Krakowie 11 lutego 1507 roku i pochowany został w kościele św. Florian. Kilkadziesiąt lat działalności naukowej i dydaktycznej to plon życia tego, jednego z największych uczonych polskich tamtych czasów. Jeszcze przez wiele lat, aż do połowy XVIII wieku dzieła jego były przedmiotem wykładów uniwersyteckich. Korzystało z nich wielu studentów i wielu uczonych. Jan z Głogowa „ozdoba uniwersytetu krakowskiego”, dobrze przysłużył się nauce polskiej.



Nim wyjaśnię to zapewne nie wszystkim znane słowo, przypomnę starą i nieco banalną prawdę, że człowiek jest stworzeniem mocno ograniczonym. Pod względem odporności na temperaturę nie może się równać z takim pingwinem czy dromaderem. Kot czy sowa biją go na głowę pod względem szybkości wzroku. Byle rallerek wywaha więcej niż człowiek. No a słuch? O tym już lepiej nie wspominać.

I nieprawdą jest, jakoby większe uszy powodowały lepszą słyszalność. Trudno ukryć: człowiek jest urządzeniem nie najlepiej skonstruowanym. No bo te uszy... Każdy elektronik zna formułkę zwaną „dwadzieścia na dwadzieścia” czyli od dwudziestu hertzów do dwu-

jakosci dźwięku. Chyba, że... od wczesnego dzieciństwa rozpoczyna trening słuchowy. I nawet niespecjalnie ważne jest to CZEGO się słucha, ile raczej — na jakim sprzęcie. Nigdy, ale to nigdy nie wychowamy prawdziwego melomana, wrażliwego na wszelkie niuanse brzmieniowe, barwowe i dynamiczne, gdy będziemy go od niemowlęctwa oszczędzając z dźwiękiem płynącym z tzw. kolchoznika czyli głośnika radiowęzłowego albo ze sprzętu oznaczonego w katalogach symbolem DMP czyli: domowy-monofoniczny-popularny. A przecież w znakomitej większości polskich domów królują właśnie DMP-411 Beskid, DMP-413 Giewont, DMP 502 Taraban i DMP 602 Taraban 2. Ponadto: R-206 Snieżka i R-502 Snieżnik. Warto owo wyliczenie uzupełnić informacją, że tak naprawdę to różnią się one obudową bo parametry mają mniej więcej zbliżone. To samo dotyczy znakomitej większości odborniczków tranzystorowych bardzo wdzięcznie ochrzczonych imionami żeńskimi: Asia, Monika, Dana, Alicja, Dorota, Ane-

pojmie, dlaczego płyta pierwotnie odtwarzana przy użyciu adaptera krystalicznego po przeniesieniu na sprzęt Hi-Fi — wyposażony z zasady w przetwornik magnetyczny — po prostu trzeszczy i skrzypi. Wymienione wyżej typy polskich gramofonów są zabójcze dla płyt gramofonowych. I tak jak zwykle lubię popadać w pewną przesadę, tak tu twierdzę to z całą stanowczością, bom sam dzieckiem będąc, wykończył parę bezcennych płyt. To znaczy — byłyby one bezcenne, gdyby ich nie zamordował kiepskim gramofonem. A trzeba tu jeszcze powiedzieć rzecz jedną, zasmucającą zwolenników muzyki poważnej. Ręczę, że nagrania organowe czy symfoniczne odtwarzane na sprzęcie popularnym mogą zadowolić jedynie głuchoniemego od urodzenia. Zresztą — jemu i tak wszystko jedno.

★

W tym momencie ustalmy rzecz o zasadniczym znaczeniu. Otóż nieprawda

go, że obserwuję w tej braży podziwu godne marnotrawstwo. Oto potrzebny mi był stereofoniczny wzmacniacz słuchawkowy. Można by go — rzecz jasna — sporządzić wedle licznych dostępnych schematów, lecz ja jako urodzony leniwiec postanowiłem pójść na łatwiznę. Szukając tzw. laminatu wszedłem do sklepu BOMISU, sprzedającego mniej wartościowe odrzuty z produkcji elektronicznej. I tam, ku memu ogromnemu zaskoczeniu, dostrzegłem kompletne płytki wzmacniacza do samochodowego radia z odtwarzaczem pn. Skald, oparte na 6-watowym „scalaku” TBA 810 firmy SGS. Pasma przenoszenia: 40-20. Koszt całej płytki 234 zł. Wziąłem pięć, sądząc, że ze dwie przy odrobinie szczęścia urochomię, a nawet jeśli nie, to i tak użyte tam części po rozmontowaniu płytki na pewno się przydadzą. I co państwo powiecie? WSZYSTKIE kupione przeze mnie płytki wzmacniaczy do Skalda były PEŁNOSPRAWNE. Podkreślam: zadziałały natychmiast po podłączeniu głośnika i źródła prądu. Tym spo-



Fot. Janusz Budnicki

ESPU

Jerzy J. Kaczmarek

dziesiętu tysięcy hertzów. Osoba ludzka słyszy w tym zakresie i na widok nie-topera czy charta powinna się zapaść pod ziemię ze wstydu. A jeśli ktoś mimo wszystko nadal mniema, że „człowiek to brzmi dumnie” to uzupełnię tę informację, że nawet w tym ograniczonym zakresie „20/20” słyszą jedynie niemowlaki. A im dalej się posuwamy, tym słyszemy gorzej, czyli mniej. Po prostu — nasz narząd słuchu, kosztuje, sztywnieje i dzieje się z nim coś takiego, co w innych rejonach organizmu zwiemy brutalnie skleroza.

★

Po tym wstępie fizjologiczno-medycznym przeskoczmy na chwilę w pozornie odmienny region. Oto pytanie — po co nam radio? Codzienna obserwacja dowodzi istnienia dwóch zasadniczych grup „konsumentów programu radiowego”. Pierwsi to ci, którym melodyjny szum ułatwia obieranie kartofli lub stajony próbę zagłuszenia własnego sumienia lub wyjącego niemowlaka. Tej grupie słuchaczy jest praktycznie objęty rodzaj nadawanego programu. Może to być Zielińska, może Szyndzielorz albo Orkiestra z Chmielnej. Rzecz jasna „szum” muzyczny jest mile widziany, gdyż rytmizuje zajęcia gospodarskie. Wszak wiadomo, że pierwotne bluesy, przez swą jednostajną rytmikę ułatwiały układanie podkładów kolejowych. Ta grupa „słuchaczy” interesuje się ponadto trzęsieniem ziemi w Guadelupie, stanem wody w Zawichocie i ciśnieniem wyrażonym w hektopaskalach „bo to, panie, ma wpływ na samopoczucie”. Zwróćmy uwagę, że jakość programu, w sensie czysto technicznym, nie ma tu żadnego znaczenia. Mono czy stereo, dynamika, decybele i przesłuchy międzykanałowe, Dolby, DNL — to wszystko jest domeną drugiej grupy słuchaczy, których nazwiemy roboczo — słuchaczami świadomymi.

Dłaczego jak dotąd nacisk kładę na radiodbiorniki? Głównie dlatego, że według najnowszych badań OBOP-u właśnie radio jest najpowszechniejszym środkiem transmisji muzyki. Następne w kolejności są telewizory, a dopiero na szarym końcu magnetofony i gramofony.

★

I tu właśnie zaczyna się nasz — melomanów — krajowy dramat. Bo przypomnijmy — im człowiek starszy, tym ma mniejsze wymagania pod względem

ta, Lena czy Paulina. Pasma przenoszenia odpowiadające słuchawce telefonicznej, czułość słonia w stanie agonalnym, a stosunek szumu do sygnału mniej więcej taki, że nie zawsze wiadomo, gdzie kończy się szum, a zaczyna muzyka.

Wrodzona łagodność hamuje mnie przed wystawieniem podobnej laurki tak licznej ilościowo rodzinie radiomagnetofonów typu: Marta, MK-2500, Wilga, Emilia, RM 132, RM 121 czy RM 221/2.

Popadłem w swadę polemiczną. A przecież ten sprzęt gra tzn. wydaje różne dźwięki, przez niektórych zwane nawet muzyką. Często obserwuję nastoletnich melomanów, którzy wędrują po ulicach z rzeźącym i charkoczącym radiodbiornikiem czy magnetofonem. Problem jednak polega na tym, że melomani przyzwyczajony do takiego dźwięku nigdy już nie odczuje prawdziwej rozkoszy (a tak!!!) wynikającej z posiadania aparatury typu Hi-Fi. Pewien mój znajomy, którego miałem za człowieka muzycznego, swojego Radmora reguluje tak, by obciążać wysokie i niskie tony, czyli — jak to mówią muzycy — „leci środkiem”, czym praktycznie upodabnia Radmora do odborniczka typu Taraban. „Indagowany na okoliczność” zeznał, że razi go nadmiar basów i sopranów, gdyż w jego rodzinnym domu nigdy nie zwracano uwagi na jakość, kontentując się tym, że coś gada i brzęczy.

★

I co? Okazuje się, że można posiadać aparaturę wysokiej jakości i wcale nie być słuchaczem świadomym. Niemniej jednak trudno być świadomym melomanem, gdy dysponuje się urządzeniami o klasę lepszymi od tłuczka do mięsa. Mówiliśmy dotąd o radiodbiornikach i radiomagnetofonach. Popatrzmy teraz na gramofony. Płyta — wie to każdy przedszkolak — jest wyrobem niezwykle delikatnym, który może być uszkodzony nawet przez odcisk tłustej łapy. A jak wygląda większość popularnych polskich gramofonów, typu: G-902 fs Emanuel, GWS-106 Cyryl, WG-902 i 903 Artur, WG-904 Artur Stereo? Istnieją, obok wielu innych, dwa zasadnicze parametry określające jakość gramofonu. Są nimi: rodzaj przetwornika (adapter — krystaliczny lub magnetyczny) oraz nacisk igły na płytę. Adapter krystaliczny, o znacznie gorszym niż magnetyczny własnościach odczytu dźwięku, wymaga nacisku około 60-70 mN. Adapter magnetyczny — zaledwie 10-15 mN. Teraz chyba każdy

jest, jakobyśmy nie produkowali w Polsce sprzętu może nie najwyższej — światowej, ale średniej europejskiej klasy. Sprzętu, który mógłby zadowolić nawet wyrafinowanego melomana. Rzecz jasna, nie są to „bajery” sterowane podcierwienią i póki co, nie da się ich zaprogramować na automatyczne nagranie o godz. siedemnastej minut trzydzieści dwie, za dwadzieścia jeden dni.

Alé... Taka mini-wieża ZM-8010 złożona z tunera (czyli — radiodbiornika bez wzmacniacza), wzmacniacza 2x20 W, magneto.onu kasetowego i ślicznych kolumn głośnikowych w obudwie aluminiowej(!) na dodatek uzupełniona gramofonem G-8010 bez wątpienia zadowoli większość miłośników pięknego dźwięku.

Albo inny zestaw z dzierżoniowskiej DIORY. Tuner, wzmacniacz 2x20 W, korektor graficzny (ezualizer), magnetofon kasetowy plus gramofon G-8010 lub GS-430 i kolumny — wedle zaleceń producenta — co najmniej 60 W.

A „kaszprzakowska” wieża oznaczona symbolem 9010? Można sobie nawet wybrać kolor obudowy. Czarny lub „metallic”. Elegancja — Francja.

Można? Ano właśnie. Jestem stałym bywalcem salonów radiowo-telewizyjnych. Ale gramofon GS-421 napędzany silnikiem krokowym, co jest absolutnym krzykiem światowej mody gramofonowej, mogłem obejrzeć jedynie w katalogu. To samo dotyczy ponoć bardzo przyzwyczajonych radiodbiorników bateryjno-sięciowych typu Maria (mono) i Julia (stereo) czyli radiomagnetofonów stereo, typu: RMS-801 Daria, RMS-801 Klaudia lub RMS-404 bez specjalnej nazwy ale o godnych uwagi parametrach.

Owszem — jest miejsce, gdzie ten sprzęt można zobaczyć. Julię ujrzałem po raz pierwszy w krakowskim komisie a korektor graficzny do Radmora na warszawskim Wolu.

Powie ktoś — o czym tu mowa? Wiadomo, że jest kryzys i lepszy sprzęt nie trafia bezpośrednio do właściwych rąk. Kto ciekaw co się dzieje z polskim sprzętem klasy Hi-Fi — niech sięgnie do ogłoszeń w „Życiu Warszawy”. Co prawda jest ich ostatnio trochę mniej bo również „antyspekulacyjny” brygady tygrysa” doszły do wniosku, że ogłoszenia są świetnym źródłem wiedzy o spekulantach, ale i tak jeszcze przez długi czas marzenia o łatwo dostępnej aparaturze Hi-Fi należy wsadzić między chrupiące bułeczki. I nie tylko dlatego, że aparatury dźwiękowej jest zbyt mało na rynku. Również dlatego

sobem mam dwa miniaturowe wzmacniacze stereo o bardzo dobrych parametrach i jedną płytkę na wszelki wypadek. Sprzedawca w sklepie nie umiał wyjaśnić, dlaczego dobry towar znalazł się u niego. Coś mętnie tłumaczył, że pewnie producent chciał przed końcem roku pozbyć się nadmiaru rezerw. A ja czekam. Może uda mi się w podobny sposób, niemal za darmo, załatwić — bo ja wiem? — wzmacniacz stuwatowy albo korektor graficzny?

★

Ten przykład z płytkami wzmacniacza podałem nieprzypadkowo. Jeżeli bowiem można za zmontowany układ elektroniczny zażądać kwoty grubo poniżej łącznej sumy wszystkich użytych elementów to niby dlaczego nie można za gotowy wyrób zażądać kwoty horendalnie przewyższającej wszystkie możliwe kalkulacje ekonomiczne. Bo relacje cen sprzętu wyższej klasy w porównaniu do średniej pensji miesięcznej wzięte są z księżycą. Ja rozumiem, że towarem luksusowym może być jać dalekomorski, lecz temu, kto wymyślił, że luksusem jest stereofoniczny wzmacniacz czy radiodbiornik o paśmie przenoszenia zbliżonym do możliwości ucha LUDZKIEGO należałoby bezwzględnie dać Noble. Konsekwencją takiego myślenia mogłoby być ustalenie, że luksusem jest porcelitowa miska kłozetowa, ponieważ potrzeby fizjologiczne można załatwiać w drewnianej budce. Podkreślimy tu słowo: potrzeby fizjologiczne. Czyż nie jest potrzebą fizjologiczną możliwie wszechstronne wykorzystanie ludzkiego ucha? I dodajmy — trzeba to nieszczęśliwe ucho kształtować już w wczesnym dzieciństwie, bo im później tym bardziej jalone są wysiłki uwrażliwienia. Właśnie dzieci i młodzież powinny dysponować aparaturą najwyższej klasy. A jeżeli czyta mniej w tej chwili ktoś, kto ma dorastające dzieci, to bez wątpliwości weźmie mnie za idiotę. Dlaczego mnie? Czy ja wymyśliłem, że aby nabyć sprzęt godziwej klasy (gdymy był w sklepie) to trzeba przyszykować dobre powyżej pięćdziesięciu tysięcy złotych?

I oto pora wyjaśnić tytuł. Te cztery litery to skrót, tradycyjnie używany wśród producentów grającej elektroniki, a jednocześnie tytuł katalogu, z którego czerpałem nazwy i symbole. ESPU znaczy tyle co Elektroniczny Sprzęt Powszechnego Użytku. POWSZECHNEGO? Ludzie, trzymajcie mnie!

Kiedy w 1967 roku Karol Młotkowski, Jan Teteruk i kilku innych zapaleńców utworzyli przy raczkującym Legmecie (zakład liczył sobie dopiero rok) ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, mało kto liczył na większe sukcesy. Stało się jednak inaczej. Do działalności włączyli się nowi ludzie (m.in. reprezentujący organizację młodzieżową Władysław Blaszczyk) i praca ostro ruszyła z miejsca. Działaczom ogniska udało się nawiązać dobrą współpracę z ZSMP i związkami zawodowymi. Pozwoliło to na rozwinięcie skrzydeł i w rezultacie legmeciowski TKiK jest jednym z najlepszych zakładowych ognisk w zagłębiu miedziowym.

Przez wszystkie te lata legnickich sportowców widać było wszędzie. Zdobywali mistrzostwo miasta i województwa w piłce nożnej, przez wiele lat przodowali w lekkiej atletyce, szachach, sukcesy odnosili siatkarki oraz przedstawiciele pozostałych dyscyplin. Nie wszystko jednak układało się zgodnie z zamierzeniami i dlatego też trzeba odnotować sukcesy mówić i o wciąż widocznych niedomaganiach.

Pobieżny przegląd dorobku ogniska celowo zaczynamy od ringo. Ta coraz popularniejsza w kraju dyscyplina nie może jakoś w naszym regionie zyskać prawa obywatelstwa. Jedyny wyjątek stanowi ognisko Legmetu. Szybko zrozumiano, że gra ta nie wymaga dużych nakładów i wielkiego sprzętu. Liczne grono z 490 członków ogniska zapaliło się do tzw. polskiej gry, a Janusz Dybka został nawet wicemistrzem kraju oldbojów. Nie mając możliwości występowania na własnym terenie członkowie sekcji jeżdżą po kraju i starają się stale podnosić swe umiejętności. Usilnie dążą do wprowadzenia ringo do programu spartakiady KGHM. Organizują różne turnieje, zyskują nowych zwolenników i wszystko wskazuje na to, że dopną swego celu.

Takich problemów nie mają narciarze, specjalizujący się przede wszystkim w konkurencjach biegowych. Wykorzystują miejscowe warunki, ale główne uderzenie kierowane jest na obszary górskie. W każdą wolną sobotę wyjeżdżają w góry dwa autokary wiozące pracowników i ich rodziny. Z frekwencją nie tylko nie ma żadnych kłopotów, ale wprost przeciwnie — wocy się walka o wolne miejsca. Z powodzeniem można by zapelniać trzy autokary... Niestety Legmet nie posiada własnej bazy w górach. Starsi narciarze z lekka w oku wspominają dawne, dobre czasy, kiedy to bez przeszkód korzystali z zakładowego domu wczasowego „Kamieniczek” w Szklarskiej Porębie. Mogli tam przybywać już w piątki wieczorem i wracać do domu dopiero w niedzielę. Dom niestety spłonął i trzeba ograniczać się do jednodniowych wyjazdów. Szkoda, gdyż cierpią z tego powodu nie tylko starsi, ale i dzieci, dla których zmiana klimatu ma obrzymie znaczenie.

W ubiegłym roku słono było o około 20 osob grupie szachistów. Swą działalność zaczęli w klubie przy Złotoryjskiej. Skompletowali sprzęt i rozpoczęli regularne zajęcia. W krótkim czasie zdobyli m.in. mistrzostwo KGHM i wicemistrzostwo Polski ognisk TKKF. Bawiąc się w wyczyn nie zapominają o rekreacji. W każdy piątek organizują treningi, na które przychodzą także szachisci Legroli, Piasta i PGWAR. Jedna sala już nie wystarcza, zwłaszcza, że z rodzicami przychodzi dzieci i trzeba przy okazji myśleć o organizowaniu zabaw i gier świetlicowych. Dlatego też wkrótce wprowadzi się tzw. wtorki szachowe — czyli popularny pierwszy krok. Powinno to w jakimś stopniu złagodzić sytuację, choć nie rozwiąże sprawy. Zwolennicy szachów starają się o dalsze pomieszczenia, a grupa wycieczniców nadal przoduje w regionie. Najpierw zdobyła mistrzostwo KGHM, a w 1983 r. zadebiutowała w ogólnopolskim turnieju ognisk TKKF w Świeradowie l. Marian Borowiec zajął pierwsze, a drużyna drugie miejsce. Sukcesy te powtórzone w ubiegłym roku, a działacze sekcji dali się poznać dodatkowo, jako bardzo dobrzy organizatorzy i propagatorzy tej dyscypliny. Do szachistów dołączyły siatkarki i siatkarze. Panie wywalczyły mistrzostwo KGHM (w kilku meczach straciły tylko dwa sety), a panowie uplasowali się na czwartej pozycji.

Nie brakuje też zwolenników sportów wodnych, traktowanych jako jedna z form rodzinnej turystyki i wypoczynku. Sekcja liczy 62 członków i posiada trzy łódzie (typu „Orion”) w Kunicach. Tam koncentruje się prawie cała działalność, chociaż nie zapomina się o wyjazdach na Mazury. Działalność można by z powodzeniem poszerzyć, lecz sekcja nie posiada własnej bazy i znajduje się „na garnusku” przystani Ligi Obrony Kraju. Pomimo trudnych warunków, żeglarstwo i inne sporty wodne rozwijają się, ale jakoś nie mogą się przebić w KGHM. W 1984 r. w kombinackiej spartakiadzie zawodnicy Legmetu zdobyli stanowczo za mało punktów, mimo że

przed laty przodowali w tej rywalizacji. Co się więc stało? Po prostu organizatorzy dali do dyspozycji łódzie różnej jakości. Przed każdym biegiem losowano łódzie i zeglarze z Legmetu nie mieli szczęścia — z reguły trafiali na sprzęt złej jakości. Sekcja nie ma, niestety, własnej bazy.

Takich kłopotów nie mają piłkarze i tenisiści. Ci pierwsi od lat zdobywają mistrzostwo miasta ligi zakładowej, osiągają też dobre wyniki w halowych turniejach KGHM. Rezultaty te mogłyby być o wiele korzystniejsze, gdyby nie postawa niektórych byłych czynnych piłkarzy — pracowników Legmetu. Chętnie chcą oni grać w piątki i robotnice soboty, a absolutnie odmawiają udziału w niedziele i święta. Nie chcą

przed wszystkim przez Zbigniew Głazowski, Zbigniew Kopeć, Józef Kucaj, Edward Olejnik, Józef Łuka, Helena Tarkowska, Wiktor Mecenseff i Mieczysław Więckowski) nie jest w stanie przyczynić do sportu kobiety a także młodych mężczyzn. W tej sytuacji aż się prosi inicjatywa organizacji młodzieżowej.

W pracy ogniska dużej pomocy udziela dyrekcja i ZW TKKF. Chętni mogą korzystać z sali i LO i basenu Zespołu Szkół Budowlanych. Znajdują się na to niezbędne środki, podobnie jak i na całą działalność. Niepokoje jednak małe, mającego zainteresowania ze strony dozoru, zwłaszcza kierowników wydziałów. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że jeżeli kierownik pójdzie na imprezę, to pójdą i jego podwładni. Sporo z nich zainteresuje się sportem i zacznie go uprawiać. O braku zainteresowania integracja załogi przez sport dobitnie świadczy u-biegłoroczny festyn zakładowy. Imprezę tę zaszczyciła swa obecnością tylko dwóch

Cel: usportowić załogę

Zygmunt Łuszcz

też włączyć się do organizatorskiej działalności sekcji. Zapominają widocznie, że kiedyś utrzymywała ich załoga.

Takich problemów nie ma w sekcji tenisowej. Jej członkowie posiadają własny kort i to o najlepszej nawierzchni w województwie. Jest on oświetlony, obok znajduje się łazienka. Szkoda tylko, że kiedyś zrezygnowano z oferowanej przez ZW TKKF sauny. Dobrze położony i wyposażony kort cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem i nigdy nie świeci pustkami.

Pora na kilka wniosków i refleksji. Przed laty dobrze układała się współpraca z organizacją młodzieżową. Obecnie nie się nie dzieje na linii TKKF — ZSMP i każdy sobie... Imprezy sportowo-turystyczne organizują działacze ogniska, a młodzieżowcy... piszą sprawozdania. Członkowie TKKF chętnie uczestniczą w imprezach ZSMP, chociaż często zrażają się, gdyż są one fatalnie przeprowadzane. Nie ma sędziów, są trudności z boiskami. Sytuacja powtarza się każdego roku, a przecież przy wspólnych chęciach można by wiele zdziałać. Równie poważnym mankamentem jest za małe zainteresowanie sportem masowym ze strony kobiet. Dobre drużyna siatkówki, udział w wyjazdach narciarskich i biegach przełajowych nie rozwiązują sprawy. Kobiety — zwłaszcza te młode — nie garną się do sportu. Na placu boju pozostają weteranki, a młode pracownice widać wolą dyskoteki. Nie uczestniczą one nawet w masowych turniejach w różnych dyscyplinach sportu, czy udanych z reguły festynach sportowo-rekreacyjnych.

Skromna i wciąż kruszejąca się (praktycznie zostali weterani) garstka działaczy ogniska

szesciu zaproszonych kierowników wydziałów. Nie więc dziwnego, że nie dopisała frekwencja młodzieży, a na placu boju zostali działacze i spora grupa emerytów i rencistów, która nadal pozostaje wierna zakładowi.

Problemów wymagających pilnego rozwiązania jest w Legmecie znacznie więcej i będą one głównymi zadaniami ogniska TKKF w bieżącym roku. Jego członkowie nadal uczestniczyć będą w spartakiadach, festynach i imprezach zakładowych, miejskich i wojewódzkich, spartakiadzie KGHM oraz rozgrywkach TKKF. Przygotowano też bogaty program obchodów 40 rocznicy powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Nie zapomni się o organizowanych od czterech lat rodzinnych obozach sportowo-rekreacyjnych. Ponowi się także próby utworzenia przy ognisku sekcji aerobiku. Sportowcy z Legmetu liczą na bardziej masowy udział w imprezach KGHM, marciarskich biegach Gwarków i Piastów, i w biegu Szlakiem Polskiej Miedzi. Liczą też na możliwość korzystania z nowej hali przy ul. Żołnierskiej, w budowę której duży wkład wniósł Legmet. Marzą o dobrej współpracy z klubem sportowym. Pracownicy zakładu dobrowolnie płacą na klub, a w zamian z Miedzi nic nie otrzymują. Klub chętnie bierze pieniądze, ale nie myśli np. o pomocy ogniska w organizowaniu spartakiad, sędziowaniu przez czynnych zawodników różnych imprez...

Krótko

○ Jak się chce, to bardzo wiele można zdziałać. Dowiedli tego członkowie LZS Grochowiec, w gminie Kotla. Szukając środków na prowadzenie działalności sportowej, zorganizowali... „kolędę noworoczną”. Odwiedzili 50 rolników (wszystkich mieszkańców wsi) i zebrali na swój LZS aż 26 tysięcy złotych. Mieszkańcom Grochowiec przypadła do gustu inicjatywa Ryszarda Bienasa i ucznia Zespołu Szkół Hutniczych z Głogowa Piotra Jasnowskiego. Nie szczędzili więc grosza i w ten sposób sportowcy wlejesz będą mogli zakupić sprzęt oraz częściowo sfinansować udział w rozgrywkach piłki nożnej, szachach i tenisie stołowym.

○ Zarząd Miejskiej Ligi Obrony Kraju w Legnicy organizuje 9 lutego miejskie za gdy strzeleckie o puchar przewodni legnickiego organizowanych przez Wojewódzka Federację Sportu i „Konkrety”. W decydującej rozgrywce uczestniczyło dziesięciu kibiców z Dolnego Śląska. Najlepiej okazał się Stefan Sliwa, który wyprzedził Józefa Jablonskiego i Krzysztofa Palimake.

○ Po czterech kolejkach szachowej klasy B głoszącego reortu LZS prowadzi LZS Nielubia (16 pkt), przed Radą Gminna LZS Jerzmanowa — 12. Drogowcem Kłobuczyn — 11,5. Płomieniem Radwanice — 10 pkt. W rozgrywkach uczestniczy siedem zespołów.

○ W Głogowie rozegrano indywidualne mistrzostwa szachowe rejonu LZS. Na starcie stanęło 16 zawodników z pięciu gmin. W klasyfikacji końcowej najlepiej zaprezentowali się: Leszek Stojke (Radwanice), Krzysztof Preussner (Peclaw), Helmut Stojke, Aleksander Kaluszka, Tadeusz Kaluszka z Radwanic oraz Zbigniew Delewicz (Jerzmanowa), Witold Ptak (Nielubia) i Mieczysław Borch (Jerzmanowa).

○ Dziś, o godz. 16.30, w Zespole Szkół Technicznych Górniczo-Rud w Lubinie odbędzie się walny zjazd sprawozdawczo-wyborczy lubińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

○ Legnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji przygotował wiele interesujących imprez rekreacyjno-sportowych „Zima 85”. Ponadto przyjmuje zlecenia z zakładów pracy i szkół na organizację imprez i spartakiad. Blizsze informacje można otrzymać w dziale organizacji imprez ul. Rosenberga 7, tel. 228-17. W najbliższym tygodniu OSiR zaprasza na następujące imprezy: 26 stycznia o godz. 10 gry i zabawy na lodzie (Kozł Staw), a o 11 kulig w parku miejskim; 27 stycznia (godz. 7) wyjazd do Karpacza; 29 stycznia (godz. 11) gry i zabawy na lodzie oraz turniej hokeja o złoty krążek — Kozł Staw; 29 stycznia (godz. 11) w parku gry i zabawy na śniegu i kulig; 30 stycznia (godz. 11) sala przy ul. Głogowskiej; impreza „Sport na weselo”; 31 stycznia (godz. 11) Kozł Staw. Turniej o złoty krążek.

○ OSiR w Lubinie zaprasza 26 stycznia (godz. 12. lodowisko) na sobotę łyżwiarską połączone ze slalomem dla dzieci, a 27 stycznia (godz. 12. lodowisko) na giełde sprzętu zimowego.

◆ Okręgowy Związek Tenisa Stołowego ogłosił listy klasyfikacyjne najlepszych seniorek i seniorów okręgu po dwóch turniejach klasyfikacyjnych. Oto punktacja: kobiety: 1. Dorota Djażynska — 474, 2. Beata Filipowska — 228, 3. Monika Sulej — 130, 4. Helena Kozioł — 124, 5. Luiza Kurzawa — 99, 6. Lucyna Romanowska — 91 (wszystkie z Zagłębia Lubin), 7. Mariola Jędrzejczyk — 56, 8. Małgorzata Grabowska — 46, 9—10. Lucyna Nowaczyk i Beata Posowska — po 44 (wszystkie z Konfeksu Legnica); mężczyźni: 1. Jerzy Florczak — 374, 2. Leszek Goliński — 271, 3. Jerzy Kozioł — 239, 4. Grzegorz Kaniak — 122, 5. Adam Nalazek — 119, 6. Grzegorz Sieradzki — 113 (wszyscy z Zagłębia), 7. Mariusz Krzak (Konfeks) — 94, 8—9. Andrzej Wesolowski (Zagłębie) i Piotr Możejko (Konfeks) — po 85, 10. Mieczysław Krakowiak (Victoria Dobrzejowice) — 65 pkt.

Plebiscyt przedłużony

Przed tygodniem poinformowaliśmy, że zamieszczamy ostatni kupon w plebiscycie na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów województwa legnickiego w roku 1984. Natychmiast zwróciła się do nas Wojewódzka Federacja Sportu z prośbą o zamieszczenie jeszcze jednego kuponu i przedłużenie terminu głosowania do 31 stycznia br. Podyktowane to jest dużym zainteresowaniem kibiców i klubów oraz trudnościami w nabyciu „Konkretów”. Ponieważ termin balu (w związku z rozpoczynającymi się feriami zimowymi) został przesunięty na połowę lutego, przychylił się do prośby WFS i zamieszczamy jeszcze jeden — tym razem ostatni — kupon. Swoje propozycje prosimy nadsyłać na adres „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, z dopiskiem „Plebiscyt sportowy”.



Najlepszy sportowiec i trener zagłębia miedziowego

| TRENERZY: | |
|-----------|-------|
| 1. | |
| 2. | |
| 3. | |
| 4. | |
| 5. | |

| SPORTOWCY: | |
|------------|-------|
| 1. | |
| 2. | |
| 3. | |
| 4. | |
| 5. | |
| 6. | |
| 7. | |
| 8. | |
| 9. | |
| 10. | |

Imię, nazwisko i adres głoszącego:

Tibby Costergo niezbyt wierzył w szczerść słów inspektora Pine'a, gdy ten powiedział:

— Życzę ci dużo szczęścia Tibby! Oby szczęście sprzyjało i tobie, i tej forsie...

A potem dodał jeszcze:
— Mam nadzieję, że będziesz żył wystarczająco długo, aby móc nacieszyć się tymi pieniędzmi!

Tibby dobrze rozumiał, że wysokość wynagrodzenia otrzymanego od towarzystwa ubezpieczeniowego mogła wzbudzić zazdrość nawet u inspektora Pine'a. Z drugiej jednak strony...

— Jeżeli sprawa wygląda tak źle, dlaczego nie dostacie ochrony policyjnej? — zapytał Tibby.

Siwówłosy inspektor zaśmiał się ironicznie:

— Możesz ją otrzymać moje słoneczko, ale w ten sposób przyznasz się wszem i wobec, że zdradziłeś tamtych chłopców... A bez ochrony masz szansę. Wprawdzie wygląda ona mniej więcej tak, jak możliwość znalezienia śniegowego bałwana w klimacie podzwrotnikowym, ale mimo wszystko jest to szansa... A właściwie masz jeszcze jedną szansę, jeżeli oczywiście potrafisz biegać szybciej od kuli rewolwerowej... Nie okłamuj siebie samego, Tibby! Twoi dawni kumple szukają ciebie bardzo intensywnie!

— Przecież podałem wam wszystkie nazwiska! Przecież dostaliście w powrotem wszystkie pieniądze! Jakim cudem oni mogą teraz wyszukać człowieka i opłacić go, aby mnie... aby ze mną... aby mnie...

— Jeżeli chodzi o takiego jak ty, Tibby, nie zdziwiłoby mnie, gdyby ktoś załatwił cię po prostu z czystej radości, całkowicie bezinteresownie... Możesz być spokojny — na pewno będą o tobie pamiętać!

Niestety, w pełni odpowiadało to prawdzie.

Kiedy Tibby miał 14 lat, był już wykwalifikowanym złodziejem kieszonkowym. Gdy ukończył 17 lat — wysłał na ulicę swoją rodzoną siostrę. Potem bez reszty poświęcił się przestępczej karierze.

Napad na transport z pieniędzmi był szczytowym punktem wyczynów pewnej bandy z południowej dzielnicy Londynu. Scotland Yard bezskutecznie poszukiwał sprawców tak długo, dopóki ktoś nie wspiął się na wszystko. Tym kimś był Tibby. Jak się okazało, Tibby nie przewidywał jednak wszystkiego — policja nie zdołała chwycić całej bandy. Kilku z nich ciężko pozostawało na wolności.

— Wprawdzie otrzymali oni z podziału łupu tylko okruszyny — powiedział Tibby'emu inspektor — ale te 30 tysięcy funtów wystarczy, żeby „zatrzaszczyli się” o ciebie...

— Wiadę do Ameryki Południowej. Jestem teraz niezależny finansowo!

— Do tego potrzebna ci wiza i zezwolenie banku angielskiego na wywóz twoich ciężko zapracowanych pieniędzy... Tak, tak, tak, tak! Podróż przez ocean to nie przejażdżka spacerowym statkiem w czasie weekendu!

Tibby umilkł... Kiedy czekał na wy-

placenie nagrody, wpadł na pewien pomysł. Większą część nagrody, a była to część wypłacona w diamentach, przelżył do aluminiowych rurek, które kiedyś ochraniały hawajskie cygara. Te rurki mógł spokojnie ukryć przy sobie, choć było mu nieco niewygodnie... Pozostawało mu jeszcze jedno — znalezienie towarzysza podróży.

Na parkingu przed Scotland Yardem podszedł do niego Cooper. Ze złośliwym uśmiechem powtórzył pesymistyczną przepowiednię inspektora Pine'a, ozdabiając ją nawet dodatkowym sarkazmem. Oznajmił także, iż słyszał, iż pewien gangster znany pod nazwiskiem Georgie, Szwajcar z pochodzenia, marzy o tym, by spotkać się z Tibby'm.

— Chcesz mnie nastraszyć? — zapytał Tibby.

— Ależ to nie jest potrzebne! Przecież ty się już boisz i to bardzo! Ale znam kogoś, kto potrafi ci pomóc. Powiedzmy, że facet ma biuro podróży. Nie ukrywam, że jest dużej klasy spekulantem i ma duże możliwości. Już ju-

wa. Nie ma co mówić! Była to niesłychanie elegancka ulica. Z obu stron zobaczył całe ciągi luksusowych magazynów... Wreszcie, tuż za salonem jubilerskim zobaczył sztyl biura podróży. Serce Tibby'ego zabiło mocniej. W witrynie przyciągały oczy kolorowe pocztówki i fotyso południowych dziewcząt. Na pierwszym planie, przed olbrzymim bukietem wielobarwnych gladioli, widział okazały model samolotu jumbo.

Nie wahając się ani przez moment, Tibby wszedł do wnętrza. Natychmiast podeszła do niego elegancka dziewczyna.

— Chciałbym rozmawiać z... synem właściciela — zająknął się Tibby. — Jesteśmy umówieni...

— Ma pan na myśli na pewno mister Reginalda? Jest w ogrodzie. Po wyjściu stąd, proszę pójść w prawo, a tuż za pierwszym rogim zobaczy pan niebieską bramę... Uprzedzę go telefonicznie o pańskim przyjeździe...

Podróż

tro wieczorem mógłbym wsadzić cię do samolotu, który leci do Ameryki Południowej, nigdzie po drodze nie lądując... Oczywiście taka przyjemność trochę kosztuje...

„I pomyśleć tylko. Cooper! Jeden z najbliższych współpracowników inspektora robi takie interesy!” — przeleciało Tibby'emu przez głowę. „Widać pieniądze działają również na ludzi w mundurach”...

— Okay — powiedział Tibby, nie mając jednak najmniejszego zamiaru dzielenia się z Cooperem pieniędzmi — daj mi adres tego znajomka. Jeśli zdołam się z nim porozumieć, nie zapomnę o tobie!

— Dobra... — odrzekł Cooper i odwrócił się, by odejść.

Ale Tibby uchwycił go za rękaw.

— Okay! Zgadzą się na wszystko.

— A widzisz — teraz mówisz jak trzeba. Więc słuchaj: dzisiaj wieczorem idę na urlop i przedtem chcę mieć pewność, co do całej sprawy... Tysiąc funtów natychmiast. Za to dostajesz nazwisko i adres, a także moją gwarancję, że nie będzie ci potrzebny żaden paszport, żadna wiza i że nie pozostanie po twojej ucieczce żaden ślad... Gdybym cię zdradził, możesz mnie za denuncjować u szefa...

Już bez żadnych oporów ze strony Tibby'ego transakcja natychmiast doszła do skutku. Tibby otrzymał adres i nazwisko faceta — fachowca od szybkich podróży, a Cooper tysiąc funtów w nowych, szeleszczących banknotach.

Bez problemów odszukał Farway Co-

Niebawem brama była gościnnie uchylona. Tibby wszedł i ze zdumieniem zobaczył ogród pełen różnego rodzaju kwitnących krzewów. Cały ten pachnący bukiet otoczony był wysokim murem — co najmniej o dwa wieki starszym od wszystkiego wokół.

Do zdumionego Tibby'ego podszedł młody, szczupły człowiek w eleganckich, bezbłędnie skrojonych spodniach i niebieskiej koszuli. Ciemne okulary o najmodniejszym kształcie zasłaniały mu pół twarzy. Młody mężczyzna uśmiechnął się przyjaźnie:

— Lubię popracować trochę w ogrodzie. Normalnie zajmują się nim moi rodzice, ale właśnie wyjechali na urlop, — zaśmiał się serdecznie. — Widzi pan, to trochę śmieszne, ale okazuje się, że ludzie, którzy zawodowo zajmują się podróżami, prywatnie też je lubią... Ale myślę, że ich wyjazd nie zmieni pańskich planów — jestem przekonany, że też potrafię panu pomóc...

Ten głos wydawał się Tibby'emu dziwnie znajomy... I nagle zrozumiał... Chciał krzyknąć, ale krzyk utknął mu w krtani... Tuż za tym mężczyzną, obok wysokiego drzewa, zobaczył dół. Świeża, czarna ziemia błyszczała w promieniach słońca.

Tymczasem młody mężczyzna lewą ręką powoli zdjął ciemne okulary. W tym samym momencie w prawej ręce pojawił się browning z tłumikiem...

— To może dziwne, ale gdy zdejmujemy policyjne mundury, wyglądamy zupełnie tak samo jak normalni ludzie — wycedził z drwiącym uśmiechem Cooper naciskając cyngiel.

Nieobozowa Akcja Zimowa



Druhny i Druhowie!

Zbliżają się ferie zimowe, część zuchów i harcerzy wyjedzie na zimowiska, jednak większość zostanie w miejscu swego zamieszkania. Wzbogaceni doświadczeniami z działalności gromad i zastępów Nieobozowej Akcji Letniej, proponujemy Wam działalność w ramach zastępów Nieobozowej Akcji Zimowej. Chcielibyśmy, aby te 14 dni ułynęło Wam ciekawie i żeby ilość wspomnień i przeżyć nie była mniejsza od wspomnień tych, którzy wyjadą.

Zima po harcersku

Zapewne nasuwają się Wam od razu trzy pytania:

1. Kto może zostać członkiem takiego zastępu? — Oczywiście wszyscy chętni — Wasi rówieśnicy, koleżanki i koledzy z klasy, podwórka, wsi, ulicy, a także młodszy koledzy i koleżanki.
2. Gdzie działają zimowe zastępy? — Wszędzie tam, gdzie w czasie ferii znajdujecie się — w miejscu zamieszkania, u wujka, babci, cici, jednym słowem wszędzie tam, gdzie podczas ferii traficie.
3. Skąd brać pomysły do pracy? — Z gazety, tej właśnie, którą w tej chwili w rękę trzymasz, w każdym numerze będą ukazywały się propozycje gier, zabaw i zadań.

Druhny i Druhowie!
Wiadomości o rozpoczęciu pracy Waszego zastępu prześlizgnijcie na adres: Chożągawany Sztab Nieobozowej Akcji Zimowej, ul. Lenina 8, 59-220 Legnica.
Dla gromad i zastępów, które wyróżniają się przy realizacji zadań przewidziano nagrody, wyróżnienia, dyplomy. Poniżej zamieszczamy dla Was garść

rad, z których będziecie mogli skorzystać w swej pracy:

1. Uważnie obserwuj zachowanie członków zastępu w trakcie zabawy, baw się razem z nimi.
2. Nie uważaj, że wszystką wiesz — traktuj poważnie członków swego zastępu.
3. Choć Artur i Beata nie są członkami zastępu — zgłoś ich do wspólnej zabawy.
4. Nie ubierajcie się zbyt ciepło w czasie gier i zabaw.
5. Nie należy rozpnąć palt i zdejmować czapki, gdy jest się spoconym.
6. Nie wolno siadać na śniegu.
7. Nie dopuszczaj do przemoczenia nóg.
8. Przy organizowaniu zajęć na lodzie pamiętajcie, aby nie bawić się na zamrzniętych stawach lub rzekach.
9. Bądź ostrożny — w czasie wyprawy może zdarzyć się wypadek, przez dokładne omówienie ich możesz zapobiec nieszczęściu.
10. PAMIĘTAJCIE, ŻE: ZABAWA BEZPIECZNA TO ZABAWA WSPANIAŁA.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN (21 III—20 IV)** Musisz być pełen dobrej woli i nie zawiesz nadziei kogoś, kto bardzo w ciebie wierzy i bardzo ci ufa. Jeśli będziesz okazywał złe humory i starał się być górą, możesz wszystko stracić. Przyjemną wizytę z daleka pod koniec tygodnia.

● **BYK (21 IV—21 V)** Dałeś kilka obietnic nie zastanawiając się nad tym, jak są one nierealne. Najbliższe dni przekonają cię o tym. Będziesz miał wielkie trudności z wywniesieniem się z opresji. Może cię tylko uratować trzeźwe spojrzenie na sprawy i wybranie jak najmniejszego zła.

● **BLIŹNIĘTA (22 V—20 VI)** Masz kilku „życzliwych”, którzy usiłują ci wmówić, iż twoje plany są nierealne. Zaufaj raczej swojej intuicji z pewnością dobrze na tym wyjdiesz. Jest tylko jeden warunek powodzenia, szybka realizacja zamierzeń. Ktoś daleko czeka na wiadomość od ciebie.

● **RAK (21 VI—22 VII)** Postąpiłeś dośyć lekkomyślnie i uraziłeś tym bardzo osobę, na której ci zależy. Bukiet kwiatów i szczerze wytulenie może poprawić sytuację, ale musi to nastąpić szybko. Pilne sprawy domowe czekają na zajęcie się nimi. Nadchodzi dobra passa w finansach.

● **LEW (23 VII—23 VIII)** Staniesz przed zadaniem, które będzie wymagało wielkiego wysiłku. Warto się na niego zdobyć, bowiem wróży sukces. Od swoich bliskich nie wymagaj za dużo, gdy się wymaga za wiele można nie otrzymać nic. Miłe spotkanie towarzyskie umili ci koniec tygodnia.

● **PANNA (24 VIII—23 IX)** W najbliższych dniach najważniejsze okażą się problemy rodzinne. Pochłoną one wiele twojej uwagi. Musisz jednak pamiętać o kimś bliskim, on wciąż czeka i nie można pozostawiać go samemu sobie, aby nie palnął jakiegoś głupstwa. Uwaga na finansę, możesz popaść w poważne kłopoty.

● **WAGA (24 IX—23 X)** Otwierają się przed tobą nowe, ciekawe szanse, nie możesz ich jednak zaprzepaścić zbyt opanalizowanym działaniem. Strzeż się w tym tygodniu Raka może ci swoją złośliwością wiele zaszkodzić. Przy końcu tygodnia miłe odwiedziny będą się jednak wiązały z pewnymi wydatkami.

● **SKORPION (24 X—22 XI)** W sprawach sercowych sytuacja nadal pozostaje niejasna. Musisz żądać konkretnych i nie dawać się zwodzić mglistymi obietnicami. Sprawy zawodowe będą przebiegały zgodnie z twoimi życzeniami, musisz jednak wszystko bacznie śledzić i nie spuszczać ręki z pulsu.

● **STRZELEC (23 XI—22 XII)** Okaż w tym tygodniu więcej zainteresowania komuś, kto powoli traci cierpliwość i nadzieję. Warto też pomyśleć o jakimś upominku, który byłby dowodem pamięci. Skomplikują się nieco twoje sprawy rodzinne, w ich rozwiązaniu pomoże ci Panna.

● **KOZIOROŻEC (23 XII—20 I)** Sprawy układają się zgodnie z twoimi zamierzeniami. Przyjrzyj się im jednak bliżej, czy rzeczywiście wszystko jest tak korzystne dla ciebie jak się początkowo wydawało. W domu nie zwracaj uwagi na kwasy i żale, ty masz słuszność.

● **WODNIK (21 I—20 II)** Nawiedzi cię ktoś i będzie to dośyć niespodziewane. Nie okazuj jednak niecierpliwości ani zniechęcenia. Jest to ważna sprawa dla twojej przyszłości. W pracy drobne intrygi i niesnaski, musisz się odsunąć od osób, które mącą, bo i na ciebie spadnie część przykrości.

● **RYBY (21 II—20 III)** W najbliższych dniach dobre rokowania finansowe. Nie podejmuj się jednak nazbyt wygórowanych zadań, aby potem tego nie żałować. W sprawach zawodowych troszkę nieporozumień, które zostaną wyjaśnione na twoją korzyść pod warunkiem, że będziesz działał ze spokojem i rozważą.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Legnickim Polu woj. legnickie

OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY

dla terenu gminy Legnickie Pole na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu rolniczego:

- brona talerzowa BTe — 2,5/U-202 — szt. 2, cena wywoławcza 18.164 zł, 15.714 zł.
- roztrzaskacz obornika RT-414/N-213 — szt. 3, rok produkcji 1974, 1975, 1976, ceny wywoławcze: 44.779 zł, 44.779 zł, 40.967 zł.
- plug zawiesz. 3-skibowy Pz-330/U-023 — szt. 8, rok produkcji 1969, 1970, 1976, 1977, ceny wywoławcze: 11.433 zł, 14.006 zł, 13.364 zł, 11.759 zł, 14.006 zł, 13.364 zł, 14.648 zł, 11.433 zł.
- siewnik zbożowy S-043 — szt. 1, rok produkcji 1979, cena wywoławcza 26.206 zł.
- siewnik punktowy S-041/1 — szt. 2, rok prod. 1976, 1977, ceny wywoławcze: 25.792 zł, 35.031 zł.
- sadzarka do ziemniaków 2SaBN — 62,5 — szt. 2, rok prod. 1969, 1970, cena wywoławcza: 30.757 zł, 29.295 zł.
- rozsiewacz nawozów i wapna RCW-3/NO11 — szt. 1, rok prod. 1974, cena wywoławcza: 32.313 zł.
- opryskiwacz zawiesz. „Termit 2” — szt. 2, rok prod. 1970, cena wywoławcza: 14.916, 13.660 zł.
- kosiarka rotacyjna Z-036 — szt. 1, rok prod. 1976, cena wywoławcza 31.362 zł.
- kosiarka rotacyjna RZS 160 — szt. 1, rok prod. 1976, cena wywoławcza 21.680 zł.
- kosiarka rotacyjna ŻTR 165 — szt. 1, rok prod. 1978, cena wywoławcza 29.275 zł.
- kopaczka do ziemniaków KEP-2 — szt. 2, rok prod. 1970, 1973, cena wywoławcza: 32.146 zł, 36.626 zł.
- kombajn do ziemniaków „Anna” Z-644 — szt. 1, rok prod. 1976, cena wywoławcza 227.334 zł.
- kombajn do buraków „Neptun” Z-413 — szt. 2, rok prod. 1979, 1980, cena wywoławcza 495.330 zł, 503.130 zł.
- kombajn zbożowy „Bizon” Z-050 — szt. 2, rok prod. 1975, 1978, cena wywoławcza: 634.012 zł, 634.012 zł.
- kombajn zbożowy „Bizon” Z-056 — szt. 1, rok prod. 1978, cena wywoławcza: 458.502 zł (bez silnika).
- prasa zbierająca Z-224 — szt. 2, rok prod. 1977, cena wywoławcza 141.940 zł, 133.330 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w siedzibie SKR Legnickie Pole.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg ograniczony — dopuszczający do udziału zespoły i rolników indywidualnych innych gmin z terenu całego kraju, odbędzie się w dwie godziny po zakończeniu I przetargu w tym samym dniu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu w kasie SKR.

Przystępujący do przetargu jest obowiązany złożyć zaświadczenie wystawione przez właściwy dla miejsca zamieszkania rolnika Urząd Gminy lub nakaz płatniczy podatku gruntowego.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

104-k

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

w Legnicy

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

- INSTRUKTORA ds. PROGRAMOWANIA
- ORGANIZATORA IMPREZ ARTYSTYCZNYCH
- PLASTYKA—DEKORATORA
- INSTRUKTORA ds. MUZYKI
- KSIĘGOWEGO

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Informacje w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44.

107-k

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Milkowicach z siedzibą w Rzeszotarach

OFERUJE SVOJE USŁUGI

w zakresie:

1. MONTAŻU INSTALACJI ELEKTRYCZNEJ ŚWIATŁA SIŁY,
2. POMIARÓW OCHRONNYCH
 - pomiar rezystancji izolacji
 - pomiar rezystancji instalacji odgromowej
 - pomiar skuteczności zerowania maszyn i urządzeń
3. PRAC STOLARSKICH,
4. USŁUGI MOTORYZACYJNE w zakresie:
 - diagnostyki silników i podwozi
 - elektrotechniki pojazdowej
 - mechaniki pojazdowej
 - wyważanie statyczne i dynamiczne kół.

Usługi wykonujemy z materiałów powierzonych i własnych. Szczegółowych informacji udziela Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Milkowicach z siedzibą w Rzeszotarach, tel. 603-70.

108-k

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego

w Złotoryi, ul. Legnicka 37

zatrudni natychmiast:

1. INŻ. BUDOWNICTWA na stanowisko kierownika działu produkcji
 - wykształcenie wyższe lub średnie + uprawnienia budowlane
2. 2 KIEROWNIKÓW BUDOWY (praca na terenie miasta i gminy Złotoryja)
 - wykształcenie wyższe lub średnie + uprawnienia budowlane
3. INSPEKTORA BHP
 - wykształcenie średnie budowlane
4. 2 KSIĘGOWE — ze znajomością księgowości budownictwa
5. PRACOWNIKÓW W ZAWODACH: MURARZ-TYNKARZ.

Przedsiębiorstwo zapewnia wszystkim pracownikom wysokie wynagrodzenia (wprowadza się nowy system wynagrodzeń). Dla wszystkich pracowników istnieje możliwość otrzymania mieszkania na zasadach budownictwa spółdzielczego lub zakładowego.

Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie przedsiębiorstwa.

Informacji udzielają kadry telefonicznie pod numerem 670 lub 678.

105-k

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA

w Lubinie

INFORMUJE,

iż na terenie Lubina jest czynny

punkt konsultacyjny dla rodziców

gdzie można w każdą środę od godziny 15.15 do 19 zasięgnąć porady w sprawach problemowych związanych z nauką i wychowaniem dzieci.

Adres: PUNKT KONSULTACYJNY DLA RODZICÓW

Lubin, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 6

telefon: 428-15

(budynek PORADNI WYCHOWAWCZO-ZAWODOWEJ)

Przypominamy, że w Lubinie czynny jest MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAFANIA. Czeka na ciebie w poniedziałki i piątki w godzinach 16—20. Masz kłopot — zadzwoń.

109-k



Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane

ul. Jaworzyńska 80, 59-220 Legnica

PRZYJMIE DO PRACY PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:



- MURARZ—TYNKARZ,
- MALARZ BUDOWLANY,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- POSADZKARZ,
- LASTRYKARZ—KAMIENIARZ,
- SZKLARZ BUDOWLANY,
- MONTER PREFABRYKATÓW (montażysta)
- STOLARZ BUDOWLANY,
- BRUKARZ,
- ROBOTNIK DROGOWY,
- BLACHARZ—DEKARZ.

Wynagrodzenie zgodne z Uchwałą nr 60/82 Rady Ministrów z dnia 19.03.1982 roku, w tym:

- stawki zaszerzgowania — od 20 do 46 zł/godz.,
- nieograniczone premie regulaminowe (zależne od jakości i ilości wykonanej pracy),
- premie mobilizacyjne,
- nagrody z zysku i jubileuszowe,
- praca na terenie Legnicy,
- zakwaterowanie pracowników zamiejscowych w hotelu robotniczym.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIĄ OTRZYMANIE MIESZKANIA W OKRESIE DO TRZECH LAT PRACY BEZPOŚREDNIO NA BUDOWIE.

75-1k

URZĄD SKARBOWY

w Jaworze

ogłasza, iż 29 stycznia 1985 r. o godzinie 11 na placu Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jaworze przy ulicy Świerczewskiego 2 odbędzie się

SPRZEDAŻ Z PUBLICZNEJ LICYTACJI SAMOCHODU OSOBOWEGO MARKI FIAT 125p

rok produkcji 1976, nr rej. LGR-0180, nr nadwozia 585702.

Cena szacunkowa pojazdu wynosi 268.590 zł, cena wywoławcza 3/4 wartości szacunkowej, tj. 201.440 zł.

Ogłędzin pojazdu, który znajduje się na placu Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jaworze przy ul. Świerczewskiego 2 można dokonać w dniu licytacji w godz. 8—11. Przystępujących do licytacji obowiązuje wpłata wadium w wysokości 10 proc. wartości szacunkowej. Zastrzega się prawo przerwania licytacji bez podania przyczyn.

106-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁO książeczkę inwalidy wojskowego nr 1550, wydaną przez ZUS we Wrocławiu na nazwisko Józef Siedz, Lubin, Piastowska 42/3. 20071-g

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: Grażyna Wojcik lekarz medycyny Luban, ul. Topolowa 24/4 LG 783. 20073-g

ZGUBIŁO decyzję nr 691/83 wydaną przez Urząd Miejski Legnica na prowadzenie działalności rzemieślniczej w zakresie krawiectwa lekkiego na nazwisko Ewa Gara, zam. Legnica, Kamienna 29/4. 20075-g

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. ABCT nr 3873/76 wydane przez Urząd Gminy w Wądrożu Wielkim na nazwisko Leszek Jurek zam. Wądroże Małe 24. 20076-g

ZGUBIŁO dowód tożsamości taksometru „Pollaks 2” nr 26944 wydany przez Zarząd Transportu Prywatnego w Legnicy na nazwisko Eugeniusz Skoczylas, zam. Głogów, Gwieździsta 179. 20077-g

SKRADZIÓNÓ pieczęć o treści: „Kierownik Przychodni Rehabilitacji Inwalidów przy Spółdzielni Inwalidów w Legnicy, lekarz Stefan Cebo” zam. Legnica, Pomorska 26/9. 20079-g

ZGUBIŁO bilet bezpłatny PKS na nazwisko Stanisław Furmanowicz, zam. Lubin, Legnicka 176. 20083-g

ZGUBIŁO przepustkę zakładową nr 1864 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy, Janusz Foksiński, Legnica, Wielogorska 56. 20084-g

MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM ciągnik C-330 oraz blok do C-330 i C-360 (nowe). Wiadomość: Zbigniew Nowak, Grzegorzów 4, 59-400 Jawor. 20072-g

SPRZEDAM samochód Mercedes 608 chłodnia z podnośnikiem załadunkowym, rok prod 1974 lub zamienię na Poloneza. Wiadomość: Złotoryja, ul. A. Zawadzkiego 8 w godz 16—18. 20080-g

SPRZEDAŻ
SPRZEDAM patelnię elektryczną PE-0,5, wydajność 40 kotletów schabowych lub 40 placoków. Wiadomość: Legnica, Matejki 8/10, kl. B m. 9. 20074-g

SPRZEDAM sześcienne jamiarki krótkowłose. Wiadomość: Złotoryja, Słowackiego 3B/3, tel. 388 po 16. 20081-g

SPRZEDAM rozpoczęła budowę domu w Szklarskiej Porębie. Wiadomość: Wrocław, tel. 25-19-64. 20085-g

SPRZEDAM aparaty nagłaśniające „Vermona — Regent” 600 H. Wiadomość: Nowy Kościół, Fabryczna 4, woj. jeleniogórskie. 20086-g

SPRZEDAM kiosk galanteria + kwiaty w Ścinawie. Wiadomość: Ścinawa, Batorego 3 tel. 279 po 16. 20052-g

SPRZEDAM narty „Fischer RS” 1,70 m oraz wiązania Marker MR. Wiadomość: Legnica, tel. 299-26 od 16 do 20. 20088-g

USŁUGI
ZALUŻE drzwi harmonijkowe, okapy kuchenne, łapiczerka drzwi. Wiadomość: Legnica, tel. 278-67 do 10 lub po 20. Glinowski. 20070-g

PIANINA — fortepiany strojenia — remonty. Wiadomość: Legnica, tel. 213-25. Bednarski. 20078-g

EKSPRESOWA i zwykła naprawa pralek. Wiadomość: Legnica, Świerczewskiego 50/2 tel: 241-76. Pawlucy. 20061-g

RÓŻNE
POSZUKUJE pilnie opiekunki do 2-letniego dziecka. Wiadomość: Legnica, tel. 204-41. 20087-g

Tydzień w telewizji

od 25 do 31 stycznia 1985 r.

Piątek

9.45 Film dla 2 zmiany — „Listy z przeszłości” — dramat psych.-obycz. prod. ZSRR. 10.50 Wiadomości. 16.25 Wiadomości. 16.30 „Majsterklepka”. 16.55 „Piątek z Pankracym”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Związek zawodowy — jaki jest?”. 18.00 Studio sport — mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. 19.00 Dobranoc — „Sąsiedzi”. 19.10 „Nie tylko dla wędkarzy” — magazyn wędkarski. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy”. 20.30 „Listy z przeszłości” — dramat psych.-obycz. prod. ZSRR — reż.: Anatolij Iwanow — wyk.: Andriy Dudarienko, Natalia Warlej i in. 21.35 Komentarze. 22.00 „Bez próby” — „Talent — debiut — sukces”. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 „Śledztwo w sprawie nauki” — „Czy dinozaury umiały latać?”. 17.35 Muzyczny relaks z orkiestrą Zbigniewa Górnego. 18.00 „To trzeba wymyślić”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Obyczaje codzienne” — „Ludwik przy rondlu”. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Z dymkiem cygara”. 20.15 Galerie świata — „Muzeum rosyjskie w Leningradzie” — „Sztuka, którą zrodził październik”. 20.45 „Było, nie minęło” — mag. filmów dok. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Brawo”. 22.00 Opowieści o miłości — „Miłość Adeli H.” — franc. film obycz. — reż.: Francois Truffaut — wyk.: Isabela Adjani, Bruce Robinson i in. 23.35 Wiadomości.

Sobota

8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na działce”. 9.00 „Sobótka” oraz film hiszp. — „Don Kiszot z Mancy” (12) — „O niezwykłej walce Don Kiszota z buklakami czerwonego wina”. 10.30 Wiadomości. 10.40 Historia dramatu polskiego — Witold Gombrowicz — „Ślub” — reż.: Ryszard Major, wyk.: Kuba Zaklukiewicz, Joanna Bogacka, Jerzy Lapiński, Henryk Bista i in. 12.45 „Na krawędzi słowa”. 13.05 „Poradnik rolniczy”. 13.35 „W karnawałowym rytmie”. 14.00 „Z Polski rodem”. 14.30 „Zdrowie” — wojsk. pr. public. 15.00 Wiadomości. 15.10 Telewizyjna lista przebojów. 15.35 „Trybuna sejmowa”. 16.05 „Lalka” (4) — „Pierwsze ostrzeżenie” — reż.: Ryszard Ber — serial TV polskiej, wyk.: Małgorzata Braunek, Jerzy Kamas, Bronisław Pawlik i in. 17.25 Studio sport —uchar świata w narciarstwie alpejskim kobiet — mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. 18.05 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz”. 19.00 Dobranoc — Olimpiada Bolka i Lotka”. 19.10 „W Beskidzie Śląskim”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Chrzestny” — komedia CSRS. 21.20 „Czas” — magazyn public. 21.50 Wiadomości. 21.55 Studio sport — puchar Europy w tenisie stołowym. 22.30 „Noworoczne atrakcje” — wyk.: Anne Veski, Alla Pugaczowa, Edyta Piecha — pr. TV ZSRR. 23.10 Kino nocne — „Spokojny zmierzch” — krym. RFN — reż.: Helmut Ashley — wyk.: Horst Tappert, Inge Birkann i in.

PROGRAM II

11.00 Wiadomości. 11.10 Filharmonia „Dwójki” — utwory C. Debussy’ego i M. De Falli. 11.35 „Katowice dziś i jutro” (1). 12.30 „Od soboty do soboty” — TV inf. kult. 12.35 „Trzy kwadransy ze sportem” — mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym — ciekawostki sportowe. 13.00 „Czym żyją Katowicze?” 13.30 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia. 15.00 „Katowice dziś i jutro” (2). 15.35 „Wideolektura”. 16.00 „Temat na dziś” (2). 16.35 „Jak pomóc szkole?” (1). 16.40 „1500 sekund wielkiego sportu”. 17.10 „Jak pomóc szkole?” (2). 17.40 „Rodowód człowieka” (2) — Mały krok naprzód — angielski film dok. 18.30 Program lokalny. 19.00 Katowice kulturalne. 19.20 Wystąpienie ambasadora Indii. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Bis na bis i nie tylko”. 21.00 „Gorąca linia” — express reporterów. 21.20 „Tydzień w polityce”. 21.30 „Dick i Jane” — komedia USA — reż.: Ted Kotcheff — wyk.: Jane Fonda, George Segal i in. 23.00 Wiadomości. 23.05 Sport w „Dwójce” — drużynowe mistrzostwa Polski w badmintonie. 23.35 Teatr rozrywki w Chorzowie — „Proszę pukać”.

Niedziela

8.15 Program dnia. 8.20 „Tydzień”. 9.00 „Teleranek” — oraz film ser. rum. — „Fram”. 10.30 Wiadomości. 10.35 „Przygody roślin” (12) — „Historia kwiatu” — franc. film dok. 11.00 „Decydujący front” (4) — „Na wschód” — radziecki film dok. 11.50 „Śledem anten”. 12.50 „Kraj za miastem” — „Nie tylko leżąca”. 13.15 Telewizyjny koncert zyczeń. 14.00 Telewizyjny teatr dla dzieci — „O Zwyrtałe muzykancie”. 15.00 Wiadomości. 15.10 „Skarbiec”. 15.45 „Wszystko, albo nic” (1) — teleturniej. 16.15 „Orient express” (4) — „Helena” — serial franc. — reż.: Marcel Moussy — wyk.: Carla Grevina, Bruno Cremer i in. 17.05 „Wszystko albo nie” (2) — teleturniej. 17.40 Magazyn sportowy. 18.20 „Antena”. 19.00 Wiecezorynka — „D’Artagnan i trzej muszkieterowie” (4) — film hiszp. 19.30 Dziennik. 20.00 „Shogun” (5) — serial USA jap. — reż.: Jerry London — wyk.: Richard Chamberlain, Toshio Mifune i in. 20.50 „Klub międzynarodowy”. 21.25 Sportowa niedziela. 21.55 Wiadomości. 22.00 „Mój teatr” — Edyta Gępcert.

PROGRAM II

9.40 Film dla niesłyszących — „Orient express” (4) — „Helena”. 10.30 „Krótkofalowcy”. 11.00 Wiadomości. 11.10 „Gimnastyka przy muzyce”. 11.20 Sport w „Dwójce”. 12.00 „Kwadran z hejnałem” — na Skalec. 12.15 Sport w „Dwójce”. 13.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko” — „Niesmiertelność czy wieczna młodość?” — film ang. — „Kronika dziadka” — film polski. 13.50 Sport w „Dwójce”. 15.00 Wspaniały świat Disneya — „Ostatnia szansa” (2) — film USA. 15.50 Sport w „Dwójce”. 17.30 „Jutro poniedziałek”. 18.00 „Człowiek z Suez” (5) — serial franc. — reż.: Christian Jacques — wyk.: Guy Marchand, Constance Engelbrecht i in. 19.00 Wy-

wiady Ireny Dziedzic. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Sport w „Dwójce”. 21.30 Wiadomości. 21.35 Wielkie filmy małego ekranu — „Elżbieta, królowa Anglii (6) — „Duma Anglii” — serial ang. — reż.: Roderick Graham, w roli głównej Glenda Jackson.

Poniedziałek

16.25 Wiadomości. 16.30 Teatr dla dzieci — „Baśń o pięknej Pulchery i szpetnej Berty”. 17.25 Wiadomości. 17.35 „Muzyczne portrety” — Witold Gruca. 18.05 Telewizyjny informator wydawniczy. 18.20 „Między polem a stołem”. 19.00 Dobranoc — „Dwie siostry”. 19.10 „Echa stadionów”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Faktu — Andrzej Gass i Stanisław Trzaska — „Proces Rudolfa Hessa” — reż.: Ryszard Ber — wyk.: Zdzisław Kuźniar, Piotr Pawłowski, Ignacy Machowski, Jerzy Kamas i in. 21.45 Komentarze. 22.10 „Pokój 408”. 22.40 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 „Poza ziemią”. 18.00 „Kapitan schodzi ostatni” — „Kowboje Atlantyku”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Pokręć głowę” — zagadki elektroniczne (3). 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kalendarz historyczny”. 20.15 „Spotkanie z Indianami”. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Spotkanie z Indianami”. 22.00 Oblicza polskiego kina — „Ulica graniczna” — reż.: Aleksander Ford — wyk.: Maria Broniewska, Mieczysława Cwiklińska, Władysław Godlik, Tadeusz Fijewski. 0.10 Wiadomości.

Wtorek

9.00 Teleferie najmłodszych — oraz film CSRS — „Czarodziejski kleks”. 10.50 Wiadomości. 11.00 Film dla 2 zmiany — „24 godziny w deszczu” — bułg. film fab. 16.25 Wiadomości. 16.30 Teatr dla dzieci — Maciej Wojtyczko — „Trzynaste piórko Eufilem”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „W pewnym osiedlu” (3) — „Malowanie” — serial filmowy weg. 18.15 Dni muzyki gitarowej — Johann Kropfgans — „Divertimento F”. 18.30 „Kram”. 19.00 Dobranoc — „Makowy chłopiec”. 19.10 „Klinika zdrowego człowieka” — „Profilaktyka w zimie”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „24 godziny w deszczu” — bułg. film obycz. 21.40 Komentarze. 22.05 „Operowe igrzyski Marjon Lambriks — czyli przewodnik dla amatorów”. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 Tele-gol. 18.00 „W obronie własnej” — „Klimat miasta”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Kosmiczny test” — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — express reporterów. 20.15 „Salon muzyczny” — Opera Bytomska. 21.15 Wydarzenia. 21.30 Portret klasy. 22.00 Film fab. 23.35 Wiadomości.

Środa

9.00 Teleferie TDC — „Ciepło — zimno” — film ZSRR — „Czarna i biała magia” (1). 10.50 Wiadomości. 11.00 Film dla 2 zmiany — „Nic, tylko plakać” — czechosłowacka komedia filmowa. 16.25 Wiadomości. 16.30 Teatr dla dzieci — Maria Kownacka — „O Kasi co gaski zgubiła”. 17.20 Wiadomości. 17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.40 „Lawina” — film dok. o życiu i twórczości Mieczysława Karłowicza. 18.45 „Radar”. 19.00 Dobranoc — „Miś Uszatek”. 19.10 „Pikarska kadra czeka”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Nic tylko plakać.” — komedia obycz. CSRS. 21.35 Komentarze. 22.00 „Sprawa dla reportera”. 22.40 Wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia. 17.35 „Minirecital” — piosenki na różne okazje. 18.00 Filmowy świat etnografii — „Z tradycji rzemiosła”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Śpiewnik domowy” — „Wisto moja, wisto szara”. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Za kierownicą”. 20.15 „Dookoła świata” — „Na wschód od Adenu”. 21.00 Dni muzyki gitarowej — Jan Sebastian Bach — Suite E. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Ekonomia na co dzień”. 22.00 Kino autorskie — filmy Juliana Rajzmana — „Niezłomny” — w roli gł. Jewgienij Urbański. 23.40 Wiadomości.

Czwartek

9.00 Teleferie TDC — „Ciepło — zimno” — oraz film — „Zielono w głowie”. 10.50 Wiadomości. 11.00 Film dla 2 zmiany: „Na ostrym zakręcie” — radz. film fab. 16.25 Wiadomości. 16.30 Teatr dla dzieci — Jan Wilkowski — „Tymoteusz wśród ptaków”. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Interstudio”. 17.55 „Człowiek dla człowieka”. 18.05 „Wozy bojowe” — reportaż filmowy. 18.30 „Sonda” — „Biotechnologia”. 19.00 Dobranoc — „Latający zając”. 19.10 „Mieszkać” — wszechnicza budowlana. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Na ostrym zakręcie” — film ZSRR — reż.: Piotr Zarwawel. 21.35 Komentarze. 21.55 Telewizyjny miesięcznik muzyczny 22.25 Program publicystyczny. 22.55 Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Lebki i ogonki” (10 i 11) — ang. film przyr. 18.00 „Krajobrazy kultury” — Wrocław. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Klub Antoniego Piechniczka”. 19.20 Przeboje „Dwójki”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — express reporterów. 20.15 Teatr muzyczny na świeżo — „Od Sewilli do Nowego Jorku — z Mikołajem Giaurowem”. 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Punkt widzenia”. 22.00 „X zaprasza” — reż.: Alain Resnais — film franc.-szwedz. — reż.: Alain Resnais — wyk.: Yves Montand, Ingrid Thulin, Michel Piccoli, Genevieve Buïold. 0.10 Wiadomości.

Coraz ciaśniej

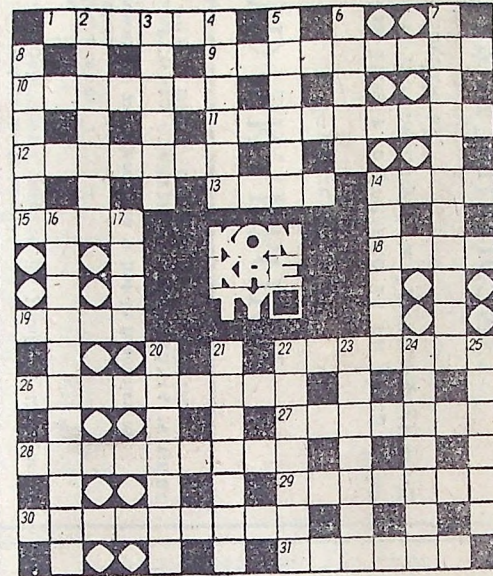
Szanghaj staje się coraz większym miastem. Przybywa mu rocznie 150 tys. nowych obywateli, obecnie liczy ponad 11 milionów mieszkańców. W wielu mieszkaniach

brak miejsca na ustawienie łóżek dla całej rodziny. Kuchnie dla zaoszczędzenia powierzchni są wspólne. Toalety również wspólne na podwórkach. Największa zaleta tej cia-

snoty jest to, że nie ma tam wielkich kontrastów. Nie ma dzielnic ekskluzywnych — willowych i dzielnic slumsów. Nie wygody wszyscy mieszkańcy Szanghaju dziela wspólnie i to może być pociecha.



Krzyżówka



POZIOMO: 1) symbol wolności, 9) mieszka w jednej z europejskich republik ZSRR, 10) stworzył spektakl, 11) na rynku, 12) wycieczka wiosenna, 13) łóżko z desek, 14) pada, 15) umiar, w postępowaniu, 18) duża lźba, 19) przyczepka motocykla, 22) sąsiad Francuza, 26) wręczenie odznaczenia, 27) miasto obwodowe w USRR, 28) usposobienie, natura, 29) zysk, dochód, 30) plucha, 31) ssak morski.

PIONOWO: 2) łączy w dołynie Sanu, 3) miasto letniej olimpiady 1980 roku, 4) wysoka mogiła z czasów prehistorycznych, 5) kierownik zaprawy sportowej, 6) luksusowy domek, 7) Janusz Kuciński, 8) pterwżenstwo, przewodzenie w czymś, 14) gęstwina, 16) fachowiec od rolnictwa, 17) do kreszenia, 20) użytkownik statku, 21) ciemnobrunatna ciecierz, 22) cesarz rzymski od 117 roku, 23) członek Izby wyższej parlamentu, 24) wybitni ludzie razem wzięci,

25) napój mitycznych bogów.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 2.

POZIOMO: ubocze, błogostan, boferko, neologizm, Zanussi, tren, widz, kokos, sieć, swąd, Demeter, nakładacz, baleron, zagranica, nominat, wierzenie, koniak.

PIONOWO: balonik, chrust, ebonit, poroże, losos, zarządzenie, obrzęk, wesele, opowiadanie, słód, Natasza, calizna, dzbanek, melon, tyrantia, reneta.

Nagrody książkowe wylosowali: **GENOWEFA MOŻG**, ul. Legnicka 8 59-225 Chojnowo, **ANIELA FILON**, ul. Kilińskiego 33b/35 59-300 Lubin, **PIOTR SMIALECKI**, ul. Kościuszki 25/4 59-225 Chojnowo.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 4 czekamy do 3 lutego br.

„Czarny Napoleon”

Były cesarz Jean-Bedel Bokassa przebywa obecnie na emigracji we Francji wraz z dziewiątką swoich dzieci. Żyje dużo skromniej, niż w swojej ojczyźnie. Nie może sobie pozwolić na takie wydatki jak to robił w swoim kraju. Przypominajmy, że uroczystości

koronacyjne Bokassa na cesarza kosztowały 25 mln dolarów. Jednak nie to najbardziej boli Bokassę. Cierpi on najwięcej z tego powodu, że dziennikarze nazywają go „byłym cesarzem” — a przecież o Napoleonie nigdy nikt tak nie mówił — skarży się Bokassa.

Patrzą wprzód

Wielka gwiazda światowego kina Katherine Hepburn skończyła w listopadzie ubiegłego roku 75 lat. Jest ona 4-krotna zdobywczynią Oscara. Do tej pory, jeśli reżyser ma obsadzić rolę kobiety wyemancypowanej, inteligentnej, to wybiera zawsze Katherine. — Reporterowi, którzy pytali ją, jak się czuje jako 75-latkę, odpo-



wiedziała śmiejąc się: — Nie czuję się stara, bowiem nigdy nie patrzę do tyłu, ale zawsze wprzód. Obecnie Katherine często w Stanach gości na lamach prasy, bowiem właśnie wszedł na ekrany jej nowy film „Ostateczne rozwiązanie”. Jest to tragicomedia. Katherine gra starą kobietę, która chciałaby umrzeć przy czyjeś pomocy. Katherine tak mówi o tym filmie: — Jest to temat, który od dłuższego czasu mnie zajmuje. Nie mam strachu przed śmiercią. Ale uważam, że gdybym była beznadziejnie chora, to prawo powinno mi spokojnie pozwolić odejść. Moi przyjaciele chorzy na raka w ostatnim stadium zawsze się załamywali, nie chciałabym powtórzyć ich przeżyć.

Jujka



TO CHYBA JAKIEŚ NIEPOROZUMIENIE, PRZECIEŻ HOROSKOP NA DZIS MIAŁEM CAŁKIEM DOBRY.

Chojny

Hassan-al Bolkiah jest sultanem Brunei — niepodległego od roku państewka, które jest wprowadzie terytorialnie niewielkie ale opływa w petrodolary za ropę i gaz ziemny sprzedawany do Japonii. Mówi się, że im kto bogatszy tym bardziej skąpy. Ta prawidłowość nie potwierdza się przy sultanie Hassanie. Gdy przybył on na 39 Sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ i dowiedział się o trudnościach jakie przeżywa Nowy Jork wypisał czek na pół miliona dolarów na potrzeby miasta. Ale na tym się nie skończyło, zapoznawszy się z trudnościami UNICEF podarował tej organizacji milion dolarów.

Czy nowy superfilm?

Po wielkim powodzeniu jakim cieszył się na całym świecie film „Gandhi” Richarda Attenborougha i po tym jaką zrobił świetną kasę następnym reżyser postanowił spróbować szczęścia w

Żywe zabawki

Turyści przybywający do Amazonii upodobali sobie łapanie młodych aligatorów. Jest to rzęszywiście przyjemna zabawka. Młode aligatorki są zupełnie niegroźne ponieważ nie mają zębów. Problem zaczyna się wówczas gdy gadom wyrastają ich groźne zęby, kończy się wówczas zabawka a zaczyna problem. Turyści potzuczają wtedy żywą zabawkę, ale aligatory w pobliżu miast stają się poważną plagą zagrażając nie tylko psom, kotom i zwierzętom domowym ale i dzieciom.

„indyjskim temacie”. Tym reżyserem jest David Lean twórca „Mostu na rzecę Kwai”. Pragnie on sfilmować książkę E. M. Forstera „Droga do Indii”. Została ona napisana w 1924 roku i mówi o dwu postawach wobec Indii: pokazał w niej autor Indusów i Brytyjczyków. Przedstawił też problem dwu głównych indyjskich wyznań: muzułmanizmu i hinduizmu.

Jest też w książce wiele problemów obyczajowych, a kulminacyjnym punktem jest proces o gwałt jakiego dokonał Hindus na Angielce. Obsada została dobrana interesująco: główną rolę zagra świetny indyjski aktor Victor Banerjee obok niego wystąpi Alec Guinness. Natomiast autorem zdjęć będzie lord Snowdon, były mąż księżniczki Małgorzaty.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJĄ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Papiński (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. naczk.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. naczk. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotorep. 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie zwracać skróconie nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.00 — 16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Prenumerata: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93045-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680. Z-13 Indeks 34272